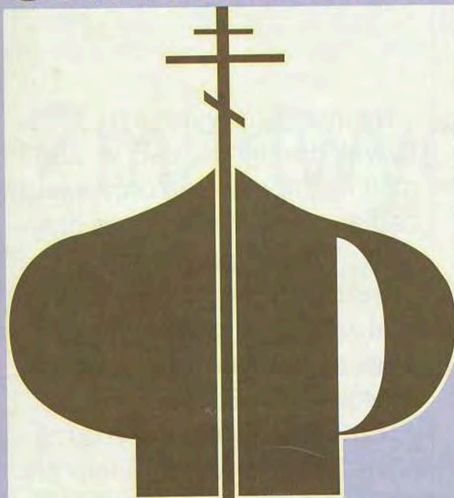
ISSN 1230-1078
Nr indeksu 371416




- Optina, wyspa Bożej miłości
- Film o wojennej pskowskiej misji
- Młodzi z Serbią w sercu
- Dermań, gdzie wszystko jest możliwe

# PRZEGLĄD PRAWOSŁAWNY

Miesięcznik ogólnopolski Nr 9 (303) wrzesień 2010 cena 4,00 zł (w tym 0% VAT)

Fot. Anna Radziukiewicz

Patriarcha Konstantynopola Bartłomiej I wyświęcił 18 sierpnia cerkiew Zmartwychwstania Pańskiego w Siemiatyczach

Więcej na stronach 2-12

N 1230-1078 09



# Patriarcha Ekumeniczny

# Bartłomiej I

## w Polsce

Po raz czwarty od 16 do 21 sierpnia jako patriarcha Konstantynopola i Nowego Rzymu gościł w Polsce na zaproszenie metropolity Cerkwi w Polsce Sawy Bartłomiej I.

Pierwszy raz przybył do Polski Jego Świątobliwość w 1998 roku. Wtedy wyświęcił cerkiew Hagia Sophia, kamień węgielny pod którą położył w 1987 roku jego poprzednik Dymitrios.

Przy pierwszej wizycie miało również miejsce poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę cerkwi w Częstochowie. Patriarcha w 1988 roku odwiedził także Kraków i Oświęcim, spotkał się z prymasem Polski Józefem Glempem, prezydentem Rzeczypospolitej Aleksandrem Kwaśniewskim i premierem rządu Jerzym Buzkiem.

Wizytę w 2000 roku złożył w Polsce patriarcha na zaproszenie marszałka Sejmu Macieja Płażyńskiego. Wtedy również spotkał się z prymasem Polski oraz z przedstawicielami Polskiej Rady Ekumenicznej.

Na polskim wybrzeżu przebywał dostojny gość w 2003 roku na zaproszenie organizacji zabiegających o ochronę przyrody. Wtedy, nazywany także często zielonym patriarchą, brał udział w międzynarodowym sympozjum, dotyczącym ochrony wód Bałtyku.

Najważniejszym wydarzeniem czwartej wizyty stało się poświęcenie przez patriarchę cerkwi Zmartwychwstania Pańskiego w Siemiatyczach oraz udział w uroczystościach jubileuszu zbiorowego cudu dokonanego w 1710 roku na Świętej Górze Grabarce. Tu patriarcha wyświęcił dom gościnny o powierzchni pięciu tysięcy metrów kwadratowych, będący owocem wysiłku całej prawosławnej społeczności w Polsce.

– Ostatnia wizyta, podobnie jak i poprzednie, oprócz duchowego, miała również wymiar polityczny i dyplomatyczny – zaznacza biskup siemiatycki Jerzy, jednocześnie tłumacz patriarchy.

Jego Świątobliwość spotkał się we wtorek, 17 sierpnia, z marszałkiem Sejmu Grzegorzem Schetyną. W poniedziałek wziął udział w kolacji wydanej na cześć dostojnego gościa przez ambasadora Turcji. Neutralny grunt, jakim jest dyplomatyczna placówka w Polsce, jest dobrym terenem do ocieplania stosunków między Fanarem a Ankarą. Patriarcha spotkał się w Warszawie również z ambasadorem Grecji.

Jako orędownikowi pokoju i pojednania między chrześcijanami i innym religiami i obrońcy praw człowieka tytuł doktora ***honoris causa*** nadał patriarsze 20 sierpnia Katolicki Uniwersytet Lubelski im. Jana Pawła II.

# Zmartwychwstanie

W Siemiatyczach 18 sierpnia świętowano. Tego dnia patriarcha **Bartłomiej I**, arcybiskup Konstantynopola Nowego Rzymu, patriarcha ekumeniczny, wraz z metropolitą Warszawskim i całej Polski Sawą, biskupami z Polski i Konstantynopola poświęcił cerkiew Zmartwychwstania Pańskiego.

To druga, po białostockiej Hagia Sophii, świątynia w Polsce poświęcona przez patriarchę konstantynopolitańskiego. Mieszkańcy Siemiatycz przywitali dostojnego gościa na rogatkach miasta jeszcze poprzedniego dnia wieczorem. Już po raz drugi gościli patriarchę. Poprzednio ten znamienity gość był tu dwanaście lat wcześniej. Wtedy poświęcił kamień węgielny pod budowę świątyni Zmartwychwstania.

W panoramie Siemiatycz, z której strony by nie patrzeć, cerkiew Zmartwychwstania Pańskiego jest zawsze widoczna. Położona na wzniesieniu we wschodniej części miasta, na osiedlu Wysokim, przy ulicy Sikorskiego, jest też dobrze widoczna z drogi prowadzącej do tak ważnego dla prawosławnych miejsca, Świętej Góry Grabarki.

Ściany z cegły klinkierowej, odcinające się od nich ciemne kopuły z połyskującymi krzyżami. Wchodząc do środka ma się wrażenie, że na spotkanie z ołtarza i z góry wychodzi światło. Wpada tu z sześćdziesięciu czterech okien. Swoje światło daje i ikonostas z białego hiszpańskiego marmuru, ale przede wszystkim schodzi ono z fresków, którymi zapełniają się ściany. Nad *ołtarom* Bogarodzica i święci hierarchowie. Nad prawym ramieniem krzyża, bo na takim planie jest zbudowana cerkiew – sceny z życia świętego proroka Eliasza, po przeciwległej stronie *Pokrow* Bogarodzicy, z wkompowanymi postaciami aniołów trzymających siemiatyckie cerkwie – dziewiętnastowieczną świętych Piotra i Pawła, i tę w której się znajdujemy, pochodzącą właściwe już z dwudziestego pierwszego wieku, *Woskresieńską*. To oczywiście nie przypadek, ale cofnijmy się mniej więcej dwadzieścia lat wstecz.

Kiedy o. **Andrzej Jakimiuk** przyjechał w 1988 roku do Siemiatycz, tutejsza parafia świętych Piotra i Pawła liczyła około siedmiu tysięcy wiernych. Cerkiew była za mała, najdotkliwiej odczuwało się to w czasie Wielkiego Postu, a zwłaszcza w czasie nocnych nabożeństw na Boże Narodzenie, czy Paschę. Służono w filialnej cerkwi w oddalonej o pięć kilometrów na zachód Rogawce, ale i tak czuło się, że jest potrzebna kolejna świątynia. Oczywiste było, że powinna ona stanąć we wschodniej części miasta. Władze miejskie dawały różne propozycje – a to dosłownie przez płot z nową świątynią katolicką, co przy używanym współcześnie sprzęcie nagłaśniającym mogłoby wywoływać niepotrzebne dysonanse, to teren nisko położony, a co gorsza taki, na którym wcześniej było wysypisko śmieci. – A





19 lipca 1992 ulicami Siemiatycz, przeszedł *krestnyj chod*. Poświęcono wykupiony plac, postawiono krzyż. A już kilka miesięcy później tłumy wiernych zapełniały tymczasową świątynię, zbudowaną ze starej plebanii, która znajdowała się przy cerkwi Piotra i Pawła. Patronem nowej wspólnoty



został prorok Eliasz. Dlaczego? Prorok Eliasz jest tym, który zwalcza wszelką nieprawość. Poza tym to siemiatyckie wzgórze wywoływało skojarzenia z innym, związaną z postacią proroka Górą Karmel. Argumentem było i to, że w dekanacie siemiatyckim nie było cerkwi ku czci świętego. Poza tym dzieci i młodzież nie musiałyby brać wolnego w szkole, by uczestniczyć w nabożeństwach w wypadającym w lipcu dniu pamięci proroka.

Oczywiste było również, że cerkiew, która w przyszłości powstanie będzie miała kilka ołtarzy. Jakich innych patronów wybrać? O. Andrzej był w Warszawie, o tym co dzieje się w siemiatyckiej parafii, opowiadał protodiakonowi katedry metropolitalnej, o. **Włodzimierzowi Trusiewiczowi**. – To prawdziwe odrodzenie. *Woskresienije*! – usłyszał od diakona i już było pewne, że nowa cerkiew powstanie ku czci Zmartwychwstania Pańskiego.

16 sierpnia 1996 roku to wręcz dzień erupcji siemiatyckiego odrodzenia – z jedynej siemiatyckiej parafii apostołów Piotra i Pawła, obejmującej i rozrastające się miasto, i okoliczne,



przecież w kanonach Cerkwi jest zapisane, że Bogu powinniśmy ofiarować to co najlepsze, czyste – opowiada o. Andrzej wspominając ten okres. Zasugerował, że odpowiednim miejscem jest jedno z siemiatyckich wzgórz. Według miejskiego planu zagospodarowania przestrzennego było to miejsce przeznaczone pod gastronomię. Zaczęło się przekonywanie władz. Architekt miejski, pan **Kuczyński**, po telefonie do wojewody dowiedział się, że faktycznie jest to najlepsze miejsce w Siemiatyczach, ale pod budowę kościoła! W Siemiatyczach tylko co, i to w niedalekim sąsiedztwie rzeczonego wzgórza, powstał nowy kościół, a i batiuszka Andrzej był nieustępliwy. Udało się, władze zgodziły się na zmianę planu zagospodarowania przestrzennego. Zaraz też pojawiły się kolejne kłopoty – obecny plan miał obowiązywać jeszcze przez trzy i pół roku. Za długo. Plan zmieniono na koszt parafii świętych Piotra i Pawła. Przyszły i inne wydatki – około hektarowa działka w części należała do miasta, a w części do prywatnych właścicieli. Jednymi z nich byli parafianie, **Halina** i **Władysław Lejczykowie**. Oni sprzedali ziemię po obniżonej cenie, pozostali właściciele, wyczuwając że prawosławnym bardzo zależy na tym miejscu, windowali ceny.

*Na stronie obok: metropolita Sawa i proboszcz o. Bazyli Litwiniuk, patriarcha Bartłomiej I i biskup siemiatycki Jerzy, o. Andrzej Jakimiuk pokazuje miejsce pod cerkiew (rok 1991); poniżej: polichromia Pokrow Bogarodzicy w cerkwi Zmartychwstania w Siemiatyczach*

czasem oddalone o kilkanaście kilometrów wsie, zostały wydzielone cztery nowe wspólnoty!

– Był jeden proboszcz, pojawiło się czterech. Dla ludzi to był szok – opowiada o. Andrzej, który i wtedy, i obecnie, jest proboszczem parafii Świętych Apostołów. Usamodzielniły się dotychczasowe filie – Cudownego Zbawiciela w Rogawce, *Woskresieńska* w Siemiatyczach i świętej Anny w Boratyńcu Ruskim. Było to możliwe bo wszędzie tam, były już miejsca przeznaczone do modlitwy. W Rogawce – w drewnianej cerkwi na cmentarzu, w Siemiatyczach – w cerkwi św. Eliasza, w Boratyńcu – ściany cerkwi, której budowę równolegle z organizacją parafii *Woskresieńskiej* rozpoczął o. Andrzej, już pokrywał strop. Między wszystkie parafie została też rozdzielona ziemia, którą tylko co udało się odzyskać o. Jakimiukowi.

Granicę między dwiema siemiatyckimi parafiami wyznaczono wzdłuż rzeki. Do parafii Woskresieńskiej włączono też wsie – Baciki Średnie, Bliższe, Dalsze, Kajankę i Turnę Dużą. Proboszczem został, pochodzący z miejscowości Lewosze w parafii Rogacze, o. **Bazyli Litwiniuk**. Miał za sobą doświadczenie niesienia posługi diakońskiej w katedrze we Wrocławiu, i kapłańskiej w Legnicy, Milejczycach, Grodzisku. Remontował nie raz. Ale budować miał po raz pierwszy. Obaw było wiele, ale to co go czekało – trud budowy – uznał za błogosławieństwo. Miał podpory – matuszkę **Helenę**, wikariusza o. **Mikołaja Mielniczuka**, diakona o. **Michała Androsiuka** i oddanych wiernych.

Koncepcji przyszłej świątyni było kilka. Wybór ówczesnego zwierzchnika Cerkwi, metropolity **Bazylego** padł na projekt architekta z Warszawy, **Janusza Kenskę**. Cerkwie w Siemiatyczach i Brańsku to wynik jego pracy i podróży po Grecji i Rosji.

Prace przy wykopach i fundamentach powierzono firmie Bepep z Bielska Podlaskiego. Gdzie to było możliwe, w pracach budowlanych i porządkowych pomagali parafianie. Oni też od lat wspierają budowę i parafię składkami, które mimo ustalonej wysokości, często są większe. – To taka potrzeba serca – tłumaczy o. Bazyli.

Parafianie jeździli też ze zborami do innych parafii, do monasterów, wszędzie spotykali się z życzliwością proboszczów i ofiarodawców. Najczęściej ze zborem jeździł **Władysław Leoniuk**. Przy cerkwi *Woskresieńskiej* spotkać go łatwo, jest tu stróżem. To wyprostowany i energiczny starszy pan. Zawsze uśmiechnięty.

Z uśmiechem i serdecznością o. Litwiniuk mówi o swoich parafianach, o dzieciach, z którymi założył chór występujący z koncertami kolęd w sąsiednich parafiach, gdzie śpiewających nagradzano datkami na budowę cerkwi.

Dzięki tym wspólnym wysiłkom budowa zaczęła wychodzić z ziemi. Wtedy w 1998 roku, 14 października, czyli na *Pokrowę* parafię po raz pierwszy odwiedził patriarcha konstantynopolitański Bartłomiej. Poświęcił i wmurował kamień węgielny.

Budowa trwała. Życie parafialne też się rozwijało. W 1999 roku poświęcono plac przeznaczony na cmentarz parafialny przy ul. Wysokiej, do kleru dołączył o. **Aleksander Surel**.

Wczesną wiosną 2001 roku podpisano umowę z firmą Anatex. Jej właściciel, **Anatol Chomczyk**, zapowiadał szybkie tempo, obiecał, że już jesienią będzie można postawić krzyże. I faktycznie, tego samego roku, znów na *Pokrow*, świętowano zakończenie kolejnego etapu budowy. Metropolita **Sawa** poświęcił kopuły i krzyże, a w dolnej cerkwi świętego Eliasza odprawił pierwszą liturgię. Budowa trwała.

Na Boże Narodzenie 2004 roku dolną cerkiew podłączono do ogrzewania miejskiego, już można było tu przenieść odprawianie nabożeństw. Uzupełniano jej wnętrze. Drewniany ikonostas zaprojektował i wyrzeźbił artysta z Siemiatycz **Wieczysław Szum**, ikony do niego powstały w bielskiej szkole ikonograficznej.

Trwały prace tynkarskie w górnej cerkwi. Trzeba było podjąć decyzję co do fresków. Wybór – jak się okazało bardzo dobry – padł na ikonopisców z Mińska, **Wiktora Downara** i jego ekipę. Prace przy polichromii trwają już trzy lata, przeciągną się na kolejne. Już widać, że czekać warto. Biały marmurowy ikonostas zaprojektowali wspólnie Wieczysław Szum i ikonografowie.

Parafianie cieszą się ze wszystkiego, co pojawia się w cerkwi i jej otoczeniu – ogrodzenia, kamiennych schodów, parkingów. Tą radością dzielą się z innymi. Okazją do tego stały się coroczne Przeglądy Pieśni Religijnej i Paraliturgicznej. Wyznaczono, że



*Patriarcha Bartłomiej podczas procesji wokół nowo wyświęconej cerkwi*

dniem *chramowho prazdnika* będzie Niedziela Świętych Niewiast Niosących Wonności. Są już fundamenty pod budowę plebanii.

18 sierpnia w progach świątyni patriarchę Bartłomieja i zebranych hierarchów witali członkowie działających przy parafii bractw – *siestryczestwa* i młodzieżowego, proboszcz o. Bazyli, wikariusze – o.o. Mikołaj Mielniczuk, **Mirosław Niczyporuk**, diakon **Mirosław Demczuk**, wierni, służby mundurowe. Śpiewały dwa



połączone chóry, które prowadzi matuszka **Maria Demczuk**.

Dostojny gość, patriarcha Konstantynopola Bartolomeusz I, poświęcił cerkiew Zmartwychwstania Pańskiego w Siemiatyczach.

Po zakończeniu obrzędu, po spełnieniu pierwszej Eucharystii, przyszedł czas na podziękowania. Metropolita Sawa przywitał patriarchę i dziękował za poświęcenie cerkwi, gratulował wiernym: – Nasze stopy stoją w progach świątyni ku czci Zmartwychwstania Chrystusa, która jest fundamentem świadczącym o trudzie tutejszych parafian. W niej będą zanoszone modlitwy za Waszą Świętobliwość i cały świat. Wielki jesteś Panie i wielkie są Twoje dzieła, wołamy dzisiaj. Jako metropolita i biskup diecezji, do której należy ten dom Boży, dziękuję Waszej Świątobliwości za dar, który pozostawiacie prawosławnym w Polsce. Świątynia prawosławna jest domem Bożym, miejscem Jego chwały. Sprawowana w niej Święta Eucharystia zmienia świat, uświęca człowieka. Od dziś w tej świątyni będzie trwać nowe budowanie – budowanie ducha, życia w Bogu, w prawosławiu. Duchowość prawosławna nie zna wyższego lub innego kryterium niż Jezus Chrystus, Bóg i człowiek. W nim znajdujemy realizację wszystkich wartości, które są celem wolności człowieka. Dążymy do Boga, Chrystus jest prawdziwym Bogiem. Chcemy poznać prawdziwe oblicze człowieka, On jest prawdziwym człowiekiem. Dążymy do poznania prawdy, On jest prawdą. Chcemy ewangelii, On jest ewangelią. Chcemy miłości, On jest miłością. Dlatego prawosławie nade wszystko jest życiem, w nim odnajdujemy odpoczynek dla naszych dusz.

Hierarcha dziękował też przybyłym – katolickiemu biskupowi drohiczyńskiemu **Antoniemu Dydyczowi**, władzom wojewódzkim, powiatowym, miejskim, biskupom, duchownym, wiernym. Dziękował budowniczym – inicjatorowi o. Andrzejowi oraz kontynuatorom – o. Bazylemu i Anatolowi Chomczykowi.

Patriarcha Bartłomiej zwrócił się do zebranych: – Przybywamy z miasta królewskiego. Ze stolicy miast. Z miast ceremonii otwarć, bowiem pomimo wszystkich zniszczeń i profanacji świątyń i monasterów wciąż zachowuje się w liturgicznych opowieściach z lat minionych 25 wzmianek o ceremoniach poświęcenia świątyń, które w przeszłości odbywały się z wyjątkowym majestatem. Szczególnie uroczyście każdego roku obchodzono otwarcie samego miasta Konstantynopola i jego najpiękniejszej świątyni Hagii Sophii.

Sięgając początków obrzędu poświęcenia trzeba skierować się w stronę Jerozolimy. To stąd, z najświętszej świątyni Zmartwychwstania Pańskiego, ten błogosławiony zwyczaj rozpowszechnił się na cały prawosławny świat. Jak zauważa Euzebiusz, biskup Cezarei Palestyńskiej, ceremonia poświęcenia zawsze była sprawowana uroczyście, w obecności wielu biskupów i rzesz ludu. Pisał on: *Sakralne czynności duchownych i stosowne ustalenia cerkiewne to zarówno wsłuchiwanie się w śpiewy i inne przekazane nam przez Boga brzmienia, ale to także wypełnianie mistycznej posługi*.

Patriarcha wspomniał też o czasach starotestamentowych i świątyni Zorobablea, przytoczył również słowa świętego Grzegorza Teologa, który mówił, że uroczystości poświecenia dokonujemy, aby to co dobre nie wygasło z czasem. - I rzeczywiście dzisiejszy dzień jest świętem radości – ciągnął patriarcha. - Dzisiaj jest dzień Bożego zwycięstwa. Dzisiaj wypełniają się słowa świętego Jana Chryzostoma, że zniewažanie Cerkwi nie zatrzymuje Jej. Im więcej jest spisków przeciwko Cerkwi, tym większą ma Ona siłę. Dziś jest dzień prawosławia. Dowodem na to, jest to nasze zgromadzenie w tej nowej, majestatycznej i przepięknej świątyni Zmartwychwstania Pańskiego. Wasza

*Ihumenię Hermionę Bartłomiej I uhonorował krzyżem patriarszym*



Cerkiew, wielokrotnie doświadczana, przeszedłszy złowieszczą rozpadlinę religijnego fanatyzmu i politycznego totalitaryzmu, powstaje, na nowo się organizuje, bierze się za pług, znajduje pracowników do żniw i młócki, posiada bogobojny kler, ascetycznych mnichów, lud trzymający się pobożności, buduje świątynie i daje świadectwo wiary prawosławnej.

Czy wszytko to i wiele innych rzeczy to nie zmartwychwstanie? To wszystko udaje się osiągnąć pod przewodnictwem brata naszego wielce błogosławionego Sawy, we współpracy z parafianami. Wiemy dobrze, że carskie datki dawno się skończyły, a nowe budowle powstają dzięki dwóm monetom wdowy, czyli temu co ledwie starcza ludowi Bożemu. Dlatego gratuluję dzisiaj wam wszystkim. Słusznie to gościnne miasto jest dzisiaj dumne, ma świątynię, którą może się szczycić.

Niech nadziemskie światło Zmartwychwstania oświeca wasze dusze. Niech Zmartwychwstały ochrania Polskę i wszystkich jej mieszkańców od wszelkiego zła. Obecna chwila to czas pokoju. Módlmy się zatem nieustannie.

Patriarcha poruszył też kwestię ekumenizmu. – Jesteśmy zobowiązani do wspólnego dawania świadectwa we współczesnym zsekularyzowanym świecie. Patriarchat ekumeniczny zawsze stał na straży dialogu ekumenicznego. Tak też i pozostanie. Życzymy również, aby najbliższe spotkanie teologów reprezentujących Kościół rzymskokatolicki i prawosławny, które odbędzie się we wrześniu w Wiedniu, przebiegło pomyślnie i przyniosło oczekiwane rezultaty. Życzymy, by w waszym kraju panował duch współistnienia i dobrze rozwijającego się międzychrześcijańskiego dialogu. Dziękuję za zaproszenie do waszego kraju i możliwość poświęcenia tej świątyni – zakończył dostojny gość.

Siemiatycze i Konstantynopol połączyła więź. To fakt.

**Natalia Klimuk**
fot. **Anna Radziukiewicz, archiwum parafii** i **o. Mirosław Demczuk** (str. 2)

# Panie, dobrze nam tu być

Na Świętą Górę Grabarkę goście przybyli w szczególny dzień – na *kanunie* święta Przemienienia Pańskiego w jubileuszowym roku – 300 lat wielkiego zbiorowego cudu. Widzieli pielgrzymów z krzyżami w ręku już nie tylko z Siemiatycz, jak to było w 1710 roku, ale także z Białegostoku, Bielska, Hajnówki, Drohiczyna, Milejczyc, Sokółki, Tokar, Jabłecznej, Czarnej Cerkiewnej, Czeremchy, Warszawy. Wspólnie modlili się na *wsienoszcznej*, chłonęli atmosferę niepowtarzalnej nocy, odmierzanej tradycyjnie już akafistem za zmarłych, trzema liturgiami. Tej czwartej, najbardziej uroczystej, współprzewodniczyli patriarcha **Bartłomiej I** i metropolita **Sawa**.



– Przybywając do monasteru św.św. Marty i Marii wierzymy, że Chrystus Pan przemieni nasze serce i nasze życie, wzmocni naszą wiarę, byśmy jeszcze bardziej dawali świadectwo, że jesteśmy godnymi uczniami naszego Zbawiciela – podkreślał w homilii metropolita Sawa. – Święto Przemienienia pobudza nas do przemiany. Chrystus dokonuje jej codziennie w duszach ludzkich, aby świat nie zginął, a miał życie wieczne. Chrystus przemienił się w obecności uczniów, aby mogli pojąć Jego chwałę i zrozumieć dobrowolną mękę na krzyżu, aby głosić światu, że On jest prawdziwym Chrystusem, światłością Ojca.

Władyka przypomniał wielowiekową tradycję pielgrzymowania na to miejsce. – Zostawcie i wy, Wasza Świątobliwość, swój patriarszy krzyż w imieniu swojej Cerkwi – mówił i przywołał historię tego miejsca. Mówił o cudownej ikonie Spasa *Izbawnika* z pobliskiego Mielnika, o której wspomina *Ipatijewski Latopis* z XIII wieku i której kult rozszerzył się na całą okolicę, a obecnie na cały kraj i poza jego granice. Przywołał cudowne ocalenie ludności, która pospieszyła na to miejsce w 1710 roku, podczas straszliwej epidemii cholery. Przypomniał podpalenie świątyni i jej odbudowanie, podkreślił, że teraz każdego dnia sprawowana jest w niej święta Liturgia dla zbawienia świata.

– Wasza Świątobliwość, każdy kontakt między bratnimi Cerkwiami umacnia nas w wierze i w dawaniu świadectwa prawdy Bożej i świętego prawosławia – mówił. – W sposób szczególny prawdę tę zaświadcza wspólnie sprawowana św. Liturgia. Jest ona swoistą weryfikacją istniejącej między nami jedności.

Metropolita zwrócił uwagę, że świat stoi przed wieloma wyzwaniami, a

*Historię Świętej Góry przypomniała wystawa fotograficzna*
*Niżej: przed domem pielgrzyma*

współczesnego człowieka niepokoją wojny, nienawiść, terroryzm, narkomania, kryzysy duchowe, moralne i ekonomiczne. – Wszystko to zobowiązuje nas do prezentowania stanowiska zgodnie z nauką Cerkwi, która nie jest z tego świata, a jest pełnią życia wypływającego z obcowania człowieka z Bogiem, nauki Świętych Ojców i świętej Tradycji.

Homilia patriarchy Bartłomieja I była poświęcona głównie relacjom we wspólnocie monastycznej. Hierarcha rozpoczął ją od przypomnienia różnego służenia Marty i Marii, sióstr Łazarza, które są duchowymi opiekunkami monasteru na Grabarce. Obie święte były sobie równe. Jedna usługiwała, druga słuchała słów Pana. Patriarcha podkreślił, że w świętych monasterach prace zwane *posłuszanijami*, wykonywane poza świątynią, są tak samo ważne jak *posłuszanija* w świątyni. Wszystkie bowiem mniszki i wszystkie wykonywane przez nie prace mają jeden cel – uporządkowane funkcjonowanie wspólnoty. Hierarcha przypomniał słowa twórcy reguły monasteru Ewergetydy w Konstantynopolu, który w XII wieku tak oto pocieszał trudzących się poza zgromadzeniami: *Dlaczego się smucicie i martwicie, nie uczestniczący w zgromadzeniu? Czy nie rozmyślacie nad tym, że za wielu pokładacie swoje dusze, tak jak Władca nasz Chrystus, a mianowicie, aby dać wytchnienie waszym braciom*.





Następnie hierarcha nawiązał do poświęcenia Domu Pielgrzyma na Grabarce.

– Cieszymy się szczególnie, bowiem w tym świętym Partenonie zmagają się siostry słuchające i zawsze wypełniające Słowa Pana jak inne Marie, ale i trudzące się tutaj jak inne Marty w pełnym samowyrzeczeniu, z miłością przyjmując falami napływających do tego świętego miejsca bogobojnych pielgrzymów. Surowa jest walka mnichów i mniszek – podkreślił. – Wypełniają oni wezwanie Dawidowe *według słowa warg twoich, unikałem dróg, na których grasują rozbójnicy* (Ps 17,4) oraz *ale z powodu Ciebie co dzień nas zabijają* (Ps 44,23). Powiedziała niegdyś Matka Teodora: *Zmagajcie się, aby wejść wąskimi wrotami, bowiem tak jak drzewa, gdyby nie nadeszła zima i nie było ulewy, nie przyniosłyby płodów, tak i dla nas wiek ten zimą jest i jeśli nie przejdziemy przez wiele utrapień i pokus, nie będziemy w stanie odziedziczyć Królestwa Niebieskiego*.

Hierarcha podkreślił ogromną wagę cierpliwości (*ten kto wytrwa do końca, ten będzie zbawiony* – Mt 10,22). Przypomniał, że życie w Konstatynopolu, na Fanarze, nie jest łatwe. Ale chociaż prawosławni są uciskani i poniewierani, okazują cierpliwość i nie porzucają swoich zobowiązań. Przywołał przy tym słowa św. Synkletyka: *Jeśli przebywasz we wspólnocie, nie zmieniaj miejsca, bowiem przyniesie ci to wielką szkodę, bo tak jak ptak, oddalony od naszego słuchu czyni go płynącym i bezpłodnym wiatrem, tak i mnich, bądź dziewica, oziębia się i zamiera względem wiary, kiedy oddala się z miejsca na miejsce*.

I tak jak Jednorodzony Syn i Logos Boga był posłuszny aż do śmierci, i to do śmierci krzyżowej (Flp 2,8), tak i mnich ukrzyżowuje się w posłuszeństwie dla miłości Chrystusowej i swego zbawienia – podkreślił hierarcha. – A o tym, jakim dobrem jest

*Zdjęcie z patriarchą Bartłomiejem po wyświęceniu domu gościnnego*

posłuszeństwo, dowiadujemy się z jego zaprzeczenia. Tak bowiem poucza św. Jan Klimak. *Ci, którzy wyrośli na posłuszeństwie, mogą ci opowiedzieć, jaka jest jego korzyść. Tylko wtedy uświadomili sobie oni, na jakich niebiosach się znajdują*.

Tak więc, święte siostry, nigdy nie opuszczajcie tego nieba i nie uzupełniajcie zastępu upadłej jutrzenki. Zanurzony bowiem w głębinie smok oczekuje w otchłani. Niech to się nigdy nie stanie! Otaczający nas tutaj bogobojny lud oczekuje od was wiele. I jesteśmy przekonani, że jego nadzieje nie zostaną zawiedzone.

Podczas *krestnego chodu* dostojny gość poświęcił duży krzyż delegacji patriarchatu ekumenicznego, a po liturgii dom pielgrzyma, wykończony także dzięki funduszom zgromadzonym podczas akcji „Moja złotówka na Grabarkę".

Jubileuszowy charakter tegorocznego święta Przemienienia Pańskiego podkreślała wystawa fotograficzna, zorganizowana przy finansowym wsparciu Urzędu Marszałkowskiego województwa podlaskiego, oraz pamiątkowy medal.

**Ałła Matreńczyk**
fot. **Anna Radziukiewicz**





# Sergiusz Martyniuk Archontem Wielkim

Tytuł Archonta Wielkiego jest najwyższym odznaczeniem nadawanym przez Patriarchę Konstantynopola. Aktowi nadania towarzyszy specjalna podniosła paraliturgiczna uroczystość. W tym roku taki tytuł nadał patriarcha ekumeniczny **Bartłomiej I Sergiuszowi Martyniukowi**, prezesowi Pronaru, wielkiemu dobroczyńcy Cerkwi w Polsce, zwłaszcza Świętej Góry Grabarki. Uroczystość miała miejsce po Liturgii św. podczas Święta Przemienienia Pańskiego na Grabarce i po wyświęceniu domu pielgrzyma na Świętej Górze. Wzięli w niej udział także dwaj inni Archonci Wielcy naszej Cerkwi – **Jan Miniuk** z Bielska Podlaskiego i **Bazyli Piwnik** z Warszawy. Jana Miniuka patriarcha odznaczył podczas tej samej uroczystości Krzyżem Wielkim Panokorysty Ikony Matki Bożej Cerkwi konstantynopolitańskiej, zaś **Bazylego Piwnika** dyplomem uznania. (Rozmowę z Sergiuszem Martyniukiem zamieścimy w następnym Przeglądzie.)

Ihumenię monasteru św.św. Marty i Marii Hermionę udekorował Jego Świątobliwość krzyżem patriarszym. Ihumenia wręczyła patriarsze i towarzyszącym mu biskupom Cerkwi konstantynopolitańskiej panagije.

Patriarcha uhonorował i inne osoby, które szczególnie przysłużyły się do rozkwitu Świętej Góry i Cerkwi w Polsce. I tak dyplomy uznania otrzymali o. **Jan Barszczewski**, **Jan Czerniakiewicz**, **Roman Omelianiuk**, **Stanisław Kocięba**, **Sylwester Kocięba**, **Zenobiusz Kamieński, Jan Gawryluk**, **Artur Kłoczko, Grzegorz Ruszuk**, **Jerzy Sapieżko**, **Roman Bojczuk**, **Eugeniusz Radziwoniuk, Jarosław Wiszenko** i **Dariusz Żdanuk**. Proboszcz przymonasterskiej parafii, o. **Ignacy Pytel**, otrzymał od patriarchy epitrachil z napisem Jego Świątobliwości. **(ar)**

# Panagija dla metropolity

Patriarcha **Bartłomiej I**, po poświęceniu domu gościnnego, udekorował metropolitę **Sawę** panagiją.

– Panagija pochodzi z 1923 roku – mówił dostojny gość – i należała w okresie międzywojennym do metropolity warszawskiego i całej Polski Dionizego. Została ona kupiona w sklepie z wartościowymi starymi przedmiotami w Turcji i wręczona mojemu poprzednikowi, patriarsze Dymitriosowi. Wiem jednak, że powinna należeć do was – zwrócił się

*Senat Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, pierwszy z lewej patriarcha Bartłomiej, trzeci z lewej arcybiskup Jeremiasz*

do władyki Sawy Jego Świątobliwość. – Wręczam ją wam z okazji naszego błogosławionego spotkania.

– Tę panagiję będę nosił ja i każdy z moich następców – dziękując, odpowiedział metropolita Sawa.

Władyka Sawa udekorował medalami św. Marii Magdaleny – I stopnia z ozdobami patriarchę Bartłomieja, II i III stopnia pozostałych członków delegacji patriarchatu konstantynopolitańskiego. **(ar)**

# Krzyż ambasady Ukrainy

Tegoroczne święto Przemienienia Pańskiego po raz pierwszy uczciła ambasada Ukrainy w Polsce. Wraz z grupą pielgrzymów z Ukrainy jej przedstawiciel postawił krzyż na Świętej Górze Grabarce. Krzyż stanął tuż za częścią ołtarzową cerkwi Spasa, obok krzyża upamiętniającego wizytę patriarchy ekumenicznego **Bartłomieja I**.

– Ten akt, dla nas jako państwa o ponad tysiącletniej prawosławnej tradycji, jest bardzo ważny. Nazwałbym jego postawienie małym cudem – powiedział dla Przeglądu radca minister ambasady **Andrij Sybiha**. – Mam nadzieję, że zapoczątkowaliśmy tradycję i że będzie ona kontynuowana. Po raz pierwszy odbyłem pielgrzymkę na Świętą Górę Grabarkę i doznałem tu wielu wzruszeń i pięknych przeżyć. Pozostaję pod dużym wrażeniem świętości tego miejsca. Uczestniczyłem też w podniosłej uroczystości wyświęcenia cerkwi Zmartwychwstania Pańskiego w Siemiatyczach.

Wraz z radcą ambasady przybył także ihumen **Fieodosij** ze Lwowa, absolwent Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie, często goszczący w naszym kraju.

– Postawienie krzyża przez naszą ambasadę na Świętej Górze ma duże znaczenie dla ukraińskiego prawosławnego narodu po obu stronach granicy – powiedział o. Fieodosij. **(ar)**

# Doktorat honoris causa

Jego Świątobliwość **Bartłomiej I**, człowiek głęboko zaangażowany w dialog międzyreligijny i troszczący się o środowisko naturalne, w piątek 20 sierpnia 2010 roku w wypełnionej po brzegi wielkiej auli im. kard. Stefana Wyszyńskiego, otrzymał z rąk rektora Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, ks. prof. **Stanisława Wilka**, tytuł doktora *honoris causa*.

W godzinach porannych patriarcha odwiedził cerkiew katedralną Przemienienia Pańskiego w Lublinie, gdzie spotkał się z duchownymi prawosławnej diecezji lubelsko-chełmskiej, parafianami, przedstawicielami władz centralnych i lokalnych oraz wiernymi różnych wyznań Lubelszczyzny. Z rąk o. **Jana Łukaszuka** i o. **Andrzeja Łosia** przyjął ikonę Świętych Męczenników Ziemi Chełmskiej i Podlaskiej.

– W Lublinie powstało jedno z najważniejszych w metropolii kijowskiej bractw cerkiewnych, założone w 1586 roku – mówił w słowie powitalnym arcybiskup **Abel**. – Bractwo to zatwierdził poprzednik Waszej Świątobliwości na katedrze Konstantynopola, patriarcha **Jeremiasz**. Fakt wyświęcenia tej świątyni przez św. Piotra Mohyłę świadczy o znaczeniu parafii. Odnowienie prawosławnej tradycji Lublina i struktur Cerkwi w naszym mieście stało się możliwe dzięki prawosławnym Grekom, kupcom, którzy zamieszkali w Lublinie. W 1785 roku otrzymali oni od króla **Stanisława Augusta** pozwolenie na posiadanie świątyni Narodzenia Bogarodzicy przy ulicy Zielonej. Wierni naszej diecezji są świadomi tego, skąd nasi przodkowie otrzymali światło wiary Chrystusowej. Z wdzięcznością pamiętamy, iż przez większość swojej




historii diecezja chełmska jako część metropolii kijowskiej znajdowała się w jurysdykcji wielkiej Cerkwi Konstantynopola. W dawnych czasach tylko raz patriarcha Konstantynopola odwiedził naszą diecezję: w sierpniu 1589 roku przybył patriarcha **Jeremiasz II**. Odwiedził Zamość. Historycznego dnia, 24 stycznia 2000 roku, przybyliście do Białej Podlaskiej, aby spotkać się z wiernymi naszej diecezji.

Po doksologii, zwiedzeniu cerkwi i wysłuchaniu specjalnie przygotowanych, grecko-bizantyńskich pieśni liturgicznych w wykonaniu chóru męskiego pod dyrekcją **Andrzeja Boubleja**, dostojny gość złożył kwiaty i modlił się w obozie zagłady na Majdanku.

*Powitanie patriarchy konstantynopolitańskiego i towarzyszących mu osób, od lewej stoją biskup siemiatycki Jerzy, patriarcha Bartłomiej, metropolita Sawa i arcybiskup lubelsko-chełmski Abel*

Na dziedzińcu KUL oddał hołd pamięci byłego profesora etyki tej uczelni, **Jana Pawła II**, przy pomniku.

W auli wielkiej zgromadziło się ponad trzydziestu arcybiskupów i biskupów katolickich i prawosławnych. Obecni byli m.in. prymas Polski i nuncjusz apostolski kard. **Józef Kowalczyk**, sekretarz Komisji Episkopatu biskup **Stanisław Budzik**, prawosławny metropolita warszawski i całej Polski **Sawa**, władycy **Grzegorz**, **Jakub**, **Jerzy**, towarzyszący patriarsze metropolita **Jan** i biskup **Arseniusz**. Przybyli biskupi i przedstawiciele Kościołów zrzeszonych w Polskiej Radzie Ekumenicznej.



Rektor KUL odczytał uchwałę senatu uczelni: – Uniwersytet, honorując patriarchę Bartłomieja I swoim najbardziej zaszczytnym tytułem, pragnie wyrazić uznanie dla niezwykle aktywnego przywódcy duchowego, kontynuatora ekumenicznego dzieła wielkich patriarchów Konstantynopola – Joachima III, Atenagorasa I i Dymitriosa I. Jego Świątobliwość Bartłomiej I jako orędownik pokoju i pojednania, wolności religijnej, praw i godności człowieka oraz troski o zachowanie środowiska naturalnego, stale świadczy o radości i świetle Zmartwychwstania.

– Chcemy odznaczyć człowieka dialogu i nadziei. Patriarcha dąży do tego, aby dialog nie był zamknięty. Dostrzega problemy, mówi o nich i dba, by nasza Ziemia służyła jak najdłużej człowiekowi; abyśmy nie zatracili bogactw, które dał nam Bóg – powiedział ks. prof. Stanisław Wilk.

Metropolita Sawa, gratulując patriarsze wyróżnienia, mówił miedzy innymi: – Kiedyś tudno było oczekiwać, by uczelnia katolicka przyznała wyróżnienie hierarsze prawosławnemu. Katolicki Uniwersytet Lubelski po raz kolejny – po patriarsze Rumunii – nadaje prawosławnemu hierarsze swoje wysokie wyróżnienie. Pracownicy naukowi KUL i ChAT dzisiaj współpracują ze sobą, oceniają prace naukowe, biorą udział we wspólnie organizowanych konferencjach. Studenci różnych wyznań studiują na tych uczelniach. Chce się powiedzieć: dziwne i wielkie są Twoje dzieła, Panie! Ty kierujesz naszym losem, a my jesteśmy narzędziem w Twoich rękach. I za to Ci dziękujemy, Boże Wielki!

Metropolita lubelski i wielki kanclerz KUL arcybiskup **Józef Życiński** podczas laudacji mówił: – Trzeba patrzeć na te wartości, które łączą. W zgiełku konfliktów, którym obca jest perspektywa wiary religijnej, należy dostrzec więzi łączące potomków Abrahama, wyznawców trzech głównych religii monoteistycznych. Dopiero w tej perspektywie należy szukać jedności i pokoju, których tak bardzo potrzebuje współczesny świat. Uzasadniając wielkie wizje ekumeniczne, patriarcha Konstantynopola pisze: wszyscy członkowie Kościoła prawosławnego nauczyciele akademiccy, artyści, biznesmani, pisarze i intelektualiści bez względu na ich przynależność narodową czy etniczną winni poddać ponownej ocenie rolę dziedzictwa prawosławnego w ich tożsamości. Stwierdza: Sami politycy i profesorowie nie mogą uleczyć problemów społeczeństw Zachodu, takich jak pornografia, skażenie środowiska, narkotyki, bieda, przestępczość, wojny czy bezdomność. Przywódcy religijni mają tutaj ważną i inspirującą rolę, aby wprowadzić duchowe zasady mi-

## Objawienie i Tradycja w posłudze Zielonego Patriarchy

Źródłem myśli patriarchy jest jego głęboka wiara i świadomość odpowiedzialności przed Bogiem, Kościołem i ludźmi dobrej woli. Do przeszłości patriarcha ma twórczy stosunek. Skarb Objawienia Bożego i całokształt doświadczenia życia Kościoła stanowi dla Niego wezwanie do przekazania tej wiedzy następnym pokoleniom. Tradycja nie jest skierowana ku przeszłości, lecz ku przyszłości. Nie jest czymś zastygłym, lecz życiem Kościoła, otwartym na nowe doświadczenie. Patriarcha jest wiernym stróżem Tradycji prawosławia w szerokim tego słowa pojmowaniu. Jest stróżem, nie więźniem. Dlatego jest człowiekiem dialogu jako drogi do jedności chrześcijan i wszystkich ludzi na naszej Ziemi. W 1996 roku został kilkakrotnie w środkach masowego przekazu nazwany zielonym patriarchą. Ten, po polsku może trochę dziwnie brzmiący tytuł, został mu nadany jako wyraz wdzięczności i czci za ogrom pracy wykonanej na rzecz przypomnienia ludzkości o jej odpowiedzialności za Boże stworzenie, odpowiedzialności powierzonej przez samego Stwórcę Niebios i Ziemi.

Z recenzji arcybiskupa Jeremiasza

łości, tolerancji, moralności i odnowy. Ignorowanie religijnych inspiracji, z których rozwinęła się współczesna doktryna praw człowieka, uważa za objaw wpływów sekularyzmu.

Wykład patriarchy poświęcony był imperatywowi dialogu międzyreligijnego we współczesnym świecie. Dostojny laureat wspomniał inicjatywy patriarchatu ekumenicznego z II połowy XX wieku: – Dialog jest podstawowym doświadczeniem życia i najpotężniejszym środkiem komunikacji. Dialog krzewi wiedzę, znosi lęki i uprzedzenia, poszerza horyzonty. Dialog wzbogaca, a kto odmawia dialogu pozostaje ubogi. Podejmujemy dialog w duchu miłości, szczerości i pokory. Co za tym idzie, dialog oznacza równość, co z kolei wymaga pokory. Uczciwość i pokora pomagają rozwiać wrogość i arogancję. Jak jesteśmy przygotowani do dialogu, by w nim uszanować innych? Jeśli nie jesteśmy gotowi ani na przyjmowanie, ani na naukę, czy naprawdę angażujemy się w dialog? A może po prostu prowadzimy monolog?

## Wobec zagrożeń i przeciwności

Patriarcha podkreśla, iż naszą tożsamość narodową trzeba dzisiaj przeżywać w kontekście pluralistycznym i wielokulturowym, gdyż narody są bogactwem ludzkości. Przez wiele lat nie przestawał przypominać, iż Europy nie wolno ograniczać jedynie do Europy Zachodniej, wyrosłej z kręgu kultury Rzymu i reformacji. Istnieje także inna Europa, zrodzona z chrześcijańskiego hellenizmu, Europa świata prawosławnego, boleśnie doświadczanego przez historię. Wielokrotnie zwracał się z prośbą o zrozumienie stanowiska prawosławia, dla którego unia była bolesnym doświadczeniem. Przyznawał jednak, że może sam Bóg posłużył się nią, aby wyzwolić Kościół zachodni z izolacji łacińskości i doprowadzić do kontaktu z prawosławiem oraz z myślą Ojców greckich. Świadom swojej ponadnarodowej roli, patriarcha uważa, że jego siedziba w kraju o laickiej konstytucji i z przewagą ludności muzułmańskiej jest mimo wszystko błogosławieństwem dla patriarchatu i jego służebnej misji, błogosławieństwem, które skłania do życia w pokorze i chroni przed pokusą władzy.

Z recenzji o. prof. Wacława Hryniewicza

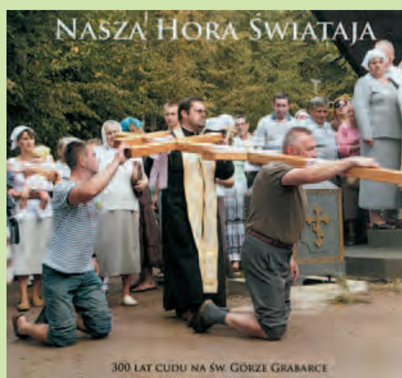
Uroczystości uświetnił występ chóru męskiego „Kairos", który wykonał kilka pieśni liturgicznych. Po uroczystym *Gaudeamus igitur* odbyła się konferencja prasowa. Patriarcha ocenił stan dialogu katolicko-prawosławnego oraz nadzieje związane ze spotkaniem ekumenicznym we wrześniu 2010 roku. Nawiązując do sytuacji małżeństw mieszanych, podkreślił decydujące znaczenie spowiedników, ojców duchownych, ale także mocnej więzi z macierzystą parafią oraz dojrzałości małżonków do podjęcia wyzwań, które niesie wychowanie potomstwa na glebie dwóch chrześcijańskich tradycji. Patriarcha uzmysłowił, że na zegarze dziejów nie ma czasu na pozorowanie inicjatyw, gdyż przed chrześcijaństwem i ludzkością zaczynają się rysować zagrożenia cywilizacyjne, klimatyczne, kulturowe.

**Grzegorz Jacek Pelica**
fot. **autor**

# Nasza Hora Świataja

Tak zatytułowano płytę, która uświetnia jubileusz 300 lat cudu na Świętej Górze Grabarce. Taka płyta mogła być przygotowana jedynie przez człowieka, który od dziesiątków lat skrupulatnie gromadził materiał fonograficzny, związany z naszym świętym miejscem – zapisywał mowy hierarchów, płacz ludzi, słowa ich nadziei tu wypowiedziane, śpiewy. Takim człowiekiem jest redaktor Polskiego Radia Białystok **Jan Smyk**, dziennikarz wybitny. On przygotował cały materiał do płyty – wzruszający i historyczny już na swój sposób.

Zapisano tu głos metropolity **Bazylego** i metropolity **Sawy** i innych hierarchów naszej Cerkwi, ihumenii **Lidii** (**Polakowskiej**) i ihumenii **Hermiony** (**Szczur**), także zwykłych pątników, dla których Święta Góra stała się jak dom duchowy, bez którego nie da się już żyć.




Punktem kulminacyjnym płyty staje się pożar cerkwi Spasa z 12 lipca 1990 roku. Słyszymy słowa zdumienia, niedowierzania, płacz. I potem płyta notuje radość związaną ze wznoszeniem Domu Bożego na zgliszczach, jego wyświęceniem.

Płyta została przygotowana w konwencji pielgrzymowania – zbliżania się do Świętej Góry w przestrzeni, ale też i w czasie. Jej niezaprzeczalną wartością, która z każdym rokiem będzie nabierać mocy, jest zapis pieśni ludu naszego ukraińskiego i białoruskiego z Czeremchy, Sak, Suchowolców, Kleszczel, Białegostoku, Grabarki, Czeremchy, Kożyna, Dobrywody, Wólki Wygonowskiej, opiewającego świętość góry w Puszczy Mielnickiej. Są i pieśni wykonywane przez chór męski Ison i **Łukasza Bartoszuka**. Brzmią pieśni, które jeszcze nie tak dawno wypełniały cały czas nocny między nabożeństwami służonymi na Grabarce, a które dzisiaj słychać coraz rzadziej.

Projekt graficzny płyty wykonała **Alicja Ignaciuk**.

Kupując płytę ofiarowujesz swoją cegiełkę na wspomożenie prac remontowych na Świętej Górze Grabarce – informują wydawcy krążka.

**(ar)**

# 1%
# Spasi Hospodi

Z ogromną radością i wzruszeniem odnotowaliśmy Wasze Drodzy Czytelnicy wpłaty 1% na rzecz Fundacji Ostrogskiego, wydawcy Przeglądu Prawosławnego.

Miesiąc temu pisaliśmy z niepokojem, że na naszym koncie 1% jest zaledwie niespełna 7,5 tysiąca złotych. Doświadczenie z poprzednich lat mogły wskazywać, że czas przekazywania tych funduszy przez urzędy skarbowe już się kończy właśnie na przełomie lipca i sierpnia. Tymczasem w tym roku był on na dobrą sprawę początkiem przelewów.

Otrzymaliśmy od Was Drodzy Czytelnicy 59 319,52 zł (jest to stan na dzień 24 sierpnia 2010). To wspaniały prezent na 25-lecie istnienia naszego Przeglądu.

Jesteśmy za ten prezent niezmiernie wdzięczni. Pozwoli on naszemu zespołowi na dalsze funkcjonowanie, czyli wydawanie pisma w kolorze, w objętości 68 stron i dbanie i naszą przeszłość, czyli młodych dziennikarzy.

Wasz gest cieszy i dlatego, że posyłając 1% w naszą stronę, mówicie jednocześnie – jesteście jako Przegląd potrzebni.

Wasza pomoc jest dla nas zobowiązaniem, by dbać o poziom pisma.

Rok 2007 – 43 768 złotych
Rok 2008 – 59 511 złotych
Rok 2009 – 55 388 złotych
Rok 2010 – 59 319 złotych

# Bezsilność która stała się siłą

Kiedyś, w starożytności, rok rozpoczynał się nie w styczniu jak teraz, a we wrześniu. W Cerkwi otwierały go dwa duże święta – Narodzenia Bogarodzicy i Podwyższenia Krzyża. W naszej, pochłoniętej troskami epoce, w całym naszym życiu, składającym się z ciągłych dni powszednich, święta te, nawet ich nazwy, nic nie znaczą, trącają nawet czymś starodawnym. „To wszystko dla staruszków i staruszek, nie dla nas, nie na nasze czasy!”.

I tak sądzą nie tylko zaprzysięgli bojownicy z religią, krzewiciele państwowego ateizmu, ale niestety większość prostych ludzi, także młodzież. W dużym stopniu przyczyniają się do tego sami wierni, którzy kochają i strzegą tradycji swojej wiary, ale nie zastanawiają się nad głębokim, nie boję się powiedzieć, wiecznie rewolucyjnym ich znaczeniem. Także oni często sprawiają wrażenie, że ich wiara, ich Cerkiew rzeczywiście jest reliktem przeszłości, pozostałością po jakimś zaginionym świecie, który można kochać i o którym można pamiętać, ale nic ponadto.

Takie podejście do wiary, religii i Cerkwi nie jest zgodne z Ewangelią. Nie możemy, nie mamy prawa zapomnieć o słowach Chrystusa: *Przyszedłem ogień rzucić na ziemię* (Łk 12,49). Chrystus mówił też: *Przyszedłem na ten świat, żeby przeprowadzić sąd, aby ci, którzy nie widzą przejrzeli, a ci, którzy widzą, stali się niewidomymi* (J 9,39), mówił o mieczu (patrz Mt 10,34) i rozłamie (patrz Łk 12,51), a nie o uspokojeniu cichego, oderwanego od świata bytu.

Dlatego w każdym święcie, w każdym postanowieniu Cerkwi trzeba szukać i znajdować podłożoną w nich iskierkę ognia, której my, wierni, przestaliśmy doświadczać i którą sami przestaliśmy żyć.

Powrócimy teraz do dwóch świąt, z którymi Cerkiew rozpoczyna swój, jak sama mówi „roczny krąg”, swoje pielgrzymowanie po ustanowionych przez człowieka miarach czasu.

Pierwsze z nich – Narodzenie Bogarodzicy, tj. Narodzenie Dziewicy Marii, Matki Chrystusa. Święto to zadziwia przede wszystkim tym, że o nim w Ewangelii nie ma ani słowa. Ewangelia mówi o Dziewicy Marii, już zaślubionej z Józefem, przygotowującej się do tego, by zostać Matką Jezusa Chrystusa. Te poetyckie szczegóły Jej narodzin, o których opowiada się w cerkiewnym nabożeństwie, pochodzą nie z Ewangelii, a z przekazów składanych przez dziesięciolecia i stulecia i stopniowo wchodzących do żywej pamięci wiernych.

Historyczność, faktyczność tych wydarzeń nie jest ważna. Ważna jest ta szczególna miłość, którą od najwcześniejszych czasów otoczona była Matka Boża w świadomości chrześcijan i która kierowała ich baczną uwagę na najważniejsze wydarzenia Jej życia i przede wszystkim – na samo Jej wchodzenie w świat, na świetlistą tajemnicę Jej narodzin.

Dziecko, dzieciństwo – oto co okazuje się tak często szczególnie ważne dla chrześcijanina i nawet tematem jego świąt: Boże Narodzenie, Narodzenie Bogarodzicy. I być może nam, ludziom XX wieku, ludziom świata, którym najczęściej brakuje świetlistej tajemnicy dzieciństwa, należałoby zwłaszcza o tym pamiętać.

Oto zbliża się do końca rok, pełen takich strasznych, takich tragicznych wydarzeń [tekst powstał w roku 1968, roku zamieszek studenckich w Paryżu i wprowadzenia wojsk Układu Warszawskiego do Czechosłowacji – tłum]. I już prawie przyzwyczailiśmy się żyć w stałym strachu i napięciu, tak mocno wbito nam do głowy głośne

słowa o „postępującym biegu” historii, o „świetlanej przyszłości ludzkości”! Chrześcijaństwo cały czas wzywa nas do odejścia od tego opętania postępem i przeniesienia całej uwagi na samo życie, na ten drogocenny, krótki wyznaczony nam czas, na świat i radość, które z taką pełnią przeżywają dzieci. Bowiem kiedy rodzi się człowiek, świat rozpoczyna się od początku i znowu otwiera się w nim możliwość miłości, doskonałości i czystości. Cała marność, cały łoskot współczesności jest niczym w porównaniu z tym, jak radośnie i jasno są otwarte na życie oczy dziecka.

*Jeśli nie będziecie jak dzieci* (por. Mt 18,3) – jak często jest to powtarzane w Ewangelii! I Dziewica Maria, Bogarodzica, jest dla Cerkwi uosobieniem dziecięcego podejścia do życia – podejścia, którego pozbawiły nas zło i grzech, zawiść i strach. Oto dlaczego święto Narodzenia Bogarodzicy przywołuje każdego, by po pierwsze wpatrzeć się w obraz wiecznego piękna, którego nic w świecie nie jest w stanie zaćmić i zbezcześcić i po drugie w samych sobie odbudować to wieczne dzieciństwo, które zdradziliśmy.

A kilka dni po Narodzeniu Bogarodzicy – Podniesienie Krzyża Pańskiego. Krzyż jako droga życia, Krzyż jako zwycięstwo, Krzyż jako wszystko przezwyciężająca siła jest drugim, stałym tematem chrześcijaństwa, bowiem *przez Krzyż przyjdzie radość całemu światu*.

I oto podnoszony jest on w ten dzień wysoko nad modlącymi się i cała Cerkiew słucha zadziwiających słów: *Krzyż – piękno Cerkwi*. Krzyż bowiem dla wiernych jest symbolem miłości, symbolem cierpliwości i w końcu symbolem zwycięstwa: *Tym zwyciężaj* [napis na krzyżu, który ukazał się na niebie cesarzowi Konstantemu Wielkiemu w przeddzień decydującej bitwy – tłum]. Zwycięstwa, które zostało osiągnięte nie podłością i schlebianiem, nie egoizmem i ugodowością, nie tchórzostwem i drobnymi kompromisami, ale samotnym męstwem, bezgraniczną miłością, niezachwianą wiarą w to, że dobro i prawda są mimo wszystko silniejsze.

Oto umiera zamęczony Syn Człowieczy. Wszystko skończone, „realna siła” jeszcze raz zwyciężyła i wydawałoby się, że już nie ma na co czekać, nie ma na co mieć nadziei. Ale mamy rok 1968, a obraz Ukrzyżowanego, który nie miał ziemskiej mocy i władzy, i świetlany cień Krzyża, hańbiącego narzędzia niesprawiedliwej kaźni, cały czas podnoszone są nad światem i nic nie może wytępić ich z ludzkiego serca i pamięci.

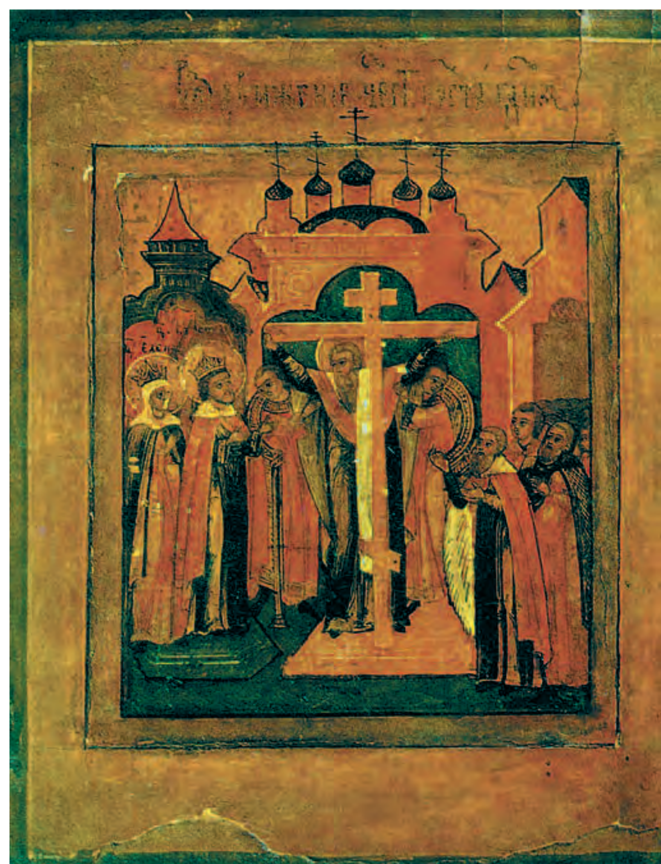
Żyjemy w strasznych czasach – czasach, o których można powiedzieć słowami Pisma: *Ludzie mdleć będą ze strachu w oczekiwaniu wydarzeń zagrażających ziemi* (por. Łk 21,26). Powiało strachem, ciemnością, chłodem. I oto zaczyna się nowy roczny krąg i już od samego początku, niczym światło oświecające tę drogę, mamy dwa obrazy – Dziecko i Krzyż, dwa symbole ziemskiej bezsilności, która na zawsze stała się największą, najbardziej niezwyciężalną ze wszystkich istniejących w świecie sił.

**O. Aleksander Schmemann**

tłum. **Ałła Matreńczyk**

*Ikona Narodzenia Bogarodzicy i Podwyższenia Krzyża, obie z pierwszej połowy XVII wieku*





*Optina Pustyń w jesiennej szacie*



# Wyspa Bożej miłości

Optina Pustyń, monaster położony wśród sosnowych lasów kałuskiej *obłasti*, tuż obok starego Kozielska, to perła rosyjskiego prawosławia. Na początku XIX wieku przy prowincjonalnym monasterze powstał skit ***Ioanna Predtieczy*** i rozwijało się w nim ***starczestwo***, stając się światłem na drogach życiowych mnichów i pielgrzymów, często wybitnych twórców literatury rosyjskiej – pisarzy, poetów, filozofów. ***Starczestwo*** to szczególny dar sięgania do ludzkich dusz. Starcami zostają mnisi o ogromnym doświadczeniu w życiu wewnętrznym. Potrafią oni odpowiedzieć na pytania tych, którzy znajdują się w duchowej rozterce. Leczą z nałogów, wskazują właściwą drogę życia. *Błogosławiony ten przybytek, gdzie jest starzec. Zstępuje na niego osobliwa łaska Boża*. Dzięki modlitwom starców optyńskich monaster stał się w XIX wieku niczym świeca gorejąca przed Bogiem. Optyńscy starcy wydawali również literaturę ascetyczną Ojców Cerkwi. W roku 1923 monaster został zamknięty, stał się zapleczem gospodarczym kołchozu. Mnisi w więzieniach i bolszewickich łagrach nieśli brzemię męczeństwa. Życie monasterskie w Optinie odnowiło się w roku 1988.

Pojechałam tam z Jerozolimy, gdzie w rosyjskim monasterze żeńskim w Getsemani miałam uzyskać święcenia zakonne. Nie czułam się przygotowana do tej życiowej drogi.

Udałam się więc do Optiny, która właśnie rozpoczynała odbudowę świątyń i życia mniszego. W cerkwii Kazańskiej Ikony Matki Bożej były dopiero dwie ikony w ikonostasie. Mnisi dźwigali belki, podawali cegły, układali posadzki.

– Czy jest starzec? – zapytałam.

– Tak, przybył z Atosu – odpowiedziano mi w biegu.

– Grek? – zapytałam.

– Nie, Rosjanin, *otiec* Ilija.

Wskazano mi mały, drewniany domek, kielię starca. Czekałam w przedsionku. Nie słyszałam jego kroków. Kiedy wszedł, błogosławił mnie, podziękował za olejek z Ziemi Świętej.

– Czy moją drogą życiową jest droga zakonna? – zapytałam.

– Twoim *posłuszanijem* jest matka – odpowiedział.



*Galina i Natalia przy cerkwi Wprowadzenia Matki Bożej do Świątyni*
*Niżej: cerkiew Matki Bożej Sporitielnicy Chlebow na zapleczu gospodarczym*

Moja spowiedź u starca była przykładem jego cudownej intuicji. Wracałam rozmyślając nad przyszłością.

Upłynęło kilka lat. Z ciężko chorą matką wyjechałyśmy z Krakowa do Hajnówki. Z czasem dzięki prawosławnemu środowisku i leczeniu matka odzyskała siły i z moją pomocą mogła poruszać się na wózku. Spełniły się słowa starca w Optinie, dotyczące mego *posłuszanija*.

Po śmierci matki znów pojechałam do Optiny. Powiedziałam starcowi, że moje *posłuszanije* się skończyło. Wtedy błogosławił mi przyjęcie mniszej godności. Wkrótce, w Wielkim Poście 2001 roku, dokonał moich postrzyżyn w małą schimę w pobliskim Szamordino, w żeńskim monasterze zbudowanym przez św. starca Ambrożego Optińskiego.

Odwiedzam więc Optinę, miejsce moich narodzin duchowych, każdego roku, aby zaczerpnąć Łaski Bożej zstępującej na groby świętych starców i świątynie monasteru, w których nieustająco rozbrzmiewają jutrznie, liturgie, akatysty, panichidy.

Odbudowa optińskiego monasteru trwa do dziś. Czynnych jest siedem cerkwi, monaster posiada siedemset hektarów ziemi, na których pracują mnisi i pielgrzymi. Tam, gdzie jest zaplecze gospodarcze, wzniesiono cerkiew Matki Bożej *Sporitielnicy Chlebow*, której ikona powstała dzięki wielkiemu starcowi Optiny, św. Ambrożemu. Jego relikwie spoczywają w soborze Wprowadzenia Matki Bożej do Świątyni i tam rozpoczynają się nabożeństwa poranne mnichów, adoracja relikwi starca i Liturgia św. W tym soborze oraz w cerkwi Kazańskiej Ikony Matki Bożej nabożeństwa odbywają się codziennie. Cerkwie są pełne pielgrzymów, którzy spowiadają się w tych świątyniach, przede wszystkim w cerkwi Włodzimierskiej Ikony Matki Bożej.

Spotkałam tam dwie studentki piątego roku Akademii Medycznej, z Czelabińska na Uralu, skromne, w długich spódnicach i chustkach. Bywają w Optinie co pół roku.

– Dlaczego?

– Aby zaczerpnąć powietrza, aby móc żyć dalej – mówi **Galina**.

**Natalia** przyjechała z nadzieją uzyskania odpowiedzi na dręczące ją pytania serca.

– Macie tu swoich spowiedników? – spytałam.

– Tak. Ojców *ijeromonachów*, którzy znają nasze usposobienia, obraną drogę i tak nas prowadzą, abyśmy lecząc ludzi pamiętały o ich duszy i pomagały w dolegliwościach duchowych.

Znajdujemy tu rady ułatwiające godne spotkanie chorego ze śmiercią, czego nikt nas nie uczy, a przecież to ostatnie spojrzenie człowieka na całe swoje życie.

Przy grobach starców ujrzałam kobietę, którą widziałam przy pracy w hotelu dla pielgrzymów. Ma na imię **Wiera**. Przyjeżdża tu z Moskwy przynajmniej kilka razy do roku i prosi o *posłuszanije*.

– Co dadzą, wykonuję z wdzięcznością za doznane łaski – mówi. – Przede wszystkim za oświecenie mnie. Jakbym przejrzała, lepiej widziała i głębiej rozważała swoje czyny. Przedtem nigdy nie myślałam, że mam duszę. Tylko ciało i materialne potrzeby. Jaka dusza? Gdzie ona? I jak wygląda? Już uczestniczyłam w pielgrzymce do Optimy, a jeszcze nie dbałam o moją duszę. Teraz przyjeżdżam co dwa miesiące do spowiedzi. Tego pragnie moja dusza. Przykładam się do relikwii starców i czuję, jak moja dusza raduje się *o Bogu moim Zbawcy*. Poznałam nabożeństwa, czcigodnych mnichów, dobrych, życzliwych, wzruszających swą łagodnością jak dzieci. Odkąd poznałam radość duszy, znajdowałam coraz lepszą pracę. Pracuję w Moskwie jako salowa w szpitalu. Praca niełatwa, ale w Optinie nabieram spokoju i pogodnego stosunku do chorych i otoczenia.

W cerkwi Włodzimierskiej Ikony Matki Bożej nad porządkiem przy świecach czuwa **Eugeniusz** – student telekomunikacji z Ufy w Baszkirii. Mówi, że tu nabiera sił duchowych i fizycznych. Leczy duszę z takich chorób jak gniew, zawiść i innych





*Wiera z Moskwy, za nią ikona czternastu starców optińskich; niżej: Katarzyna spowiadająca się przy grobach starców i Eugeniusz, student z Ufy; z prawej: jeleopomazanije chorego chłopca przy grobie św. Ambrożego i św. Liturgia w cerkwi Kazańskiej Ikony Matki Bożej*

niemocy. Podjął *posłuszanije* wśród grobów starców, gdyż ich obecność i oddziaływanie na psychikę jest wyczuwalna, pouczająca i oświecająca. Spowiadający duchowni nieprzypadkowo stoją przy grobach starców, którzy uczyli żyć i pomagali wyleczyć niemoc duchową i fizyczną.

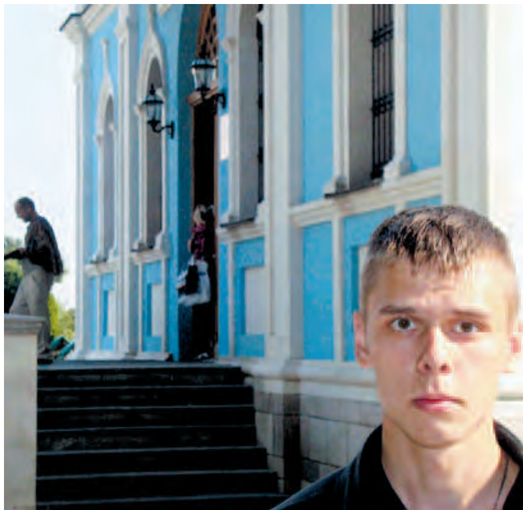
Spotkałam też **Katarzynę**, petersburżankę. – Byłam przez rodziców ochrzczona, ale w życiu obcowania z Bogiem nie było – mówi. – Najpierw skończyłam szkołę muzyczną, potem uniwersytet ze specjalnością dziennikarską. Podróżowałam do wielu miast i krajów, spotykałam ludzi o rozmaitych poglądach. Moja dusza szukała Boga. Pełnię wiary znalazłam w Optinie. Tu wszystko mówi o Bogu. Tu śpiew chórów na nabożeństwach jest pełen spokoju i ukojenia, przywołuje do modlitwy. Stąd trudno wyjechać.



Wśród morza codziennego zamętu i niepokojów napotykamy wyspę Bożej miłości. Optina jest wśród nich najbardziej ukwiecona, o niespotykanej atmosferze skupienia i ciszy.

**Sergiusz**, biznesmen, opowiada o swoim uzdrowieniu dzięki modlitwie optińskich starców.

– Przed siedmiu laty zmarł mój 22-letni syn. Przeżyłem stres, stwierdzono u mnie nowotwór. Przeszedłem operację, ale lekarze nie dawali mi nadziei na całkowite wyzdrowienie. Ważyłem 40 kilogramów. Leżałem w szpitalu, czekałem na śmierć. Zadawałem sobie pytanie, co mi przyniesie jutrzejszy dzień. Przechodzili obok mnie mnisi. Proponowali spowiedź, przyjęcie komunii. Nie zatrzymywałem ich. Jeden z mnichów zostawił mi kartkę. Sięgnąłem po nią z ciekawości i zacząłem czytać: *Daj mi Boże ze spokojem ducha spotkać wszystko, co mi przyniesie nadchodzący dzień* – słowa te dokładnie odzwierciedlały moje myśli.



– Matuszka wie, czyja to modlitwa? – zapytał mnie.

– Starców optińskich.

– Wczytywałem się w modlitwę całą noc, była napisana dla mnie. Przyniosła mi spokój i całkowite oddanie woli Bożej. Już Bóg mną kierował i podtrzymywał. Z dnia na dzień stan mego zdrowia się poprawiał. Poprosiłem o spowiedź. Po niedługim czasie wypisano mnie ze szpitala. Ważyłem 90 kg. Było to trzy lata temu. Prowadzę w Moskwie biznes. Kiedy tylko mogę, przyjeżdżam do Optimy i wykonuję ciężkie prace fizyczne, aby podziękować starcom za ich cudotwórczą modlitwę.

– A czy rozmawiał pan ze starcem optińskim, ojcem Iliją?

– Nie. Uzdrowienie zawdzięczam tym starcom, którzy leżą w grobach, którzy tu żyli i pozostawili po sobie cudotwórczą moc uzdrawiającą, przywracającą nadzieję, spokój i wiarę.

**Monachini Eudokia (Lachocka)**

fot. **autorka**





# Z bólem i nadzieją

Tym, dla których pouczenia starca Paisjusza Hagioryty (1924-1994) są jak czyste powietrze w zadymionym świecie, hajnowski Bratczyk sprawił dużą radość. Wydał kolejny tom „Słów" atoskiego mnicha, który posiadł zaledwie elementarne wykształcenie, ale niezwykle hojnie został obdarowany Bożą mądrością. Tom nosi tytuł „Z bólem i miłością o współczesnym człowieku". To pierwszy spośród siedmiu tomów, które pozostały po starcu. W minionym roku Bratczyk wydał tom drugi „Słów". Jeszcze w tym roku możemy się spodziewać tomu trzeciego – o rodzinie. Tom pierwszy, pod redakcją Marka Jakimiuka, został starannie opracowany. Jego teksty przekładali z greki biskup siemiatycki Jerzy (Pańkowski), archimandryta Warsonofiusz (Doroszkiewicz), hieromnich Gabriel Hagioryta i z rosyjskiego Krzysztof Tur.

## JAK POWSTAWAŁY „SŁOWA"?

Najpierw założono, przy współudziale starca **Paisjusza**, żeński monaster św. Apostoła i Ewangelisty Jana Teologa w Suroti w pobliżu Salonik. O. Paisjusz przyjeżdżał przez dwadzieścia osiem lat do sióstr w Suroti, zwykle dwa razy w roku. Ihumenia **Filotea** napisała, że mnich posiadł mądrość starca już w wieku 43 lat. Podczas tych pobytów mniszki słuchały jego natchnionych rad i zapisywały je skrupulatnie. Zeszyty zapełniały się notatkami. Po śmierci starca, pochowanego w Suroti, siostry posegregowały notatki, listy i zaczęły wydawać „Słowa".

Starzec Paisjusz urodził się w Kapadocji w Azji Mniejszej, ale już jako niemowlę został przywieziony do Grecji, gdy chrześcijanie, po podpisaniu międzynarodowych umów, musieli opuścić odwiecznie zamieszkiwane przez nich tereny Turcji.

Od dziecka fascynowały go żywoty świętych. Naśladował ich. Oddawał się nieustannej modlitwie. Trzy i pół roku służył ojczyźnie w wojsku, nie porzucając i tu swej ascetycznej ścieżki i wyróżniając się odwagą i ofiarnością. Był radiotelegrafistą.

Duchowo doskonalił się na Atosie, w monasterze Stomin w Konicy i na Synaju. Najpierw żył w odosobnieniu. Potem ciągnął do niego nieprzerwany potok ludzi. Starzec wnosił spokój do zmęczonych dusz i przynosił ludziom ulgę w ich bólu. Dla wielu stał się duchowym kierownikiem. W jednym z listów ze Świętej Góry Atos pisał: *A moje nowiny są takie: mnóstwo ludzi, a ja sam jestem zmęczony i wyczerpany. Ludzi z ich problemami jest coraz więcej i więcej, a o moich siłach cielesnych szkoda mówić – lepiej módlcie się, żeby ich nie ubywało*.

## ŚWIAT PRZYCHODZI DO MNICHA

Świat kipi jak samowar – mówi starzec. Jest w stanie obłędu. Wszyscy czegoś szukają, ale większość nie wie czego. Zło było naprzód drobnym śniegiem, a teraz stało się lawiną i toczy się w dół. Ludzie nie troszczą się o to, by stopić lawinę, ale jeszcze ją powiększają. Świadomie odchodzą od Boga, popadając w bałwochwalstwo. Męczarnie ludzi w tym świecie nie mają końca. Powszechny jest rozkład całych rodzin, dzieci, dorosłych. Większość domów jest pełna zamieszania, niepokojów, napięcia. Tylko w tych domach, w których żyje się po Bożemu, jest dobrze. W innych rozwody, bankructwa, choroby, nieszczęśliwe wypadki, leki psychotropowe, narkotyki. U każdego ból. Moje serce krwawi co dnia – skarży się starzec.

Co jest najgorsze? To, że dzisiejsi ludzie powszechnie pasjonują się grzechem – odpowiada starzec – i widząc, że ktoś nie idzie z duchem czasu, nie grzeszy, ma odrobinę pobożności – nazywają go zacofanym i wstecznikiem. Grzech uważają za postęp. A to jest najgorsze ze wszystkiego.

## ŁASKA I PIEKŁO

Piekłem według starca jest oddalenie się od Boga. Jak mówi: diabłu udało się odciągnąć człowieka od Boga tak daleko, że ludzie zaczęli czcić bałwany i składać im swoje dzieci w ofierze. Dla starca działanie prawa duchowego jest jasne: ten kto odszedł od Boga, przyjmuje wpływ diabła. Ten kto żyje z Bogiem, przyjmuje Łaskę Bożą. A z Łaską trzeba obchodzić się z należytą czcią, inaczej zostanie ona odebrana. Grzesząc, odtrącamy Łaskę. A kiedy Łaska odchodzi, w człowieku wściekle aktywizują się biesy.

## ŚWIECKIE MĘDRKOWANIE

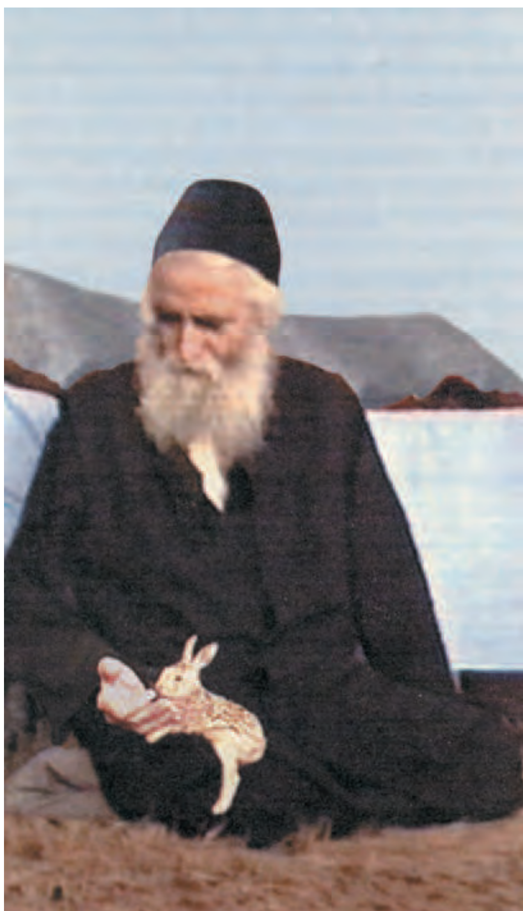
Z dystansem odnosi się Paisjusz do świeckiego wykształcenia. W większości przypadków – ostrzega – zewnętrzne wykształcenie przynosi szkodę, bo rozwija w człowieku wielką zarozumiałość, „wielką ideę" o samym sobie. Ale potem ta „wielka idea" staje się przegrodą, która przeszkadza Łasce Bożej zbliżyć się do niego. I uczy o. Paisjusz pokory. Jeżeli człowiek jest obdarzony zdolnościami umysłowymi, powinien padać przed Bogiem w proch, dzień i noc dziękując Bogu za to, że dał mu rozum. Tymczasem ludzie naszych czasów zaufali wyłącznie logice. Wiarę zepchnęli z jej podstaw i napełnili dusze wątpliwościami i znakami zapytania. Europejczycy przesadzili ze swoim rozumem, odrzuciwszy ze swojego życia Boga, zabłąkali się i zbliżają się do przepaści.

Jakie miejsce zajmuje zdrowy rozsądek, logika w życiu duchowym?

Żadnego – odpowiada starzec. I podaje przykład. Wchodzą do ciebie przez okno aniołowie i święci, ty ich widzisz, rozmawiasz z nimi, potem od

ciebie odchodzą. Jeśli zechcesz badać takie wydarzenia za pomocą logiki, nic z tego nie wyjdzie. I inny przykład. Do wody święconej dodają konserwanty. My, prawosławni, do zepsutej wody dodajemy wody święconej i zepsuta staje się dobra. Wierzymy w uświęcającą Łaskę i woda święcona przechowuje się dwieście i pięćset lat, nigdy się nie psuje.

„Zdrowy rozsądek" nazywa „niezdrowym rozsądkiem", kryje się w nim bowiem pycha i egoizm. I tak jak w Ewangelii zawarta jest miłość, tak w logice ludzka korzyść. Logika to choroba inteligencji – mówi Hagioryta. Zaś w innym miejscu poucza: – Według mnie największe zło polega na



tym, że niektórzy uważają ten świecki duch za postęp. Choć należałoby go uznać za upadek i wyrzucić z siebie, żeby oczyścić się duchowo. Wtedy od razu przyjdzie Duch Święty, który oświeca, naucza i umacnia dusze. Wiara w Boga przyciąga na ziemię siłę Bożą i obala wszystkie ludzkie wnioski. Wiara czyni cuda, wskrzesza zmarłych i każe nauce stanąć z otwartymi ustami.

„Świeckie mędrkowanie" uważa za szczególnie destrukcyjne w życiu mnichów. Jeżeli z życia mniszego odchodzi siła duchowa, to nic już w nim nie zostaje – przestrzega. Jeżeli zaś będzie w nim panował nastrój duchowy, stanie się ono wielkim darem dla społeczeństwa. Mnisi nie będą musieli wtedy ani mówić, ani robić nic więcej, ponieważ będą przemawiać swoim życiem. Dzisiaj świat potrzebuje właśnie tego.

Dlaczego za tak niebezpieczne uważał świeckie mędrkowanie? Ponieważ oszukuje nas ono małymi ustępstwami – przekonywał. Opanowuje stopniowo. Zło powoli idzie do przodu. Gdyby posuwało się wielkimi skokami, nie dalibyśmy się oszukać. Nie pozwolilibyśmy na to, by zamiast Stworzyciela kochać stworzenie, zamiast Boga glinę.

Serce, ulegając urokowi tego świata, odczuwa chwilową uciechę, ale jest to uciecha pozbawiona Bożej radości. Ten świat, z którego ludzie wygnali Chrystusa, wabi nas słodyczą, ale na wieki pozostawia z goryczą.

I zapewne bazując na własnym doświadczeniu przekonywał: Jeżeli człowiek staje się przykładnym chrześcijaninem, to potem Bóg informuje go nawet głębiej i szerzej niż tego, kto czyta (gazety). Taki człowiek dowiaduje się nie tylko o tym co piszą, ale i o tym co zamierzają napisać. Czy to rozumiecie? Na człowieka spływa Boże oświecenie i wszystkie jego uczynki są oświecone.

Człowiek ma wtedy nie tylko swoje własne myśli. I w tym właśnie kontekście wiedzę bez oświecenia postrzega starzec jako katastrofę.

Więc życie bez czytania, bez książek? Nic podobnego! Starzec poucza, że bardzo pomocna jest duchowa lektura, zwłaszcza przed modlitwą. Ogrzewa duszę i rozprasza troski.

## RZECZY MATERIALNE

Kiedy toniemy w rzeczach materialnych, oblepiamy nimi nasze serca i domy, warto posłuchać starca. Jakie daje rady? Używajmy rzeczy prostych – sugeruje – takich, żeby tylko zaspakajały potrzeby, by nie zniewalały serca. Korzystając z pięknej rzeczy, oddajemy temu pięknu całe swoje serce, Bogu nie pozostawiając w nim miejsca. Szczególnie łatwo łapią się na tę wędkę kobiety. Kobiet, które nie trwonią serca na marne błahostki, jest niewiele. Diabeł rozkrada ich bogate serca przy pomocy wszelkich rzeczy tego świata kolorowych i błyszczących. Kobiety pytają: Dlaczego jesteśmy nieczułe wobec spraw duchowych? A skąd weźmiesz uczucie, jeśli twoje serce jest rozproszone po szafkach i talerzykach? Nie masz serca – masz tylko kawałek mięsa – mięsień sercowy. Trochę serca oddajesz jednej rzeczy, trochę drugiej i dla Chrystusa nie zostaje nic.

Starzec uczy, że do gromadzenia Łaski Bożej niezbędne jest odrzucenia pragnień, nawet dobrych. Wtedy człowiek staje się pokorny. A kiedy osiąga pokorę, przychodzi Łaska Boża, odczucie duchowej radości.

Dziś ludziom brakuje prostoty, tej świętej prostoty, która odnawia siły duszy, zauważa o. Paisjusz. Jeżeli człowiek nie wyrzeknie się ducha tego świata, jeżeli nie przestanie myśleć o tym, jak go widzą, albo co powiedzą o nim inni, nie może stać się bliski Bogu i świętym.

Rzeczy materialne to także ubrania. Jak je postrzega Hagioryta?

Nieszczęśni ludzie świeccy ubierają się odpowiednio do ich stanu wewnętrznego – zauważa. Jak przykro było mi patrzeć na przyjeżdżające do monasteru (na Synaju) turystki. Jakże szpetnie wyglądały! To tak, jakbyś widział wyrzucone na śmietnik piękne bizantyńskie ikony, z tą różnicą, że ludzie – ikony Boże – sami wyrzucili siebie na śmietnik. Mnich krytykuje niestosowność stroju, choćby szorty, odsłonięte dekolty, makijaż, pomalowane paznokcie, włosy poddane różnym fryzjerskim zabiegom, operacje plastyczne, po których widzi na twarzy blizny.

Czy ubranie ma wpływ na stan duszy? Oczywiście – twierdzi starzec. I jest oburzony, że mniszki z jakie-

goś zachodniego klasztoru zażądały noszenia krótkich habitów (oprócz tego chodzenia do kina). Więc po co one przyszły do klasztoru? – pyta. I twierdzi, że ciemne ubranie bardzo pomaga odejść od świata, podczas gdy człowiek ubrany jaskrawo, kolorowo, czepia się tego świata.

„Zapięcie na ostatni guzik", czyli choćby noszenie krawatu i garnituru albo wysokich obcasów, jest również według starca „czepianiem się świata". Stwarza niebezpieczeństwo popadania w nadęcie i wyniosłość, i utraty duchowej prostoty.

I gdzie odnajduje prawdziwe piękno człowieka? „Wewnętrzna czystość pięknej duszy prawdziwego człowieka zdobi też i jego wygląd zewnętrzny, a boska słodycz Bożej miłości osładza nawet powierzchowność. Wewnętrzne piękno duchowe upiększa i uświęca człowieka nawet zewnętrznie" – czytamy w „Słowach".

## WYCHOWANIE

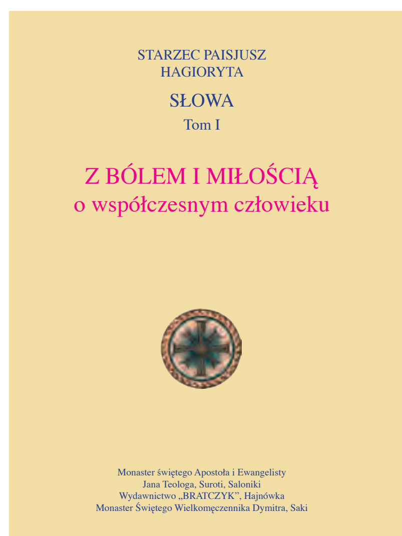
Czasy nie są łatwe, ma świadomość starzec, bo zewsząd wieją ku nam różne wiatry. Ze wschodu hinduizm i różne religie okultystyczne, z północy komunizm, z zachodu cała rozmaitość nauk, z południa od Afryki totemizm, magia i mnóstwo podobnego rodzaju morowego powietrza. Tymi wiatrami jest stargany zwłaszcza młody człowiek, któremu najłatwiej poślizgnąć się na polukrowanym zboczu świeckiego upadku.

Do o. Paisjusza przychodziło dużo młodzieży. Współczuł dzieciom, że straciły już naturalny rytm doby, że chodzą spać o północy i uwięzione w betonowych blokach żyją życiem dorosłych, ale jednocześnie dzieli je od rodziców przepaść.

Przed czym przestrzegał? Przed łatwym życiem, na które najbardziej narażone są dzieci i młodzież, życiem w luksusie, które wzmaga lęk duszy i powoduje, że człowiek dalej i dalej odchodzi od Boga, nigdzie nie znajdując spokoju. Wiele udogodnień powoduje, że duch nieróbstwa przenika do życia człowieka, ogarniając i jego sferę duchową. A człowiek leniwy nie może się uświęcać.

Praca to twórczość, przypominał starzec. Ona daje człowiekowi radość i zdejmuje z duszy ciężar, smutek, tak jak i gotowość do ofiary, uskrzydlającej. Egoizm to męka dla człowieka i w niej właśnie grzęźnie często młody człowiek. Dlaczego ludzie cierpią? Bo unikają pracy. Wygody otępiły ludzi. Wydelikacenie i rozpieszczenie przynosi wiele chorób. Jak dawniej ludzie męczyli się przy młóceniu pszenicy! – wzdycha.

Oczy, przypomina starzec, są zwierciadłem duszy. Obserwował on oczy młodzieży. Jedne były zamglone,




mętne, nienaturalne, jak u śniętej ryby, zepsute owym łatwym życiem w luksusie, inne bystre, żywe, jaśniejące, ożywione pracą fizyczną i duchową.

Ludzie jeszcze nie rozumieją – komentuje – jaką radość przynosi ograniczenie swoich potrzeb i upraszczanie życia. Na Synaju – mówił – miałem tylko jedną puszkę od konserw. Gotowałem w niej herbatę i kaszę. Myślicie, że człowiekowi wiele potrzeba do życia?

## PRZEKLEŃSTWA

Analizując relacje rodzice – dzieci, starzec Paisjusz bardzo przestrzega przed przekleństwami rodziców. Przekleństwo rodziców, a nawet (tylko) złorzeczenie, działa bardzo silnie – czytamy. Jeżeli nawet rodzice nie przeklinali swoich dzieci, a jedynie oburzali się z ich powodu, to nie mają one potem ani jednego jasnego dnia. Całe ich życie to istna męka. Potem takie dzieci bardzo cierpią przez całe ziemskie życie. Oczywiście w przyszłym jest im lepiej, ponieważ swoim cierpieniem spłacają niektóre swoje obecne długi.

I przestrzega rodziców przed „posyłaniem do diabła" swoich dzieci. W ten sposób „poświęcają" je diabłu.

## NADZIEJA

I chociaż starzec nazywa obecny świat domem wariatów, to nadzieja wije się przez jego „Słowa" jak złota nić. Jakże Bóg opiekuje się nami! – wzdycha w zachwycie. Całe mnóstwo kwiatów nam posyła, zapachów, które neutralizują odór rozkładających się śmieci, ptaki, które wybierają się w daleką podróż do Afryki, potem bez kompasu wracają do swoich gniazdek. Jaka w tym wszystkim harmonia, jaka różnorodność! Gdziekolwiek patrzysz – we wszystkim widzisz Mądrość Bożą, wspaniałość. Wszystko co zostało stworzone przez Boga, jest zdumiewające. Choćby ludzki organizm – przecież to cała fabryka. We wszystkim odnajduję Boga! I w roślinach, i w zwierzętach – we wszystkim.

I mimo grzeszności tego świata i jego upadku, starzec pociesza: Przyjdzie czas, kiedy nie tylko wierzący, ale nawet niewierzący zrozumieją, że jeżeli nie ma wiary, świat nie może przetrwać. Wtedy będą zmuszali naród do wiary (...). Miną lata i nastaną takie czasy, że jeżeli któregoś dnia nie będziesz się modlić, wsadzą cię do więzienia. Ludzie będą składać sprawozdania władzy, czy modlili się, czy nie! I tak wszystko znajdzie się na swoim miejscu.

## „SŁOWA"

Książkę trzeba przeczytać. Rozsmakować się w jej mądrości. Nasycić się obfitością przykładów z życia. I w jej świetle ostrzej dostrzec wszystkie plamy na swoim sumieniu, zobaczyć swoją grzeszność i marność.

**Anna Radziukiewicz**

---

Starzec Paisjusz Hagioryta, *Słowa, t. I. Z bólem i miłością o współczesnym człowieku*, Hajnówka 2010

# Pskowska misja
## czyli o Cerkwi lat wojny

**Nowy film Władimira Chotinienko zaczyna się słynną pieśnią chóru niewolników z opery „Nabucco” Verdiego „Nad rzekami Babilonu – tam myśmy siedzieli i płakali”, kończy głośnym przebojem Boney M – „On the River of Babilon”. Taki też – „Nad rzekami Babilonu” – był jego roboczy tytuł. Tytuł zmieniono na „Niedzielę przebaczania win”, potem „Przemienienie”, by w końcu wybrać chyba najmniej udaną wersję – „Pop”.**

Jego premiera odbyła się na Paschę tego roku, a głównym bohaterem po raz pierwszy w historii rosyjskiej kinematografii jest batiuszka.

Film opowiada o odrodzeniu, za zgodą Niemców, życia religijnego w okupowanej przez nich pskowskiej diecezji. Doszło do tego – i są to fakty historyczne – z inicjatywy arcybiskupa wileńskiego i litewskiego **Sergiusza** (**Woskresienskiego**). Pierwszych piętnastu duchownych, głównie z Łotwy, przybyło do Pskowa na *kanunie Preobrażenija*, 18 sierpnia 1941 roku. W całej diecezji na tysiąc dwieście istniejących wcześniej cerkwi, otwarte były tylko dwie, po trzech latach działalności „pskowskiej misji”, bo tak nazwano tę akcję, ich liczba wzrosła do czterystu.

Okupanci nie tylko pomagali przy odbudowie świątyń, ale także przekazali Cerkwi przechowywaną w muzeum wielką świętość – Tichwińską Ikonę Matki Bożej. Jako naród niezwykle praktyczny nic nie robili „ot, tak sobie”. Widzieli w Cerkwi wrogą bolszewizmowi siłę i instrument oswojenia narodu.

Historycy są zgodni – zgoda Niemców na odradzanie życia religijnego wywarła także duży wpływ na zmianę stosunku **Stalina** do Cerkwi (w 1942 roku pozwolił on na paschalne *krestnyje chody* w Moskwie, w 1943 umożliwił wybór patriarchy).

W pskowskiej misji pracował m.in. ojciec nieżyjącego już patriarchy **Aleksego II**. I to z inicjatywy patriarchy **Aleksander Siegień** napisał książkę „Pop”, a Władimir Chotinienko przeniósł ją na ekran.

W pracy nad filmem twórcy wykorzystali pamiętniki o. **Aleksego Ionowa**, emigracyjnego duchownego, jednego z piętnastu pierwszych misjonarzy. Filmowy bohater, o. **Aleksander**, nosi podobne nazwisko – **Jonin**, jest proboszczem wiejskiej parafii we wsi Tichoje na Łotwie, któremu władyka Siergiej pewnego dnia proponuje służbę w pskowskiej misji.

– Wychodzi więc na to, że Cerkiew pod Niemcem będzie? – w pierwszej chwili nerwowo reaguje na tę propozycję batiuszka. – Zostałem ochrzczony ku czci Aleksandra Newskiego, a on Niemców bił!

– Dobry pasterz nie porzuca swych owiec… – odpowiada władyka. – Naszemu narodowi będzie i tak ciężko, czyż pozostawimy go bez Bożego błogosławieństwa?

I o. Aleksander wyjeżdża na ziemię pskowską, do wsi Zakaty. Otwiera zamienioną na klub cerkiew i otaczając duchową opieką wiernych cały czas znajduje się między młotem bolszewików a kowadłem faszystów. Dla partyzantów jest wspólnikiem Niemców (kiedy partyzant **Ługotincew** chce go za to zabić, batiuszka cicho, ale z niebywałą siłą w głosie mówi: – Nim wykonasz to co zamyśliłeś, pozwól bym odpuścił ci twoje grzechy), nieufnie odnoszą się do niego też okupanci.







*Z prawej: przed cerkwią św. Sawy w Belgradzie; niżej wieża czaszek w Niszu; z prawej na grobie cara Duszana w Monasterze Archaniołów pod Prizren*

O. Aleksander nie wzywa wiernych do jawnego sprzeciwiania się Niemcom, ale uczy ich, by kochali tych, którzy z pomocą Bożą wypędzali ze swojej ziemi wrogów – św. Aleksandra Newskiego czy katolicką świętą Joannę d'Arc.

Razem z matuszką **Aleutyną** stale odwiedza obóz jeniecki, dostarcza jedzenie i ciepłą odzież, bierze na wychowanie obozowe dzieci (i to jest też fakt historyczny – wskutek zabiegów władyki Sergiusza Niemcy oddali mu dzieci z obozu koncentracyjnego w Salaspils, które następnie trafiły do rodzin parafian i duchownych). Wystara się nawet o pozwolenie na udział jeńców w paschalnym nabożeństwie w swojej skromnej wiejskiej cerkwi – paschalny *krestnyj chod* pod ujadanie psów niemieckich wartowników był dla mnie jedną z najsilniejszych scen z filmie).

Odmówi pogrzebu kolaborującym z Niemcami miejscowym policjantom, którzy mają na swych rękach krew niewinnie zabitych, będzie starał się zapobiec egzekucji partyzantów. Nie zgodzi się na molebien w intencji zwycięstwa wojsk niemieckich na wschodzie („Czyżbyście wierzyli w siłę naszych modlitw"? – odpowie zaprzyjaźnionemu Niemcowi).

Gdy nadejdzie wyzwolenie, Sowieci skażą go na dziesięć lat łagrów. Udaje mu się przeżyć i w końcu filmu widzimy go w scenie z młodzieżą, która – słuchając głośnego przeboju Boney M – dość bezceremonialnie żąda od starutkiego o. Aleksandra, już mnicha, żeby pozwolił jej przeczekać deszcz w pskowsko-pieczerskim monasterze. – Zachodźcie, a tam zobaczymy – mówi bohater i są to jego ostatnie słowa w filmie.

Doskonała jest gra aktorów. W rolę batiuszki wcielił się **Sergiusz Makowiecki**, którego zupełnie niedawno, w „Cudzie" **Proszkina** widzieliśmy w zupełnie innej roli, pełnomocnika do spraw religii. U **Władimira Chotinienko** występuje on w historycznym *obłaczeniju*, z krzyżem z 1837 roku i w pasie władyki Sergiusza Woskresienskiego, który, dodajmy, zginął tragicznie w 1944 roku, zastrzelony przez nieznanych osobników w niemieckich mundurach. Sposobu zachowania czy wygłaszania kazań Sergiusz Makowiecki uczył się z filmów z udziałem starca, o. **Joanna** (**Krestiankina**). Wielką kreację ostrej w języku, ale o gołębim sercu matuszki Aleutyny, stworzyła **Nina Usatowa**.

W filmie widać też bardzo dobrą pracę operatora i montażysty. Interesujące, a wręcz zaskakujące są zamiany ujęć – np. leje się woda na głowę wątłej żydowskiej dziewczynki, chrzczonej przez batiuszkę, a już w następnym faszysta, zataczając się ze śmiechu, oblewa się wodą z cebra. Albo rozwścieczony komisarz z całej siły uderza w głowę przekornego o. Aleksandra, a już za moment widzimy masywny krzyż z głuchym dźwiękiem padający na dębowy stół i oblicze Chrystusa, który patrzy spod cerkiewnej kopuły.

Nazwisko Chotinienki nie jest obce polskiemu widzowi.

Niedawno w kinach można było obejrzeć jego film „1612", prawosławna społeczność zna bądź słyszała o jego obrazach „Upadek imperium. Bizantyńska lekcja", czy też pięcioodcinkowy serial „Pielgrzymka do Wiecznego Miasta". Miejmy nadzieję, że będzie mogła obejrzeć także „Popa". Tym bardziej, że film został nagrodzony na wielu festiwalach i najprawdopodobniej będzie ubiegał się o nominację do nagrody amerykańskiej akademii filmowej – Oskara.

– Jest to ważne i prawdziwe słowo o życiu rosyjskiej Cerkwi w trudnych latach wojny – ocenił film patriarcha **Kirył**. Dodał, że Cerkiew jest powołana do tego, by służyć w każdych warunkach.

– Dla Cerkwi najważniejszy jest człowiek – powiedział. – Polityczny kontekst zawsze miał ogromne znaczenie, ale pozostaje drugoplanowy w stosunku do zbawienia ludzkiej duszy.

**Ałła Matreńczyk**

Rosyjskie Stowarzyszenie Kulturalno-Oświatowe zamierza pokazać film jesienią, podczas tegorocznych Dni Kultury Rosyjskiej.

# Z Serbią w sercu

**W sierpniu młodzież z parafii św. Jana Teologa w Białymstoku wyjechała do Serbii. Skorzystaliśmy z zaproszenia naszych wieloletnich przyjaciół z chóru „Branko" w Niszu, którzy wcześniej kilkakrotnie gościli w Polsce i naszej parafii. Większość z osiemnastu osób po raz pierwszy odwiedziła Bałkany. Za cel wyjazdu postawiliśmy sobie zapoznanie się z serbskim prawosławiem, duchowością i kulturą oraz podtrzymanie naszej przyjaźni z prawosławną młodzieżą skupioną przy katedralnym soborze w Niszu. Nasza młodzież, która na co dzień śpiewa w parafialnym chórze chciała też zobaczyć, jak pracuje profesjonalny chór cerkiewny, a takim z pewnością jest „Brankov chor" – laureat wielu festiwali na świecie, w tym Grand Prix w Hajnówce w 2009 roku.**

Nasza podróż wiodła przez Słowację, gdzie gościliśmy w zaprzyjaźnionej parafii Świętej Trójcy w Svidniku. Tu świętowaliśmy dzień proroka Eliasza.

Następnie był Belgrad. W stolicy Serbii zwiedziliśmy miejsca najważniejsze dla prawosławnych oraz związane z serbską historią. W świątyni św. Sawy, drugiej cerkwi na świecie pod względem wielkości, o życiu świętego i dziejach Serbii opowiadał nam o. **Aleksandar Sredojević**, znany serbski teolog i pisarz, który podjął nas poczęstunkiem.

Wieczorem 3 sierpnia udaliśmy się



na południe, do miasta Nisz, drugiego co do wielkości w Serbii. Nisz to miasto z wielowiekową historią, sięgającą czasów rzymskich. Tutaj pod koniec III wieku urodził się i dorastał święty cesarz Konstantyn Wielki. Przez ostatnie kilkanaście lat biskupem Niszu był **Irinej**, dzisiejszy patriarcha serbski, który błogosławił naszej pielgrzymce i jako biskup Niszu (wciąż sprawuje tę funkcję) był gospodarzem naszego pobytu – mieszkaliśmy w Centrum Kultury św. Sawy, należącym do diecezji niszkiej.



Miasto jest bardzo ciekawe. Zwiedzaliśmy cerkwie, monastery, zabytki i pomniki. Serbowie opowiadali o wspaniałej, ale też bolesnej, historii swego kraju i narodu. Dużo rozmawialiśmy i o wydarzeniach z dalekiej przeszłości, i tych mniej odległych, jakże bolesnych dla Serbów, jak bombardowanie Jugosławii w latach 90. minionego wieku. Widzieliśmy pomniki pomordowanych w czasie nalotu cywilów.

Największe wrażenie na pielgrzymach z Polski zrobiła „Wieża czaszek", swoisty pomnik, symbol i lekcja serbskiej historii w jednym. W 1804 roku w Serbii wybuchło pierwsze wielkie powstanie przeciwko Turkom. Nisz był ważnym punktem w strategii obu stron. W 1809 roku na pobliskim wzgórzu zwanym Czegar rozegrała się wielka bitwa. Serbscy powstańcy, których było wielokrotnie mniej niż Turków, dzielnie stawili opór i zadali tureckiej armii dotkliwe straty. Gdy bitwa miała się ku końcowi, a ostatnich stu powstańców otoczył wróg, serbski dowódca, wojewoda **Stefan Sindzielić**, wysadził się w powietrze w pobliskiej prochowni, zabijając zastępy wroga, które próbowały zdobyć ostatnią twierdzę powstańców. Rozsierdzony turecki pasza rozkazał obcinać głowy poległych powstańców, obdzierać je ze skóry i wypychać słomą. Taki „dar" wysłał do sułtana jako dowód swojej władzy w Serbii. Z czaszek powstańców nakazał też zbudować wieżę – przestrogę dla tych Serbów, którzy chcieliby kiedykolwiek uwolnić się spod tureckiej okupacji. Tak powstała ponadpięciometrowa wieża, której ściany tworzy prawie tysiąc ludzkich głów…

W okolicach Niszu odwiedziliśmy wiele monasterów, między innymi



słynną Rawanicę, gdzie pokłoniliśmy się *nietlennym moszczom* męczennika księcia Łazarza Kosowskiego. Przy relikwiach rozpoczęliśmy rozmowę na ważny temat – o historii i znaczeniu dla Serbów Kosowa i Metochii. Nasza parafia w sposób szczególny związana jest z tą świętą ziemią, to z Metochii, z monasteru Zocziszte, przybyły do nas relikwie Świętych Lekarzy Kosmy i Damiana. Naszym pragnieniem było odwiedzić ten monaster i w ogóle umęczone Kosowo.

Do Zocziszte pojechaliśmy na trzy dni. Przełożony monasteru, o. **Stefan** wraz pobliską parafią – serbską enklawą Velika Hocza przyjęli nas ciepło i serdecznie. Przez kolejne dni odwiedziliśmy najważniejsze monastery w Kosowie i Metochii. Byliśmy w patriarchacie w Peć, Deczanach, Gorioczu i oczywiście w Zocziszte. W niedzielę wzięliśmy udział w uroczystościach dziewiątej rocznicy powrotu z wygnania serbskiej miejscowości Osojane. Młodzież z Polski mogła przekonać się o trudnym i tragicznym losie Serbów z Kosowa i Metochii. Młodzi prawosławni z Polski modlili się, śpiewali nabożeństwa i uczest-

*Niżej: relikwie św. Księcia Łazarza w Monasterze Rawanica*
*Na stronie obok: Sobór Zaśnięcia Matki Bożej na niemieckiej pocztówce z lat pierwszej wojny światowej*

niczyli w duchowych rozmowach z mnichami i mniszkami z tutejszych monasterów. Żyli, jedli i rozmawiali też ze zwykłymi ludźmi oraz z młodzieżą, która w Kosowie pozostała. Wydaje się, iż takie doświadczenia służą najlepiej poznawaniu drugiego człowieka oraz narodu i z pewnością dały i dają wiele do myślenia młodym ludziom.

Prawie dwutygodniowy wyjazd do



Serbii minął bardzo szybko. Wszyscy, wzbogaceni duchowo, z żalem opuszaliśmy Bałkany. I choć nie był to wyjazd rozrywkowy i z pewnością uciążliwy ze względu na daleką drogę i napięty program, wszyscy planowali już przyszłe wakacje. Oczywiście w Serbii jest przecież jeszcze wiele miejsc do zobaczenia, no i trzeba będzie odwiedzić znajomych.

Patrząc na tych młodych ludzi z Polski, którzy pierwszy raz odwiedzili Serbię, słuchając ich rozmów, przypominałem siebie samego sprzed ponad dziesięciu lat, kiedy po raz pierwszy jeszcze jako student przyjechałem do Serbii i wybrałem się do Kosowa. Minęły lata, a ja wciąż wracam do Serbii i nie wyobrażam sobie życia bez świętego Kosowa. Mam nieodparte wrażenie, że serbskie Kosowo pozostaje w sercu każdego człowieka, który je odwiedza.

**O. Michał Czykwin**
fot. **autor**

# Parafia w Suwałkach

**Parafia prawosławna w Suwałkach została założona w 1840 roku. Miasto było już wówczas siedzibą władz gubernialnych. Mieszkało w nim wielu prawosławnych, m.in. urzędników oraz wojskowych i straży granicznej. Ponadto w rejonie suwalsko-augustowskim osiedlili się staroobrzędowcy, którzy pozostawali w obszarze zainteresowań prawosławnej hierarchii. Wcześniej, w 1838 roku, rozpoczęto budowę cerkwi Zaśnięcia Bogarodzicy, którą wyświęcono 5 maja 1840 roku.**

Świątynia była murowana, na planie krzyża, z pięcioma kopułami, bez dzwonnicy. Dzwony umieszczono w małych narożnych kopułkach. Zlokalizowana na podmokłym terenie, wkrótce wymagała remontu. W 1881 roku cerkiew ponownie wyświęcono po dużym remoncie, podczas którego osuszono i ocieplono ściany, zamontowano wewnątrz ogrzewanie, wykonano nowy ikonostas, przebudowano wieże z kopułami, a także powiększono świątynię przez dobudowanie obszernego przedsionka. W 1894 roku po raz drugi powiększono cerkiew przez dobudowanie drugiego przedsionka, nad którym wzniesiono dwukondygnacyjną dzwonnicę. W 1913 roku w cerkwi wykonano freski. (Kirył Sokół, Aleksander Sosna, „Kopuły nad Wisłą").

Z wykazu duchownych (o. Grzegorz Sosna, matuszka Antonina Troc-Sosna, „Zapomniane dziedzictwo") można wnioskować, że co najmniej od roku 1869 świątynia miała status soboru, gdyż służyli w niej proboszcz o. **Eliasz Rzepecki** (do roku 1882), wikariusz o. **Nikodem Sokołow** i diakon o. **Symeon Ławrow**.

W następnych latach funkcję proboszcza pełnili o. **Jan Juchnowski** (1882-1887), przeniesiony do cerkwi św. Aleksandra Newskiego w Łodzi, skąd na jego miejsce przybył o. **Michał Pomierańcew** (1887-1888). Po nim parafię objął o. **Leoncjusz Jankowski** (1888-1908), a następnie o. **Jerzy Liwotow** (1908-1913). Ostatnim proboszczem *Uspieńskiego* soboru był o. **Andrzej Sitkiewicz** (1913-1915). Z wyżej cytowanej pracy wiemy, że liczba parafian rosła systematycznie – od 932 w 1872 roku do 1875 w 1890, ze stałą znaczną przewagą mężczyzn.

W parafii poza soborem były dwie cerkwie filialne – wewnętrzna św. Mikołaja w gimnazjum męskim oraz, Wszystkich Świętych, drewniana, wybudowana w latach 1891-1892 na cmentarzu. Wyświęcił ją 8 września 1892 roku prot. Leoncjusz Jankowski, wówczas także dziekan suwalski.

Warto tu jeszcze napisać o cerkwiach wojskowych w Suwałkach. W koszarach 17 i 18 pułków strzeleckich była cerkiew wewnętrzna, z której korzystały też pułki 19 i 20. Wewnętrzną cerkiew miał też pułk Pskowski. W latach 1900-1904 zbudowano dla wojska na koszt państwa wolno stojący, murowany, duży trójnawowy sobór św. Aleksandra Newskiego, zwany *brygadnym*. W tym samym czasie (1900-1902) za składki żołnierskie i prywatne fundacje wybudowano murowaną cerkiew św. Jerzego dla Pawło-Grodzkiego pułku, który stacjonował „za Sejneńską Rogatką", czyli właściwie poza miastem. Tak więc w przededniu wojny w Suwałkach było siedem cerkwi – trzy wewnętrzne i cztery wolno stojące.



W 1919 roku wrócił do Suwałk z niewoli niemieckiej o. **Antoni Marcinkiewicz**. Urodził się w 1847 roku w Prużanach. Tam ukończył czteroklasową dworańską szkołę i od 1862 roku rozpoczął służbę w diecezji wileńskiej, w cerkwi jako *diaczok*. W 1877 roku został przeniesiony do diecezji chełmsko-warszawskiej. W 1900 roku otrzymał święcenia diakońskie od arcybiskupa **Leoncjusza** i został skierowany na etat diakoński do cerkwi św.św. Piotra i Pawła w Augustowie. W 1907 roku został przeniesiony na takiż etat do soboru *Uspieńskiego* w Suwałkach. W 1914 roku otrzymał święcenia kapłańskie i wcielony zosta do duszpasterstwa wojskowego. W czasie wojny trafił do niewoli niemieckiej.

Wrócił do Suwałk – znał miasto, teren i ludzi. Zastał stan następujący: sobory *Uspieński* i Aleksandra Newskiego przejął Kościół katolicki, cerkiew św. Jerzego Niemcy zamienili na magazyn żywnościowy, dewastując całe wnętrze, a później wojsko polskie ulokowało tam magazyn zbrojeniowy. Wszystkie cerkwie wewnętrzne zostały zlikwidowane. Prawosławnym została tylko nieduża cmentarna cerkiewka Wszystkich Świętych. Usilne starania o. Antoniego o odzyskanie parafialnej świątyni – soboru *Uspieńskiego* – mimo poparcia prawosławnego konsystorza warszawskiego nie przyniosły pozytywnego skutku. Propozycja władz miejskich przejęcia cerkwi św. Jerzego nie została przyjęta, gdyż prawosławni nie mieli środków na doprowadzenie jej do stanu używalności jako świątyni. Tak więc parafia została reaktywowana z cerkwią Wszystkich Świętych jako parafialną.

Wyposażenie było ubogie. Antymins przyniósł ze sobą wracający z niewoli o. Marcinkiewicz. Otrzymał go w obozie jenieckim od dziekana wojskowego, prot. **Jana Listowa**. Był poświęcony przez metropolitę Petersburga **Antoniego**. Antyminsy z niewojskowych cerkwi suwalskich zabrał prot. Andrzej Sitkiewicz, ewakuując się do Pskowa.

Starosta suwalski w piśmie z 15 grudnia 1920 roku do Ministerstwa WRiOP pisał: *Opinia co do osoby ks. Antoniego Marcinkiewicza i jego zachowania się pod względem moralnym i politycznym nie jest ujemną. Jest to staruszek „batiuszka", nie mogący się pogodzić ze zmiennem szczęściem powstania Polski*.

W 1923 roku synod prawosławny w Warszawie postanowił włączyć wszystkie cerkwie prawosławne byłej gubernii suwalskiej (jedenaście prawosławnych i jedna jednowierców w Pokrowsku) do diecezji grodzieńskiej. Biskup grodzieński **Aleksy** decyzją z 15 października 1923 r. włączył je do dekanatu sokólskiego. Ale w tym przyłączeniu była tylko jedna parafia – suwalska. Obejmowała ona miasto Suwałki, okoliczne miejscowości, a także wsie staroobrzędowców – Pokrowsk, nieco później Nikołajewsk i Aleksandrowsk.

W Pokrowsku w 1847 roku wybudowano cerkiew jednowierców murowaną z trzema ołtarzami – *triechprestolnaja*. 7 stycznia 1920 roku o. Antoni odprawiał w niej pogrzeb **Aleksieja Piganowa**. Jesienią 1921 roku cerkiew zajęli katolicy. Kiedy miejscowi odmówili zabrania ikonostasu (*dla świętości nie miejsce w chlewku*), ikonostas został usunięty w obecności starosty sejneńskiego, księdza katolickiego i oddziału wojska.

O. Marcinkiewicz podjął pracę duszpasterską jako jedyny prawosławny duchowny na obszarze trzech powiatów: suwalskiego, sejneńskiego i augustowskiego. Wspierała go córka **Barbara**, która zajęła się organizacją chóru, 7 sierpnia 1924 r. oficjalnie powołana na pełniącą obowiązki psal-

misty przez biskupa Aleksego. Musieli mieszkać w wynajętym mieszkaniu, gdyż władze miejskie zabrały wszystkie budynki cerkiewne – razem sześć, w tym parafialny dom mieszkalny przy placu Mickiewicza. Na cmentarzu stał mały domek – stróżówka i składzik na sprzęt pogrzebowy.

Inspektor rolny przekazał parafii 1 stycznia 1924 roku 16 morgów ziemi.

W cerkwi dzwoniono strażackim dzwonkiem, który Niemcy dali za zabrane trzy normalne dzwony.

W sprawozdaniu do dziekana za 1923 rok o. Marcinkiewicz podał, że w tym roku było *urodzin 9 w Suwałkach, 24 w Pokrowsku i 7 w okolicy – razem 40, ślubów odpowiednio 2, 6 i 13, oraz 7 zgonów*.

Jesienią 1923 roku, zgodnie z zaleceniem biskupa Aleksego, parafia przejęła wyżej wspomnianą cerkiew św. Jerzego. Powodem był m.in. wzrost liczby prawosławnych żołnierzy służących w Suwałkach (o. Antoni pełnił też obowiązki kapelana).



*Obecnie cerkiew potrzebuje dużych środków; wybite okna, połamane drzwi, wewnątrz nie ma nic oprócz gruzu z rozwalonych pieców i różnych śmieci po byłych magazynach. ...Zwróciłem się do Dowództwa Garnizonu o doprowadzenie cerkwi do należytego porządku, a przede wszystkim prosiłem o ogrodzenie placu, aby ochronić budynek przed dalszą dewastacją, ale odmówiono, obiecując wykonać ogrodzenie, jeśli prawosławni będą mieć materiały. Miejscowy starosta przysłał powiatowego inżyniera, który sporządził protokół oglądu cerkwi i niezbędnego remontu na doprowadzenie budynku do stanu odpowiadającego świątyni. Na jakie środki remont będzie przeprowadzony, na razie nie wiadomo...* – pisał o. Marcinkiewicz w raporcie z 9 (22) grudnia 1923 roku. Znaczącej pomocy ani od miasta, ani od władz wojskowych parafia nie otrzymała. Remont przeprowadziła za 1000 zł, uzyskane ze sprzedaży części cmentarza dla parafii katolickiej i 2000 zł pożyczki, zaciągniętej w Banku Polskim.

Prace remontowe wykonano w ciągu dwóch lat. Podstawowe wyposażenie, także antimins, przeniesiono z cerkwi cmentarnej. 6 grudnia 1925 roku biskup grodzieński Aleksy wyświęcił cerkiew św. Jerzego *do wspólnego korzystania parafii i wojska, murowaną, na kamiennym fundamencie, z dzwonnicą nad przedsionkiem* – pisał o. Antoni w *Klirowoj Wiedomosti* za 1925 r. W tym roku było 820 parafian, w 1927 roku 815, a w szkołach suwalskich uczyło się 27 dzieci prawosławnych.

2 maja 1926 roku o. Marcinkiewicz

# JESZCZE O CERKWI W SZUDZIAŁOWIE

*Nawiązując do artykułu pani Anny Radziukiewicz „W Szudziałowie stanął krzyż" z sierpniowego wydania „Przeglądu Prawosławnego" chciałbym dodać kilka faktów:*

*Szudziałowo nigdy nie miało praw miejskich. Zamieszczona fotografia z rozbiórki cerkwi pochodzi z 1935 roku. 20 sierpnia 1915 roku wojska niemieckie przerwały linię frontu ciągnącego się wzdłuż rzeki Słójka. Namierzyły też ukrytych na dzwonnicy cerkwi rosyjskich snajperów. Artylerzyści zbili kopułę dzwonnicy oraz kopułę główną i cztery narożne. Reszty dewastacji dokonali mieszkańcy Szudziałowa, zdzierając blaszany dach i rabując co przydatniejsze elementy. Tak zrujnowaną cerkiew pod naciskiem przedwojennych władz sprzedał proboszcz prawosławnej parafii w Jurowlanach* ***Wiktor Sawicz*** *za symboliczne 700 zł dla katolickiego księdza* ***Józefa Troski****, który materiał przeznaczył na budowę*

*Wnętrze soboru św. Aleksandra Newskiego po udaniu się wiernych na bieżeństwo, rok 1915*

otrzymał godność protoijereja. W raporcie do dziekana sokólskiego z 22 lutego 1928 r. pisał: *Ze względu na nieodpowiednią pogodę Święto Jordanu zorganizowano na cerkiewnym placu. Choć wojsko było obecne i była orkiestra pułkowa, która wykonała Kol Sławien i Boże coś Polskę, ale nie było salwy podczas zanurzenia św. Krzyża, co przypisuję faktowi zwolnienia płk-a Wołkowickiego, który w ubiegłym roku dowodził honorową wartą... Pan Starosta nakazał magistratowi dostarczyć bezpłatnie choinki do dekoracji, a z-ca Starosty był obecny na Bogosłużenii*.

Decyzją arcybiskupa Aleksego z 18 sierpnia 1928 roku prot. A. Marcinkiewicz został przeniesiony na rektora cerkwi w Kuźnicy, którą przejął 1 września. Służył tam wraz z córką Barbarą, psalmistką, do 1933 r.

Przez prawie pół roku trwało zamieszanie w obsadzie proboszcza w Suwałkach. Początkowo parafię objął o. **Kondrat Fetisow**, ale już 1 października został odwołany, a na jego miejsce skierowano hieromnicha **Ignacego**, który jednak w Suwałkach się nie pojawił. Od 4 do 11 października służył w Suwałkach o. **Paweł Biełoboki**.

O. Fetisow energicznie zabiegał o powrót do Suwałk, o to wystąpili do arcybiskupa Aleksego także parafianie, ale bez skutku.

Ostatecznie pełniącym obowiązki proboszcza w Suwałkach został 21 listopada hieromnich **Inocenty** (**Majewski**), który 8 grudnia przyjął protokolarnie majątek cerkwi. 20 grudnia otrzymał w Grodnie nowy antimins dla cerkwi, gdyż poprzedni był już bardzo zniszczony. W *Klirowoj Wiedomosti* za 1928 rok, złożonej przez o. Inocentego (ur. w 1890 roku w powiecie słonimskim, ukończył szkołę duchowną w Żyrowicach i tam został w monasterze, *postrih* w 1921 roku, święcenia kapłańskie w 1922 roku) zapisano, że parafia liczy 784 osoby.

24 kwietnia 1929 roku zastał mianowany do Suwałk nowy proboszcz – o. **Włodzimierz Żeromski**. Urodził się w Grodnie w 1900 roku, w 1917 ukończył Korpus Kadetów w Połocku, absolwent Studium Teologii Prawosławnej Uniwersytetu Warszawskiego w 1928 roku, święcenia kapłańskie otrzymał 21 kwietnia 1929 roku. W sprawozdaniu za 1929 rok podaje, że duchowni nadal wynajmują prywatnie mieszkania, cerkiew św. Jerzego jest w dobrym stanie – adres: Suwałki, Szosa Sejneńska, niedaleko 3-go pułku szwoleżerów, parafian 922, w tym 137 w Augustowie. Psalmistą w tym roku był **Piotr Gliński**. W 1930 roku **Borys Kuszewicz**, a od 1931 roku **Eugeniusz Rżecki**. W 1933 roku w parafii religii prawosławnej uczyło się 109 dzieci, a parafian było 1015. W następnych latach istotnych zmian nie było. O. Żeromski jako katecheta prawosławny był wynagradzany *za przeprowadzoną lekcję*. Parafia miała cztery cmentarze – w Suwałkach ogrodzony murem i z cerkwią cmentarną, w Pokrowsku ze starym ogrodzeniem drewnianym, a w Augustowie i Raczkach cmentarze wspólne z innymi wyznaniami, z ogrodzeniem drewnianym (dane z 1936 roku). Ks. Żeromski służył w Suwałkach do 1944 roku, niemal przez całą wojnę.

Po wyzwoleniu parafia przez dwanaście lat nie miała stałego duchownego. W tym czasie utraciła cerkiew św. Jerzego, która po uszkodzeniach w czasie działań wojennych nie została wyremontowana i uległa ruinie. Sporadycznie nabożeństwa odprawiali dojeżdżający duchowni w cerkwi Wszystkich Świętych na cmentarzu, która przejęła funkcję cerkwi parafialnej.

Dopiero w 1957 roku został mianowany proboszcz parafii, o. **Borys Dykaniec**. Z jego wykazu za 1958 roku dowiadujemy się, że do parafii należało dziesięć rodzin, liczących razem 40 osób. W księdze metrycznej za ten rok zapisano 31 chrztów, głównie z PGR-ów powiatu ełckiego oraz oleckiego i gołdapskiego. Z Suwałk tylko jeden chrzest. Ślubów zawarto siedem, ani jednego z Suwałk.

Po trzech latach proboszczem został o. **Bazyli Szklaruk**, a od 1964 roku przez dwadzieścia lat parafią kierował o. **Mikołaj Sidorski**.

W 1971 roku przeprowadzono ogólnopolską ankietę, dotycząca stanu parafii prawosławnych. W suwalskiej parafii zanotowano 20 parafian w 11 rodzinach. W punkcie katechetycznym naukę religii pobierało dwanaścioro dzieci. W załączonej do ankiety ogólnej opinii o. Sidorski pisał: *Moim zdaniem naczelną dewizą naszego Kościoła winna być stawka na młodzież i dzieci. Niezbędną i palącą sprawą jest, aby dać dziecku prawosławnemu do ręki książkę opracowaną w formie podręcznika do nauki religii*. Następnymi proboszczami w Suwałkach byli o. **Mikołaj Kalina** w latach 1984-1997 i o. **Jan Kojło** od 1997 do 2002 roku. Obecnie parafią suwalską kieruje o. **Grzegorz Biegluk**, powołany we wrześniu 2002 roku.

**Sergiusz Borowik**
fot. z kolekcji **Aleksandra Sosny**

*obecnego kościoła, chociaż czterysta metrów dalej była czynna cegielnia.*

*Nikt nie wiedział, gdzie 14 sierpnia 1915 roku bracia **Jan**, **Aleksander** i **Leon Grzybkowie** z Trzcianego Starego, **Ignacy Auchimik** z Sukowicz i dwaj kuzyni – **Andrzej** i **Andrzej Mucha** z Talkowszczyzny ukryli siedem dzwonów oraz wyposażenie cerkwi.*

*Młyn historii miele powoli i odkręca to, co zepsuli dawni mieszkańcy Szudziałowa. W kwietniu stanął krzyż na cmentarzu, jakby zagradzając drogę wandalom, a w lipcu drugi – obok katolickiego – przy skrzyżowaniu dróg. Ma być też tablica upamiętniająca miejsce, gdzie stała cerkiew. Gdyby tak jeszcze został przekazany prawosławny cmentarz w Szudziałowie parafii w Ostrowiu Północnym, skończyłoby się wysypywanie śmieci, profanacja i dewastacja grobów. Byłby jakiś nadzór. Przecież trzynaście z czternastu wsi dawnej parafii św. Jerzego Zwycięzcy należy dziś do Ostrowia. Zadzwoniłyby też po 95 latach milczenia zaśniedziałe dzwony – tym śpiącym snem wiecznym ku pamięci i tym żyjącym ku przestrodze.*

***Jerzy Hapanowicz***

W poprzednim numerze Przeglądu omówiliśmy wydaną przez Orthdruk książkę „Wolność i odpowiedzialność. W poszukiwaniu harmonii”, w której patriarcha Moskwy i całej Rusi Kirył odnosi się do przyjmowanych w świecie zachodnim jako obowiązujących idei liberalizmu. Patriarcha w charakterystyczny dla siebie, otwarty, sposób wchodzi w dyskurs z laicko-humanistycznym światopoglądem, przekonując że wykluczenie ze współczesnych systemów wartości pojęcia grzechu i osobistej moralnej odpowiedzialności człowieka, w rezultacie doprowadzi do upadku zachodniej cywilizacji. Niżej drukujemy fragmnet książki, będący zapisem dyskusji patriarchy w redakcji „Litieraturnoj Gaziety” (nr 45-46 z 2005 roku).

# Nie ma wolności bez odpowiedzialności moralnej

Wydaje mi się, że najważniejszy problem, stojący dzisiaj przed nami, to problem sensu życia. Problem wieczny, ale w naszej rzeczywistości bardzo ostry. Interesująca jest myśl, wypowiedziana przez obecną lider niemieckiej demokracji chrześcijańskiej, Angelę Merkel, z którą odbyłem długą rozmowę podczas wizyty w Niemczech w lutym 2005 roku. Angela Merkel powiedziała, że niezwykle popularne dotąd hasło „Żyć lepiej!” nie jest już dla Niemców aktualne.

Dlatego też chcę się zwrócić do narodu z innym przesłaniem, którego patos tkwi w duchowej sferze ludzkiej egzystencji.

Niepokoją mnie te same problemy. Wiemy, że ze względu na „lepsze życie”, to znaczy dostatnie, bezpieczne, komfortowe, miały miejsce wszystkie reformy i dokonały się wszystkie rewolucje. W ciągu siedemdziesięciu lat w imię takiej „świetlanej przyszłości” żyły – rezygnując ze wszystkiego – miliony ludzi w Rosji, a wielu nawet umierało za tę ideę. Okazało się, że nie jest ona do zrealizowania w realnym życiu. Eksperyment socjalistyczny upadł wcale nie dlatego, że w Rosji był „nieprawidłowy” socjalizm, ciężki i niepoddający się zmianom mechanizm zarządzania gospodarką narodową, brak konkurencji i tym podobne. To dlaczego? Według mnie, jako człowieka wierzącego, odpowiedź jest jedna – dlatego że nie było błogosławieństwa Bożego; dlatego że ideologia społeczeństwa sowieckiego miała nie tylko ateistyczną, to znaczy bezbożną, ale wyraźnie sformułowaną ideologię bogoburczą.

Dzisiaj ideologiczny wektor polityki państwowej się zmienił, ale proszę popatrzeć, nastawienie ludzi do życia pozostało takie samo – żyć lepiej, przy czym dla większości oznacza to dobrobyt i pomyślność. I to wszystko!

Jestem głęboko przekonany, że na podstawie doświadczenia historycznego, zdobytego przez Rosję, jak nikt inny możemy zwrócić się do świata z wyjątkowym przesłaniem i powiedzieć – budowanie społeczeństwa powszechnego dobrobytu nigdy nie przyniesie ludzkości szczęścia, jeśli poszukiwać się będzie tego dobrobytu poza kontekstem duchowych potrzeb człowieka.

Temat jest złożony, wielostronny, raczej nie można go uzmysłowić sobie na jakimś jednym poziomie pojęciowym. Jednak pierwsze, na co zwracam uwagę i co jest przedmiotem moich rozmyślań, to współzależność wolności człowieka i odpowiedzialności moralnej. Czy może istnieć wolność człowieka bez odpowiedzialności moralnej oraz czy człowiek pozbawiony wolności ponosi odpowiedzialność moralną?

W epoce Oświecenia za centrum świata został uznany człowiek, który był traktowany jako bezgrzeszny od urodzenia. Na przykład Rousseau opracował teorię wychowania, mającą na celu naturalne, bez wpływu instytucji społecznych, rozwijanie wrodzonych talentów człowieka, z samego założenia pozbawionych jakichkolwiek grzesznych zasad. Jeśli człowiek rodzi się nieskalany, należy dać mu pełną wolność dla ujawnienia jego potencjału. Stąd wywodzi się dominująca obecnie w liberalnym społeczeństwie zachodnim idea absolutnej wartości ludzkich praw i wolności.

Rewolucja francuska wprowadziła ten paradygmat w kontekst logiki politycznej, później zaczął on określać myślenie polityczne narodów europejskich i w dwudziestym wieku stał się podstawą prac organizacji międzynarodowych. Proszę zapytać współczesnych biurokratów europejskich w Brukseli lub Strasburgu, na czym polega ich zadanie. Odpowiedzą – przede wszystkim na obronie ludzkich praw i wolności, jakby wszystkie istniejące nieszczęścia, według ich opinii, miały za przyczynę nieprzestrzeganie tych praw w takich lub innych państwach.

Jestem również przekonany, że prawa i wolności człowieka wymagają obrony. Jestem jednak także przekonany, że człowiek nie rodzi się bezgrzeszny. Nawet jeśli wyłączyć

aspekt teologiczny, antropologię chrześcijańską z jej nauką o skażeniu natury człowieka na skutek grzechu pierworodnego, to możemy skonstatować, że każde dziecko dziedziczy nie tylko fizyczne, ale i moralne wady swoich rodziców. Ostatnie osiągnięcia genetyki jedynie potwierdzają tę smutną prawdę. Stąd też jasne jest, że „wyzwolenie" osoby ludzkiej, jej swobodny rozwój bez żadnych korekt ze strony społeczeństwa, doprowadzi do wyzwolenia mrocznej zasady, „dionizyjskiej" jak mawiali Grecy, która tkwi w każdym człowieku. Jest to zgubna i bez wyjścia droga cywilizacji. Dlatego liberalna zasada: „Moja wolność nie powinna ograniczać wolności drugiego człowieka", jest bardzo niebezpieczna, jeśli jest jedyną zasadą podtrzymującą wszystko.

Niekiedy oponenci mówią – wy, prawosławni, po prostu macie skrywaną alergię na sam temat praw i wolności. Nie, to nie jest tak. W czasach sowieckich nasz Kościół jak żaden inny ucierpiał z powodu prześladowań ze strony władz, a zresztą u podstaw samej idei praw i wolności leży chrześcijańskie rozumienie człowieka jako obrazu Bożego, co i określa wielką godność osoby. Jeśli jednak oddzielamy zadanie zachowania i obrony ludzkich praw od odpowiedzialności moralnej człowieka przed Bogiem i ludźmi, to skazujemy ludzkość na wyzwolenie żądz, na taką eksplozję instynktów, która z łatwością przekształci społeczeństwo w stado wilków.

Rodzi się pytanie: czy można jedno z drugim pogodzić? Tak, ale jest to dość skomplikowane. Powodzenie może być osiągnięte przez połączenie praw i wolności z tradycyjnymi wartościami moralnymi, takimi jakie są przedstawione w religii i w świadomości narodu. Wiadomo, oczywiście, jakie dyskusje mają dzisiaj miejsce na Zachodzie na temat małżeństw homoseksualistów. To właśnie one dotykają fundamentalnego tematu relacji moralności i wolności człowieka. Dzisiaj dla homoseksualistów żąda się takich samych praw, jakie mają normalne rodziny. Cóż można przeciwstawić tej tendencji? Jedynie absolutną normę moralną, zawartą w etycznym nauczaniu Kościoła. Proszę popatrzeć, co dokonuje się obecnie. Religia na Zachodzie została odniesiona do sfery prywatnego życia prawie z takim samym sukcesem, jak to miało miejsce za czasów władzy sowieckiej w Rosji. Wierzącym można być jedynie w świątyni lub u siebie w domu. Przekonania chrześcijańskie nie mogą motywować postępowania w życiu społecznym. Przykładem jest odmowa Parlamentu Europejskiego zatwierdzenia na stanowisku komisarza Komisji Europejskiej Włocha Rocco Buttiglione jedynie z tego powodu, że zgodnie ze swoimi przekonaniami dobrego katolika nazwał homoseksualizm grzechem. A teraz prześladowaniom sądowym poddany został burmistrz Jerozolimy Uri Lupolnianski za próbę zabronienia w Świętym Mieście parady gejów, to znaczy za próbę zabronienia otwartej propagandy grzechu.

Równocześnie laicki świat uważa, że ma prawo mieszać się w wewnętrzne sprawy Kościołów. W niektórych krajach europejskich podejmuje się próby, żeby prawodawstwo zobowiązywało Kościoły do wyświęcania jawnych homoseksualistów, a wszystko to ze względu na zachowanie „prawa człowieka" do popełniania grzechu, niszczącego naturę samego człowieka.

W naszych czasach zanika w świadomości społecznej pojęcie prawdy, a jego miejsce zajmuje „pluralizm poglądów". W tym systemie wszystkie poglądy są uważane za równoprawne i jako takie mające prawo istnienia. Jako przykład podam polemikę, która miała miejsce w środkach masowego przekazu przed świętowaniem 60-lecia zwycięstwa Rosji. Wtedy podejmowano aktywne próby ustawienia na jednym poziomie wysiłku narodu, który powstrzymał nacisk faszystów, i zdrady tych, którzy z niemiecką bronią w rękach zabijali swoich braci. Jest to tylko jeden przykład, kiedy w prawach zrównuje się prawdę i fałsz, sprawiedliwość i krzywdę, kiedy hierarchia wartości zostaje zamieniona przez rynek idei, pracujący według swoich praw, kiedy pożądane staje się to co jest bardziej pociągające. A to ostatnie jest określane przez stan moralny „kupca" – im gorsza moralność, tym szerzej rozpowszechniane są ohydne idee.

Cóż jednak pozwala nam określić, co jest prawdą, a co kłamstwem? Jedynie system współrzędnych, ustanowiony przez Objawienie Boże i zachowywany przez Kościół w Tradycji. Prawda ta jest absolutna, ponieważ ma za sobą autorytet Boga. Człowiek wierzący chroni ją w swoim sercu i żadne „skrzynki" telewizyjne, żadne gazety nie są w stanie jej zachwiać. A oto paradoks. Walka z tego typu rozumieniem kryterium prawdy zaczęła się właśnie wewnątrz chrześcijaństwa w epoce Reformacji. W 1517 roku, równo 400 lat przed rewolucją rosyjską, na Zachodzie miała miejsce rewolucja świadomości chrześcijańskiej, patos której zawiera się w rezygnacji z absolutnego autorytetu Kościoła w egzegezie Pisma Świętego, a to oznacza, że każdy mógł powiedzieć: „Mam w sobie Ducha Świętego i moje rozumienie prawdy ewangelicznej wcale nie jest gorsze niż Ojców Kościoła, niż soborów, niż Kościoła". Stąd jednak w nieunikniony sposób wyrasta najpierw relatywizm w nauczaniu wiary, a potem także relatywizm moralny, czego świadectwem jest cała historia nowożytna i najnowsza. Jest to jednak, powtarzam, droga prowadząca do nikąd i zdrowo myślący liderzy cywilizowanego świata zaczynają to rozumieć.

Dotychczas, póki nie przywrócimy w sobie zdolności odróżniania dobra od zła, co jest konieczne dla orientowania się w ogromnej przestrzeni współczesnej cywilizacji, wyjście na jakąś inną drogę, mającą perspektywy rozwoju, nie jest możliwe.

W latach pierestrojki zaczęto nam bardzo aktywnie narzucać tak zwane wartości ogólnoludzkie. Obecnie to określenie nie jest już tak popularne, ale te same wartości, które nazwano „ogólnoludzkimi", są nam nadal narzucane przez te same osoby i siły, które czyniły to już pod koniec lat osiemdziesiątych. Czy w związku z tym Wasza Ekscelencja nie uważa,

że tak zwane wartości ogólnoludzkie w istocie są wartościami bardzo szanowanej, naturalnie zachodniej, rzymskiej cywilizacji, które są innymi wartościami, a ich narzucanie Rosji de facto jest kontynuacją tysiącletniego sporu, który zaczął się po Bizancjum i który chce pozbawić nas tożsamości narodowej, narodowych cech moralnych i tym podobnych? (Anatol Sałucki, pisarz).

Kiedy Michaił Gorbaczow po raz pierwszy wypowiedział to określenie – „wartości ogólnoludzkie" – zrozumiałem: nastał kres panowania marksizmu, przynajmniej w Rosji. Przecież etyka marksistowska odrzucała jakiekolwiek wartości moralne, wspólne dla wszystkich. Moralne jest to, co służy sprawie proletariatu, oto główne założenie marksizmu.

Jednak zadania, stające przed proletariatem w różnych epokach, są różne, a to oznacza, że kategorie moralne z czasem się zmieniają. Tym bardziej nie mogły jednakowo pojmować pojęcia moralności proletariat i jego odwieczny antagonista, burżuazja. A tu przywódca największej partii komunistycznej świata, głowa najsilniejszego państwa komunistycznego, mówi o wartościach wspólnych dla wszystkich ludzi, niezależnie od ich przynależności klasowej, sytuacji społecznej i majątkowej, to znaczy w istocie uznaje istnienie uniwersalnego imperatywu kategorycznego moralności! Przecież jest to równe uznaniu istnienia Boga, ponieważ źródłem absolutnej moralności może być jedynie Absolut, to znaczy Bóg. W tym sensie użycie terminu „wartości ogólnoludzkie", jeśli rozumieć pod nim wartości dane człowiekowi przez jego Stwórcę i dlatego wspólne dla mieszkańców USA, Rosji i Papui-Nowej Gwinei, jest w pełni dopuszczalne.

Obecnie jednak pod pojęciem „wartości ogólnoludzkie" rozumiane są wartości epoki Oświecenia. Sformułowane na konkretnym etapie rozwoju społeczno-politycznego i związanych z tym filozoficznych przemyśleń w krajach Europy Zachodniej, są zakorzenione w pogańskim rozumieniu człowieka jako miary wszystkich rzeczy, ale pomimo pogańskiego antropocentryzmu zawierają w sobie pewne idee protestanckie i filozofii żydowskiej, która była wykładana w uniwersytetach europejskich po rozproszeniu Żydów. Natomiast katolicka doktryna moralna, główne założenia aksjologii prawosławnej, etyka tradycyjnego islamu i judaizmu, nie znajdują w tym systemie żadnego odbicia, gdyż jest ona intelektualnym owocem konkretnego modelu cywilizacyjnego. Odnosimy się niej z szacunkiem i jesteśmy gotowi prowadzić dialog z jej przedstawicielami, ale wyłącznie na równych prawach.

Natomiast dzisiaj pozwala nam się mówić i głosić co chcemy, jeśli tylko nie atakujemy fundamentalnych podstaw tego światopoglądu. Jego zwolennicy przyswoili sobie prawo oceniania wszystkiego i wszystkich, wychodząc z własnej skali wartości moralnych i bardzo często chcą całą różnorodność świata ułożyć w prokrustowym łożu swoich standardów.

Jestem głęboko przekonany, że Rosja dzisiaj powinna bronić idei wielobiegunowego świata. Przy czym bieguny te nie powinny być wyłącznie polityczne, jak to rozumieją dyplomaci. Nie, w naszym rozumieniu wielobiegunowość świata harmonijnie łączy w sobie wielość modeli cywilizacyjnych. Rzeczywistość wymaga uznania tego bezsprzecznego faktu, że dzisiaj paralelnie istnieje kilka kultur zakorzenionych w różnym doświadczeniu religijnym, doświadczeniu, które paradoksalnie włącza w siebie także negację religii, czyli ateizm. Czy można znaleźć w nich jakieś punkty styczne? Myślę, że można. Jeśli zgodzimy się, że istnieje wspólny system współrzędnych etycznych, to owe punkty styczne same się ujawnią. Rosja daje unikalny przykład takiej jedności w różnorodności.

W naszej historii i dzisiejszej rzeczywistości współistnieją Wschód i Zachód, chrześcijaństwo i islam, religijność i laicyzm. Rosja może stać się wzorcem nowego porządku światowego, którego podstawą nie jest bezosobowa jedność w ramach standardu narzuconego siłą, co musi doprowadzić do katastrofy cywilizacyjnej, ale harmonijne połączenie doświadczenia kulturowego, opierającego się na pozornie różnej, a w istocie jednej akceptacji absolutnych wartości moralnych.

Ujawnię tajemnicę – to ja jestem autorem idei, która pojawiła się w referacie Gorbaczowa na XXVII zjeździe KPZR o wartościach ogólnoludzkich. Moje pytanie odnosi się do walki wyznań chrześcijańskich nie o życie, a na śmierć. Doskonale rozumiem, że idea ekumenizmu, zmiany kanonu, sformułowana przez Włodzimierza Sołowiowa jako idea zjednoczenia wyznań chrześcijańskich w jedną całość, jest bardzo niebezpieczna. Wyznania chrześcijańskie już są oznakowane kodami cywilizacyjnymi i kulturowymi, a jeśli zacznie się je łamać, to można w ogóle złamać całą ludzką kulturę. Nie rozumiem jednak, dlaczego Kościoły chrześcijańskie nie czują niebezpieczeństwa i nic nie robią w celu przeciwstawienia się liberalnemu antropocentryzmowi, który praktycznie usuwa chrześcijaństwo z Europy. Dlaczego Kościoły chrześcijańskie mało robią w celu opracowania wspólnej polityki nie tylko w celu uratowania chrześcijaństwa, ale i ogólnoludzkiej moralności i kultury? Czy jest to w ogóle możliwe? (Aleksander Cypko, komentator polityczny „Litieraturnoj Gaziety").

Człowiek, któremu papież Benedykt XVI udzielił prywatnej audiencji następnego dnia po swojej intronizacji, to Wasz pokorny sługa. Rozmawialiśmy o tym. Kościoły katolicki i prawosławny w dzisiejszym świecie są naturalnymi i jedynymi sojusznikami w tej okrutnej walce, jaka jest prowadzona między reprezentantami laickiego liberalizmu i nosicielami tradycji chrześcijańskiej. Wraz z katolikami możemy bronić wartości chrześcijańskich. Mamy już doświadczenie podobnej wspólnej pracy. Na przykład w procesie przygotowywania projektu Konstytucji Europejskiej weszliśmy w aktywny dialog z Kościołem katolickim i osiągnęliśmy wzajemne zrozumienie.

**Patriarcha Kirył**



# Święto prawosławia w Dratowie

**Przed rokiem impreza przyciągnęła tak wielu słuchaczy, że tym razem przygotowano ją z większym rozmachem. W drugim Festiwalu Pieśni Prawosławnych w Dratowie, który odbył się 15 sierpnia, wzięły udział męski zespół wokalny „Kairos" z Lublina, kwartet żeński z parafii Podwyższenia Krzyża Pańskiego w Horostycie, chór „Widymo" w Sanoka i chór z Brześcia. Chóry cerkiewne prowadził Andrzej Boublej, który przyjął na siebie obowiązki kierownika festiwalu.**

Występy przedzielone były trzema krótkimi wykladami **Grzegorza Jacka Pelicy** na temat prawosławnych tradycji liturgicznych, dziejów cerkwi w Dratowie, dziejów Dratowa i okolic w świetle najnowszych badań archiwalnych. Wiele pytań stawiali młodzi słuchacze, dociekając swoich korzeni a także kontrowersyjnych kwestii historycznych.

Dużym zainteresowaniem cieszyła się wędrówka po najbliższych uliczkach i dróżkach – od cerkwi, obok alei starodrzewu, koło starej plebanii i miejsca po byłej diakówce, pod pomnik niepodległości 1918 roku, na nowy cmentarz parafialny a następnie przy miejscu stracenia przez gestapo kilkunastu okolicznych Żydów i wokół cmentarza wojennego z lat 1915-1916. Przy starej plebanii, obok miejsca, gdzie zamordowano o. **Stepana Maleszę** i jego córkę, **Dominika** i **Bogumiła Pelica** wykonały kilkanaście zwrotek ukraińskiej pieśni *Horiła sosna*. Wchodziła ona do stałego repertuaru przedwojennej dratowskiej młodzieży, ktorej śpiew zachwycał nawet mieszkańców Łęcznej i Starej Wsi, o czym najstarsi chętnie wspominają.

– Moja mama czasami nuciła ją przy domu – wspomina jedna z dratowianek. – Od razu mi się przypomniały młode lata. Rodzice brali ślub w cerkwi, a mnie ochrzcili w kościele, bo tu cerkiew była zamknięta i się bali.

Przy mogile **Olgi** i batiuszki **Stepana Maleszów** zabrzmiała wspólna, katolicka i prawosławna, modlitwa za *usobszych*.

Z pomocą strażaków miejscowej OSP uporządkowany został cmentarz, a w kosztach partycypowały władze gminy w Ludwinie i Starostwo Łęczyńskie.

Patronat medialny nad festiwalem objęło Radio Lublin, TVP Lublin i lubelski Dziennik, a sponsorowały PP Pszczółka, Łęczyńska Energetyka i władze województwa lubelskiego.

Nie zabrakło świątecznego jarmarku, promocji potraw kuchni kresowej i prezentacji sztuki i kultury Polesia. Na dwunastu banerach umieszczono najważniejsze informacje o prawosławnych tradycjach i dratowskich zabytkach. Zaprezentowano wystawę fotografii **Marka Lacha** *Krestu Twojemu pokłaniejemsia, Władyko*

**Grzegorz Jacek Pelica**
fot. **autor**





# Tu wszystko jest możliwe

Jest późno. Za oknami ciemno. Pada deszcz. W cerkwi Świętej Trójcy cicho i jasno. Siostra Irenieja zapaliła chyba wszystkie światła, jakby chciała spotęgować świeże złoto ikonostasu, kiotów, ikon. Siostra Irenieja, o oczach radosnych, twarzy żywej i skorej do uśmiechu, ma teraz czas. Siadamy. Irenieja opowiada, rozważa, szuka sensów.

## PRZY OSTROGSKICH

– Kiedy czytasz dokumenty, widzisz suche frazy – mówi – ale za nimi jakąż mądrość, widzisz księcia Konstantego Bazylego Ostrogskiego! Napisał książę list do samego patriarchy Konstantynopola. A w nim poprosił o posłanie tu do nas, do Dermania, czerńców takich, żeby mnisze życie i obce mowy znali, czyli uczonych. I patriarcha posłuchał Ostrogskiego i posłał do nas Atonitów. Jaki musiał mieć nasz kniaź autorytet! Wszak wielu było magnatów, możnowładców, a patriarcha naszego kniazia posłuchał. I przybyli mnisi, znający słowiański, łacinę i grekę. Na ihumena naznaczył Ostrogski wysoko kształconego **Isakija Boryskowicza**, pochodzącego z wołyńskiej szlachty. A ten gromadził wokół siebie mnichów uczonych i dostojnych. Wśród nich był **Iow Kniaginicki**, który brał udział w przekładzie i redakcji „Oktoicha" dermańskiego, zreorganizował wiele monasterów, założył znakomity Skit Maniawski, był przyjacielem atoskiego pisarza hezychasty **Ioana Wyszeńskiego**. Był tu też hieromnich **Cyprian**, **Iow Borecki**.

Z Ostroga na Wołyniu, rodowej siedziby książąt Ostrogskich, do Dermania jest blisko, ze trzydzieści kilometrów. W Ostrogu wyszła drukiem w latach 1580-1581 znakomita Biblia Ostrogska, działała drukarnia, akademia słowiańsko-grecka, mająca związki z całą ówczesną intelektualną Europą. I książę dążył do tego, by i pobliski Dermań, z jego ukochanym monasterem, też słynął z elity duchowej i intelektualnej. Kiedy rozpoczyna pracę drukarnia i szkoła, jest rok 1602. Kniaź ma 76 lat. Pierwszy ma być drukowany „Oktoich", dzieło o 326 stronach. Ale Ostrogskiego przygniata ogromne nieszczęście. Jego syn **Aleksander**, jedyne już dziecko, które pozostało przy prawosławiu, umiera. Siostra Irenieja, której w monasterze wyznaczono między innymi rolę badaczki starych dokumentów, mówi, że ponad trzy czwarte ukraińskich historyków przyjmuje tezę, że Aleksander został otruty w karczmie podczas swego powrotu z Warszawy z Sejmu.

„Lament domu książąt Ostrogskich nad zeszłym z tego świata... księciem Aleksandrem Ostrogskim" wypiera



*Widok na monaster w Dermaniu*
*Siostra Irenieja*
*W cerkwi św. Fiodora Ostrogskiego*



więc druk „Oktoichu". „Oktoich" ukazuje się w 1604 roku, cztery lata przed śmiercią ostatniego prawosławnego ze słynnego ruskiego rodu Ostrogskich, Konstantego Bazylego, patrona naszej fundacji.

W Dermaniu intensywnie pracuje się nad przekładami, między innymi nad zbiorem atoskich aforyzmów, traktatem o siedmiu sakramentach.

Zanim założono w Dermaniu drukarnię, półtora wieku istniał tu już monaster, ufundowany przez ród Ostrogskich. Wiemy, że **Konstanty Iwanowicz Ostrogski**, ojciec naszego patrona, podarował w 1499 roku monasterskiej cerkwi rękopis „Pouczeń" z podpisem ofiarodawcy, a osiem lat później rękopis Ewangelii w srebrnym okładzie ze złoceniami, naczynia liturgiczne, krzyż z relikwiami.

Przez dwa lata, od 1575 roku, kierował nawet *obitielą* słynny drukarz **Iwan Fiodorow**. I właśnie tu miał się przygotowywać do druku Biblii. Sprzyjała temu znacząca dermańska biblioteka.

„Oktoich" i inne dermańskie i ostrogskie druki miały powstrzymywać pochód latynizacji na wschód. Jeszcze żył w Dermaniu od 1612 roku grecki biskup **Awramiusz**, który wyświęcał duchownych, idących na prawosławne parafie, wtedy, gdy Cerkiew po zawarciu unii brzeskiej była zdelegalizowana.

Ale odchodzi w 1608 roku książę Konstanty Ostrogski i monaster w Dermaniu pozostaje bez swego obrońcy. Przyciąga uwagę unitów. Wnuczka naszego patrona, **Anna Alojza Chodkiewicz** i **Aleksander Zasławski** z jednaką gorliwością zabiegali o szerzenie katolicyzmu w swoich dobrach, a więc w Ostrogu i Dermaniu. W 1617 roku dermański monaster został oddany pod władzę arcybiskupa połockiego **Melecjusza Smotryckiego**, wtedy tajnego unity. Ostatecznie na unię przeszedł Dermań dopiero w 1635 roku i trwał w niej do 1822 roku.

A Smotrycki? Postać wybitna i tragiczna, uczony, pisarz. Pamiątkowa tablica, umieszczona na bramie prowadzącej do monasteru, dziś dzwonnicy, przypomina, że tu żył i został pochowany. Kiedy wybitnego rosyjskiego uczonego **Łomonosowa** zapytano, jakie są wrota jego uczoności, odpowiedział: – „Gramatyka" Smotryckiego. Połocki arcybiskup napisał pierwszą gramatykę języka słowiańskiego i przez dwa stulecia była ona jedynym podręcznikiem w tej dziedzinie dla ruskich narodów.

Był prawosławnym władyką. Jego ojciec, **Herasym Smotrycki**, pozostawał jednym z filarów prawosławnej Akademii Ostrogskiej, był jej pierwszym rektorem. Ale Melecjusz zaczął skłaniać się ku unii. Stał się najpierw potajemnym unitą. Z wyglądu upodobnił się do biskupów zachodnich. Wyganiał z Dermania mnichów, którzy stronili od unii. Odejście od prawosławia takiego uczonego męża stało się wielkim ciosem dla Cerkwi.

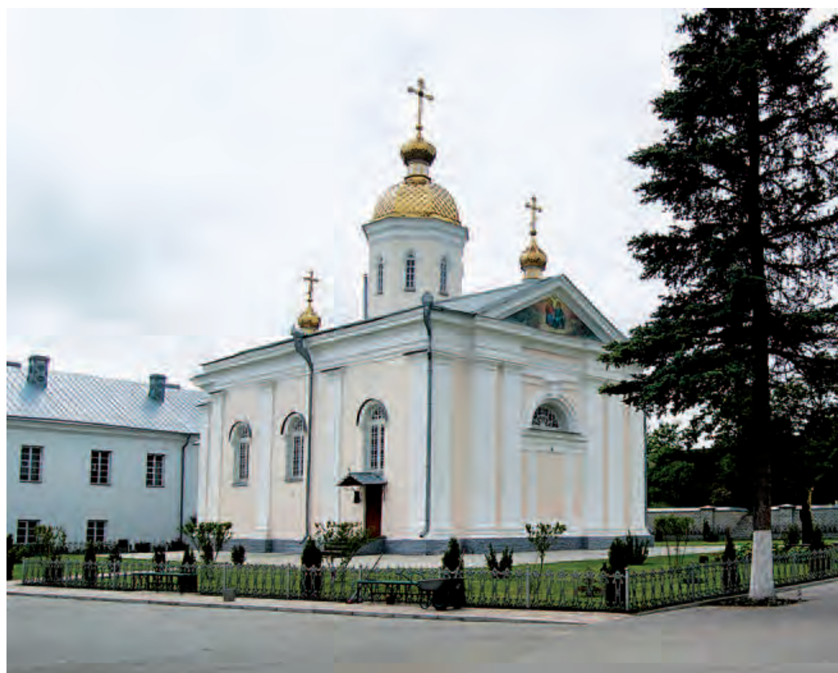
A my siedzimy w cerkwi, którą w 1602 roku zbudował kniaź Ostrogski, a od której ścian do dzisiaj wszystkie wiertarki jak od żelaza, jak od kamienia odskakują. Tak doskonałych materiałów kniaź użył. Dzisiejsza zaprawa, nawet najlepsza, jest jak piasek w porównaniu z tamtą.

Rok 1602 to dla Dermania ważna data – wybudowania soboru, początek pracy drukarni i wprowadzenie nowych tu, wspólnotowych zasad życia mnichów wraz z możliwością zatrudniania przez monaster najemnych robotników, choćby do pracy w drukarni, w szkole, czy przy przekładach. Wszak Dermań był kreowany jednocześnie na centrum intelektualne. Choćby **Damian Nilewajko**. Przybył tu jako człowiek świecki. Kierował drukarnią. Potem dopiero przyjął święcenia diakońskie i kapłańskie.

Siostrze Ireniei najbliższe jest ostatnich dziewiętnaście lat życia dermańskiej *obitieli*. Była ich świadkiem. Przyszła zaraz za matuszką **Weroniką** (**Zoszczuk**), ihumenią. Obie z Korca, jedynego na Wołyniu monasteru, który nie poddał się komunistom i po upadku ZSRR stał się rozsadnikiem ihumenii i sióstr dla wielu wspólnot na Ukrainie.

## CERKWI NIKT NIE PRZEMOŻE

– Ta cerkiew skrywa tajemnicę – mówi Irenieja. – Z materiałów war-


szawskich archiwów wiemy, że ma podziemia, ale nie wiemy, jak do nich dojść, bo wejście zamurowali komuniści. W podziemiach do 1880 roku chowano zacnych ludzi – archimandrytów, biskupów, proboszczów.

Komunistom zdawało się, że zamurują całą duchową tradycję Dermania. Po drugiej wojnie w kompleksie urządzili szkołę z internatem dla dzieci intelektualnie ociężałych. W głównej cerkwi, w której siedzimy, suszono bieliznę. Wilgoć wsiąkała w ściany. Grzyb zżerał malowidła. Sypały się na podłogę, za wyjątkiem przedstawiających Pokrow, Trójcę Świętą i *Nierukutwornego Spasa*. Do dziś je można oglądać.

Na miejscu ołtarza postawiono dużą drewnianą kłodę.

– Krwawą ofiarę diabłu na niej składali – mówi mniszka. Na kłodzie rąbali mięso. Trzymali je w lodówkach, ustawionych wokół kłody w ołtarzowej części.

– Jak się czuli ci, którzy tu mięso rąbali, bieliznę rozwieszali?

– To byli zwyczajni ludzie z Dermania. Przedtem chodzili do tej cerkwi. Wielu przyjęło w niej chrzest. Ale przyszła nowa władza. Zaproponowała pracę. To było *iskuszenije*. Mało kto odmówił. Wchodzili – tak im się zdawało – do martwej cerkwi. I w wielkie święta wchodzili, tak jak kobieta, której wydało się, że postradała zmysły i długo skrywała swoją „chorobę". Otóż w święta, choć z płaczem, szła do roboty, bo ją zmuszano, i słyszała w cerkwi śpiew, chór cały. A przecież żadnej służby nie było. Wychodziła przestraszona, struchlała. Przychodził *prazdnik* i znów to samo. Aż o swojej „chorobie" opowiedziała innym kobietom. Okazało się, że one też słyszą w cerkwi śpiewy w wielkie święta. Ale milczą. Bo od czego były *psychuszki*?

Tak, służyli aniołowie, sumuje mniszka. Bóg dawał ludziom znak, że cerkiew nie jest martwa. Że nikt jej nie przemoże.

## POMARAŃCZOWA REWOLUCJA

– Jak to się dzieje, matuszko, że ludzie mają odwagę wchodzić na kopuły cerkwi i zrzucać z nich krzyże?

– I nasi dermańcy tak robili. A ja ciągle pytałam – jak to? Aż zrozumiałam, gdy nastała pomarańczowa rewolucja. Dermańcy, którzy przychodzili do cerkwi, posyłali swoje dzieci do nas na katechezę, zapiski nieśli do cerkwi, *Sława Bohu matuszka* – mówili, nagle powpinali w swoje klapy pomarańczowe wstążeczki, pobrali pomarańczowe teczki, odziali pomarańczowe koszulki



i odwrócili się od monasteru. A nawet domagali się jego zamknięcia, bo nie podlegał kijowskiemu patriarchatowi, czyli *raskolnikam*. Władza dała sygnał: zamykać wszystkie monastery, które Moskwie podlegają. Zaczęło się prześladowanie Cerkwi. Idziemy na pocztę, do sklepu, a tu niby granicę między nami a dermańcami ktoś wyznaczył. Ta granica oczywiście i rodziny nieraz przepoławiała, ogień w nie wrzucała. Ludzi jakby mgła jakaś gęsta spowiła. Chodzili jak zombi.



*Brama - dzwonnica*
*Cerkiew soborna*
*Ihumenia Weronika*

Wtedy zrozumiałam lata 60. i czas chruszczowowskiej antycerkiewnej zmasowanej propagandy. Na szczęście przyszła chwila i zasłona z oczu naszym dermańcom spadła. Znów zaczęli chodzić do cerkwi. Ale we mnie pozostawili gorzką lekcję – wszystko może powrócić.

– Nie mamy tak silnej wiary, jak nasi przodkowie?

– Oj, nie mamy. Nasza wiara jak pył, który pomarańczowa rewolucja w ciągu dwóch tygodni zdmuchnąć potrafi, we wrogów Cerkwi zwykłych parafian przeistoczyć. A przodkowie nasi? Nawet ponad sto lat, kilka pokoleń, potrafiło bronić się przed naporem unii brzeskiej. Przecież ostatnie diecezje właśnie z naszego tutaj kąta dopiero około 1700 roku przechodziły na unię. Oni nie bali się męczeństwa. To ludzie jakby z innej ery.

A mniszki dermańskie? Jakże ich wiara może ostygnąć, jeśli jest wzmacniana codzienną modlitwą, trudem ogromnym, jeśli są one świadkami tylu cudów, które Bóg im posyła.

Jeszcze chwilę zostańmy w cerkwi Świętej Trójcy.

## Z BOGIEM WSZYSTKO JEST MOŻLIWE

– Remontowaliśmy chram – mówi siostra Irenija. – Osuszaliśmy go. Kamienne płyty zamieniliśmy na drewnianą podłogę. Ale podłogę w ciągu dwóch-trzech lat zjadł grzyb. Deski jak próchno. Ale tu na filarze po lewej stronie wisi w kiocie ikona św. Pantelejmona, u nas szczególnie czczonego 9 sierpnia w dniu jego pamięci. Cerkiew nie mieści wtedy wiernych. I tylko w jednym miejscu deski były zdrowe, jakby wczoraj położone, jakby odcięte od reszty podłogi – przy filarze, na którym wisi ikona Pantelejmona, niebiańskiego lekarza.

Ikona umieszczona jest za szkłem. Wiele osób pyta: – Matuszko, a dlaczego, szkło, które ze swojej natury jest chłodne, w czasie święta Pantelejmona jest ciepłe?

Tuż obok, też na filarze, umieszczono ikonę św. Fiodora Ostrogskiego. Przed nią tli się łampadka. Pod ikoną zwykła stawać podczas Liturgii urzędniczka z miejscowej poczty, niewysoka kobietka. Zadumała się pewnego razu:

– Fiodorze, a jakiż z ciebie święty? Wiek przeżyłeś, dzieci narodziłeś, na wojnie się zmagałeś i dopiero pod koniec życia poszedłeś do monasteru *podwizatsia*.

Nagle ocknęła się z zadumy. Po jej twarzy spływało coś ciepłego, oleistego. Podniosła głowę i wszystko zrozumiała.

– O Fiodorze święty, wybacz mi! Na mnie niewierną, wątpiącą, grzeszną wylałeś ze swojej łampadki święty olej!

Ikona Kazańskiej Matki Bożej wisi nad carskimi wrotami. Teraz jest restaurowana. Jest cudotwórcza. W 1636 roku darowała *prozrenije* ślepemu mnichowi Awramijowi. W 1872 roku powstrzymała epidemię cholery, o czym informuje przymocowana do ikony porcelanowa tabliczka. A ile ludzi i teraz przyjeżdża do monasteru, by opowiedzieć o łaskach doznanych od ikony.

Weszli do cerkwi młodzi ludzie. Może i pierwszy raz.

– Pokażcie nam ikonę, co pomaga na bezpłodność – poprosili mniszkę. Nie wiedziała, co odpowiedzieć. Po czym dodała: – Jest u nas Kazańska Ikona.

Spuściła ją. Młodzi padli na kolana. On, jak się później okazało, prosił konkretnie – o córeczkę. Po roku urodziła im się córka. On zdecydował, że nazwie ją Mariam, na cześć Matki Bożej.

Do monasterskiej cerkwi św. Fiodora Ostrogskiego idzie się po schodach. Mieści się na pierwszym piętrze budynku. Przy wejściu wita duża ikona *pokrowitiela*. A tuż obok w oknie wisi jedna ikona, niewielka, na papierze, w skromnych ramkach i obok pęknięte szkło o wymiarach tejże ikony, też w ramkach. Szkło nie jest czyste. Widzisz na nim dość wyraźny zarys postaci. I kiedy porównasz szkło i ikonę zobaczysz odbite na szkle postacie z ikony – Kijowsko-Pieczerską Matkę Bożą oraz świętych Antoniego i Teodozjusza Pieczerskich.

O ikonie opowie później ihumenia Weronika. To była jej osobista ikona, podarowana przez stareńką matuszkę. Kiedy szkło pękło, ot tak samo z siebie, postanowiła je zmienić. Wtedy zobaczyła odbicie na nim. Było trwałe, jakby wtopione. Nie wycierało się.

Opuszczamy cerkiew. Dochodzi jedenasta w nocy. Jeszcze idziemy do studni ze świętą wodą, głębokiej na trzydzieści metrów. Komuniści zasypali ją śmieciami. Mężczyźni bali się ją oczyszczać. A jeśli zasypie? Nikt jej kiedyś nie wzmacniał cembrowinami.



Kamieniami ściany wykładano. Wtedy matuszka **Iłaria**, stareńka już była, w schimę postrzyżona, powiedziała: „Oczyszczę”.

Mniszki spuszczały ją coraz głębiej, aż doszła do trzydziestu metrów, do lustra wody.

Ciszę nocy rozdziera skrzypienie ciężkiej metalowej furty w bramie-dzwonnicy. To wróciła ihumenia Weronika. Załatwiała w mieście różne sprawy inwestycyjne – monaster wciąż jest w budowie. Jeszcze zaprasza mnie do siebie. Idziemy uśpionymi korytarzami.

Matuszka przynosi fotografie. Nie takie stare przecież. Z lat 90. minionego wieku. A wydają się jakby były z wieku XIX. One nawet malują zdumienie na twarzy ihumenii. Jak to możliwe, żeby garstka kruchych kobiet mogła z takiego ubóstwa, z takiej dewastacji, podźwignąć do takiej dziś świetności cały kompleks! Jesienią tonął w błocie, latem zarastał zielskiem i krzakami, dzwonnica była do połowy zrujnowana, okna w niej wypalone, cerkwie bez kopuł, z dachami jak sito, budynki gospodarcze dawno zapomniały o pionie, schody pokruszone, bez balustrad. To co było częścią gospodarczą – maszyny, zwierzęta, wychodziło na dziedziniec, pod samą cerkiew. I one, pierwsze mniszki, skupione w jednym przekazanym im pokoju, w którym i spały, i jadły i władykę przyjmowały. I na święto słały przed nim kwiatowy dywan. *Niszczetu* mniej było wtedy widać. A za ścianą buszowały dzieci, urzędował dyrektor. Szkoła z internatem działała. Potem zaczęła się kurczyć, aż się wyprowadziła.

I jeszcze z rana ihumenia Weronika zaprasza mnie na śniadanie. Słucham jej i słucham. Bo ileż mądrości, ileż doświadczenia płynie od tej mniszki, filigranowej zdaje się, lekko utykającej, a jakże silnej i zdecydowanej, a jednocześnie łagodnej, jakby przy pomocy miłości zarządzającej. Ileż pouczeń z tego słuchania można wynieść – o potrzebie postu, trudu, cierpienia, czytania, cierpliwości.

Tuż nad wysoką skarpą muru wyrosła ściana nowego, dużego budynku. To *trapiezna* z kuchnią i magazynami żywności na dole, a na górze cerkiew domowa i pokoje dla pielgrzymów. Wszystko jest w stanie surowym. Ihumenia obchodzi cały kompleks i mówi, że na św. Pantelejmona w tym roku ma być gotowy, wyświęcony. Wydaje się to nieprawdopodobne.

Ale tu wszystko jest możliwe.

Tak, z Bogiem wszystko jest możliwe – to z rozmów – pouczeń z ihumenią.

Opuszczam Dermań, w którym wszystko zdaje się być niezwykłe, nawet krajobraz. Karpaty jakby rzuciły aż tu do Dermania, i Krzemieńcza, i Poczajowa swoje fragmenty, swoją zapowiedź czegoś potężniejszego. Jakby podparły górami i skałami falujący, żyzny Wołyń.

Na jednej z takich gór osiadł Dermań, na innej Poczajów, do którego ze czterdzieści kilometrów.

**Anna Radziukiewicz**
fot. **autorka**
i **Andrzej Karpowicz**

*Monasterskie zabudowania za czasów sowieckich*

# Czytajmy książki

**Warto powracać do lektury dobrych książek. Taką pozycją niewątpliwie jest „Pod opieką Matki Bożej. Dzieje parafii prawosławnej w Choroszczy.1507-2007” Haliny Surynowicz. Ta książka to plon wieloletniej pracy badawczej autorki. Dziś wiele parafii ma ambicję napisania swoich dziejów. Powstają, i to jest chwalebne, różnorodne opracowania dotyczące naszej historii. Dobrze jest przy pisaniu czerpać skądś wzory. Praca pani Haliny Surynowicz może być dobrym wzorcem dla pracujących nad monografiami parafialnymi.**

Tu trzeba nadmienić, że i historia Choroszczy, i tej parafii, jest przebogata. Niedawno świętowano tu jubileusz 500-lecia powstania parafii i nadania praw miejskich w Choroszczy.

Podczas uroczystości przypomniano o bogatej historii tych ziem. Ich właściciel, **Iwan Chodkiewicz**, w pewnym momencie znalazł się w niewoli tatarskiej. Wykupiony z niej przez króla polskiego, ponownie uzyskał nadanie ziemi.

Potem **Aleksander Chodkiewicz**, marszałek Wielkiego Księstwa Litewskiego, nadał ziemie wokół Choroszczy monasterowi supraskiemu. W roku 1507 król **Zygmunt I** potwierdził nadanie. Data ta – umowna – daje początek społeczności prawosławnej na tych ziemiach. To początek miasta Choroszcz.

Na przestrzeni wieków losy choroszczańskiej parafii różnie się toczyły. Parafia miała wzloty i upadki, jak całe prawosławie na terenach pogranicza doświadczyła trzech kataklizmów – unii brzeskiej, bieżeństwa i powojennego okresu wysiedleń.

W ciągu dziejów budowano tu kolejne cerkwie. O niektórych świątyniach i ich budowniczych pamięć prawie się zatarła. Z pieczołowitością przywraca ją Halina Surynowicz.

Posługę w Choroszczy nieśli duchowni czasami z dalekich zakątków Rosji. Cerkiew dziś istniejącą zbudowano dzięki staraniom przybyłego z Rosji o. **Teodora Jaszyna** w latach 1881-1983. Poświęcono ją 1 października 1883 roku. Wedle ustaleń Haliny Surynowicz do cerkwi w Choroszczy w owym czasie należeli parafianie z Choroszczy, Ruszczan, Żółtek, Rogowa, Barszczewa, Jeronik, Sienkiewicz, Oliszek, Dzikich, Śliwna i folwarku Rogowo. W 1878 roku parafia liczyła pięciuset wiernych.




O. Teodor Jaszyn nie tylko zbudował tu cerkiew, ale i założył pierwsze szkoły gramoty w Zaczerlanach, Ruszczanach, Żółtkach, Rogowie, Izbiszczach. Dzięki jego staraniom otwarto bibliotekę parafialną. Były w niej interesujące i pożyteczne książki i prenumerowane przez duchownego czasopisma. Zmarł 23 października 1905 roku na atak serca. Pochowano go przy cerkwi w Choroszczy.

Kilka lat temu o. **Andrzej Bołbot** – od grudnia 1991 roku proboszcz parafii – ufundował tablicę w *pritworze* cerkwi ku czci i pamięci swojego poprzednika.

O. Andrzej Bołbot, urodzony w 1966 roku w Lewkowie Starym, w ciągu prawie dwudziestoletniej posługi w Chroszczy zbudował plebanię, remontował gruntownie cerkiew Opieki Matki Bożej, kupił dzwony do cerkwi.

Do parafii o. Andrzeja należą obecnie Choroszcz, Ruszczany, Żółtki, Kościuki i Sienkiewicze. Do zasług o. Andrzeja należy zaliczyć wydanie tak ważnej dla historii parafii i miasta Choroszcz książki.

Parafia o. Andrzeja jest dziś niewielka. Halina Surynowicz dokładnie, w oparciu o źródła, wyjaśnia jak do tego doszło. Według zestawienia ze stycznia 1945 roku liczyła ona 550 osób. W 1946 było ich już 478. Dlaczego? Oficerowie sowieccy przeprowadzali agitacje – pisze – zachęcające do „szczęśliwego życia w Związku Radzieckim".

Co ciekawe, zdarzali się tacy, którzy zaprzyjaźnionym osobom we wsi mówili „nie opuszczajcie gospodarstw, nie wierzcie agitatorom, nigdzie nie wyjeżdżajcie". Efekty akcji ewakuacyjnej były nikłe. Toteż na scenę dziejową wkroczyło polskie podziemie. Już jesienią 1944 roku prawosławnym w drzwi ich domów zaczęto wtykać kartki z ultimatum, w których grożono śmiercią za nieopuszczenie Polski. Wyznaczano terminy – najczęściej dwa tygodnie. Potem były „wizyty" – żądano pieniędzy, rabowano mienie, żywność, odzież i zabijano.

Anonimowy rozmówca autorki opowiadał: „Ja nie przypominam, aby ktoś z prawosławnych angażował się w politykę, ustanawiał tu władzę ludową, a jeśli nawet to nie pełnił jakiejś ważnej funkcji. W zasadzie nie oto chodziło. Większyść prawosławnych to rolnicy. Wojna kończyła się, chcieli normalnie żyć, gospodarować. Prześladowano i zabijano nast. Tylko dlatego, że byliśmy prawosławni. Okolicę chciano oczyścić z kacapów. Czy wie pani, że tu był taki, nazwijmy go ośrodek decyzyjny, który typował np. kogo zlikwidować, kogo należy nastraszyć i zmusić do wyjazdu, a kogo pozostawić. W każdej wsi wytypowano jedną lub kilka osób, rodzinę, którą postanowiono zabić. Te zabójstwa miały przerazić i zmusić prawosławnych do wyjazdu z Polski. No i była jeszcze inna możliwość – pójść do kościoła po zaświadczenie, że się jest katolikiem".

Na prawie czterdziestu stronach rozdziału „Parafia w latach 1944-1991" jest dużo przykładów okrucieństwa wobec prawosławnych parafian. Na przykład mord na rodzinach **Popko** i **Zagórskich** z Kościuk.

Kim byli zamordowani, wspominają parafianie: „Michał należał do rady parafialnej, a Ksenia i jej córki śpiewały w parafialnym chórze. W obawie o własne życie ludzie zaczęli zapisywać się na wyjazd do Białorusi. Michał Popko (który przeżył, a jego żonę i dwie córki zamordowano) wyjechał z córką Ludmiłą prawie natychmiast".

Tak topniała parafia w Choroszczy. Ale przetrwała.

A dzięki o. Andrzejowi Bołbotowi funkcjonuje i daje świadectwo o swej bogatej przeszłości.

**Michał Bołtryk**

W Białymstoku, przy cerkwi Świętego Ducha, jest budowana kapliczka-pomnik, upamiętniająca prawosławnych mieszkańców Białostocczyzny, zabitych pomordowanych, zaginionych i zamęczonych, a więc i tych z parafii Choroszcz. Pomóżmy zbudować ten pomnik.

Stowarzyszenie Budowy Pomnika, którego przewodniczącym jest **Konstanty Masalski**, apeluje o wsparcie.

Pieniądze można wpłacać na konto: ING Bank Śląski Oddział Białystok 30 1050 1823 1000 0023 1765 3232, w parafii Świętego Ducha albo w siedzibie BTSK, ul Warszawska 11, tel. 85 / 743 51 18.



# Prosimy i zabiegamy...

Na Wiejskiej *kanikuła*. Posłowie na urlopach. Życie, także to polityczne, nie znosi jednak próżni. Wakacyjne miesiące zdominowała, przeradzająca się w żałosną kłótnię, dyskusja o krzyżu w przestrzeni publicznej. Obrońcy krzyża spod Pałacu Namiestnikowskiego, zapewne nieświadomie, zapoczątkowali szeroką debatę o wzajemnych relacjach państwa i Kościoła katolickiego, o rzeczywistym, a nie deklaratywnym, rozdziale tych autonomicznych podmiotów, czyli o świeckości władzy państwowej. Świadomie piszę o Kościele katolickim, choć poprawniej byłoby mówić o relacjach państwa z legalnie działającymi Kościołami i związkami wyznaniowymi. W rzeczywistości, i fakt zaangażowania w obronę „smoleńskiego" krzyża jedynie katolików nie jest tu najważniejszy, sferę stosunków państwo – wyznania religijne w Polsce kształtowały i kształtują nadal relacje instytucji państwowych z dominującym liczebnie Kościołem rzymskokatolickim.

Tak było w pierwszej Rzeczypospolitej, gdy poczynając od **Zygmunta III Wazy** władza królewska realizowała politykę Watykanu, tak było w okresie międzywojennym, tak też postępowała władza ludowa, gdy tuż przed swoim upadkiem poufnie porozumiała się z Kościołem katolickim odnośnie ustawowego zagwarantowania praw jedynie temu Kościołowi.

Przypominając o tym nie chcę powiedzieć, że obecnie w Polsce inne niż katolicyzm wyznania są dyskryminowane. Odwrotnie, dzięki silnej pozycji Kościoła rzymskokatolickiego, „małe" pod względem liczby wiernych Kościoły uzyskały wiele praw i możliwości – przyjęte wobec nich rozwiązania prawne wzorowane były na ustawie z 1989 roku o stosunku państwa do Kościoła katolickiego. Rzecz jednak w tym, że te „małe" Kościoły o zrównanie ich praw z tym największym musiały, i tak jest do dziś, długo i uporczywie zabiegać. Konieczność dochodzenia przez Cerkiew prawosławną prawa do świątyń aż w Trybunale w Strasburgu jest tego potwierdzeniem. W państwie prawa – i to dla posłów, urzędników państwowych, także samorządowców powinno być „oczywistą oczywistością" – rozwiązania i praktyka stosowane wobec największego liczebnie Kościoła winny być niejako „automatycznie" przenoszone na pozostałe wyznania. Naturalnie pozycja katolicyzmu w Polsce, który miał decydujący wpływ na ukształtowanie duchowo – kulturowego oblicza narodu, była i pozostanie wyjątkowa. Podobnie jest w Rosji, Białorusi czy na Ukrainie w odniesieniu do prawosławia, a w krajach arabskich do islamu. Stąd też nikt w Polsce nie oczekuje równego dostępu Kościołów do publicznych mediów, czy równego podziału środków z Funduszu Kościelnego. Rzecz w tym, by państwo przestrzegało najważniejszych zasad równości dostrzegało „innowierców" także w sferze publicznej.

Przez wiele lat o takie traktowanie, w szczególności prawosławnych, ale też wyznawców innych religii, zabiegałem w Sejmie. Doceniając pozytywne gesty – udział szefa kancelarii prezydenta **Bronisława Komorowskiego**, ministra **Jacka Michałowskiego**, w tegorocznym święcie Przemienienia Pańskiego na Górze Grabarce był dla prawosławnych miłym zaskoczeniem – wciąż musimy o ważne dla prawosławia sprawy prosić i zabiegać.

Przykładem jest leżący w Sejmie projekt ustawy, pozwalającej na finansowanie Wyższego Prawosławnego Seminarium w Warszawie z budżetu państwa.

Z inicjatywy posłów Platformy Obywatelskiej Sejm uchwalił już cztery ustawy o finansowaniu z budżetu państwa kolejnych czterech uczelni katolickich. Dziś, prócz Uniwersytetu im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, z budżetu finansowanych jest pięć uczelni katolickich. Wydatki na ten cel wynoszą prawie 200 mln zł rocznie. Koszty finansowania prawosławnej uczelni to ułamek procenta (około 400 tys. rocznie) tej sumy.

Mimo to ustawa po pierwszym czytaniu zalega w sejmowej zamrażarce. Powód – formalne przeszkody: zbyt mała liczba studentów pozwala, zdaniem urzędników, pokryć z budżetu jedynie 30 proc. kosztów jej funkcjonowania. Istnieje prawna możliwość rozwiązania tego problemu, ale potrzebna jest dobra wola minister **Barbary Kudryckiej** i posłów PO przy uchwalaniu przyszłorocznego budżetu.

W poprzednich notatkach pisałem o sprawie dofinansowania przez Sejmik Województwa Podlaskiego remontu budynków Supraskiej Ławry. W moim przekonaniu tu także zabrakło dobrej woli. Od dobrej woli ministra kultury zależeć też będą losy wniosku o dofinansowanie remontu cerkwi na Świętej Górze Grabarce i kilku świątyń w diecezji lubelsko-chełmskiej. Potrzeb, choćby w sferze odnowy zabytków, społeczność prawosławna ma dużo więcej. Wymieniłem tylko te, mające dla nas największe znaczenie.

W przyszłym roku odbędą się wybory do Sejmu i Senatu. Rok wyborczy nie sprzyja załatwianiu spraw małych społeczności – ministrowie i prominentni działacze rządzącej koalicji zabiegają o inwestycje w swoich okręgach. Nie jest jednak naszą winą, że te trzy (seminarium, Supraśl i Grabarka) sprawy ciągle są odkładane.

W skali kraju jesteśmy małą społecznością, jednak w województwie podlaskim głosy prawosławnych mogą przeważyć, kto będzie miał większość w Sejmiku, kto będzie prezydentem lub burmistrzem w Białymstoku i kilku mniejszych miastach.

By pomóc parlamentarzystom, ministrom i samorządowcom w okazaniu życzliwości wobec prawosławia musimy od pretendentów do władzy domagać się jasnego stanowiska choćby wobec wymienionych wyżej spraw. Inaczej zostaniemy wypchnięci na margines życia publicznego, a rządzący przypominać sobie o nas będą co cztery lata, gdy potrzebne im będą nasze głosy.

**Eugeniusz Czykwin**

# Ojczyzna gore, gorze nam!

*W Bitwie Warszawskiej 14 i 15 sierpnia 1920 roku pod Ossowem, miejscowości między Wołominem a Kobyłką, zginęło około 25 tysięcy żołnierzy Armii Czerwonej. Bój był częścią Bitwy Warszawskiej, w której czerwonoarmiści zostali zmuszeni do odwrotu. Bitwa pod Ossowem – uważają historycy – należy do najkrwawszych i najbardziej dramatycznych spośród walk 1920 roku. Tam poległ legendarny ks. Ignacy Skorupka, zagrzewający żołnierzy polskich do boju. Wielkim męstwem wykazali się żołnierze Legii Akademickiej. O tym wszystkim są w Polsce setki i tysiące książek. A w 2004 roku ukazała się fundamentalna praca pod redakcją rosyjskich i polskich historyków „Krasnoarmiejcy w Polskom plenu w 1919-1922 letach. Zbiór dokumentów i materiałów". Księga ma ponad 900 stron, ukazała się po rosyjsku w nakładzie tysiąca egzemplarzy. Nie ma wątpliwości, jak wynika z tej pracy, ilu było jeńców, jak byli traktowani, w jakich warunkach masowo umierali, jak byli grzebani, itd.*

*90 lat później w Ossowie odbyła się jeszcze jedna bitwa, bezkrwawa. Grupa ludzi, większość spoza Ossowa, z transparentami typu „Rodacy, ojczyzna gore!!!", z okrzykami: „Hańba, hańba, hańba", „Nie chcemy ruskich!", nie pozwoliła na odsłonięcia pomnika nagrobnego 22 bolszewików. Krzyż prawosławny na zbiorowej mogile, jak się zdaje, najbardziej zbulwersował „protestantów". Czemu dali wyraz w mediach w następnych dniach po zwycięskiej „bitwie".*

*Ale po kolei…*

*Po zmianie władzy w Polsce zaczął się też zmieniać klimat w stosunkach polsko-rosyjskich. Władze rosyjskie zaczęły inaczej podchodzić do zbrodni katyńskiej. Polacy, przygotowując się do uczczenia 90 rocznicy zwycięstwa w Bitwie Warszawskiej, porządkowali pole bitwy pod Ossowem.*

*– W Ossowie od dawno wiadomo było – mówił w „Gazecie Wyborczej" dr Andrzej Kunert, sekretarz Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa – że w tym miejscu jest mogiła poległych czerwonoarmistów. Przez lata przy kępce burzanu stał prawosławny krzyż. Co ciekawe, we Wszystkich Świętych co roku paliły się tu lampki i leżały kwiaty. Kto je kładł? Zapewne mieszkańcy Ossowa.*

*W 2008 roku, w ramach przygotowania ogromnego projektu parku-pomnika Wrota Bitwy Warszawskiej, przeprowadzono prace ekshumacyjne i archeolodzy wydobyli szczątki żołnierzy. A między kośćmi żołnierzy znaleziono krzyżyk. – Jest nadużyciem – mówi dalej Andrzej Kunert – przyjmowanie, że Armia Czerwona w 1920 roku była całkowicie zateizowania. Zresztą na wojnie 1920 roku przeciw Polsce walczyło wielu oficerów carskich.*

*W 2008 roku ówczesny marszałek Sejmu, Bronisław Komorowski, poparł ideę upamiętnienia żołnierzy Armii Czerwonej krzyżem prawosławnym na mogile. Marszałek Komorowski mówił w „Gazecie Wyborczej": „Szacunek dla żołnierzy leży w polskiej tradycji. Warto pokazać Rosjanom, że tak samo odnosimy się do ich poległych. Byłoby to dobrym gestem w stosunkach polsko-rosyjskich".*

*W tym duchu Władimir Putin, przed przyjazdem do Polski na Westerplatte w rocznicę wybuchu II wojny światowej w 2009 roku, napisał tekst „Karty historii-powód do wzajemnych pretensji czy podstawa pojednania i partnerstwa?" do „Gazety Wyborczej" (31 sierpnia 2009): „ Naród rosyjski, którego losy zniekształcił reżim totalitarny, dobrze rozumie uczulenia Polaków związane z Katyniem, gdzie spoczywają tysiące żołnierzy polskich. Powinniśmy wspólnie zachowywać pamięć o ofiarach tej zbrodni. Zarówno cmentarze pamięci Katyń i Miednoje, podobnie jak i tragiczne losy żołnierzy rosyjskich, którzy dostali się do niewoli podczas wojny 1920 roku, powinny się stać symbolem wspólnego żalu i wzajemnego przebaczenia. Cienie przeszłości nie powinny już dłużej zaćmiewać dzisiejszej, a tym bardziej jutrzejszej, współpracy między Rosją i Polską…".*

*W atmosferze pojednania powstał projekt budowy pomnika-mogiły pod Ossowem. Na mogile umieszczono tablicę z napisem w dwóch językach-polskim i rosyjskim: „Tu spoczywa 22 żołnierzy 235 i 236 Pułku Strzelców 79 Brygady Armii Czerwonej, poległych w boju pod Ossowem w dniach 14 i 15 sierpnia 1920 roku". W 90 rocznicę ich śmierci, 15 sierpnia, mogiła miała być odsłonięta.*

*14 sierpnia do Ossowa przyjechał prezydent Komorowski, generalicja, biskupi, prymas abp Józef Kowalczyk. Była uroczysta msza, podczas której prymas w homilii mówił:*

*– Przeżywajmy tę eucharystyczną ofiarę i gorąco módlmy się za wszystkich poległych żołnierzy rosyjskich – oni musieli tu przyjść, bo inaczej polegliby z nieposłuszeństwa. Dlatego ich przyjście tutaj i zwłoki, które znajdują się w tej ziemi, zasługują na naszą modlitwę".*

*Przedsmak następnego dnia zapowiadał okrzyk podczas mszy: „To nie jest nasz prezydent, to nie tak miało być!".*

*Na niedzielę 15 sierpnia do Ossowa było zaposzonych wielu gości, także ambasador Rosji. Dr Krzysztof Kunert miał odsłonić pomnik. Ale nie osłonił. Na mogile zobaczył czerwone gwiazdy. Grupa obrońców – czego? – machała flagami, hasłami… W powietrzu latały słowa: ubek, morderca, bolszewik. Kunert przytomnie zdołał zatrzymać przyjazd delegacji rosyjskiej. Ci przyjęli przeprosiny ze zrozumieniem. Zaraz potem na mogile pojawiły się fotografie Komorowskiego, Tuska, Palikota, Hanny Gronkiewicz-Waltz w mundurach Armii Czerwonej.*

*Protestujący jeszcze raz pogonili – w ich mniemaniu – bolszewika. Tym razem martwego.*

*Michał Bołtryk*

■ W gminie Orla ruszyła oficjalnie budowa fabryki spółki Swedspan Polska, należącej do grupy Ikea. Na położenie kamienia węgielnego przyjechali wicepremier, minister gospodarki **Waldemar Pawlak** i marszałek Sejmu **Grzegorz Schetyna**. Budowa we wsi Topczykały za Bielskiem Podlaskim jest w tej chwili największą inwestycją zagraniczną w Polsce. Pierwszy etap inwestycji ma być gotowy już w maju 2011 roku, a produkcja ruszy we wrześniu. Kolejny etap zostanie uruchomiony do 2015 roku. Będzie to produkcja krzeseł z drewna z tartaku i mebli kuchennych z wytwarzanych paneli. Fabryka powstaje na 120 ha gruntów. Szwedzki koncern zamierza zainwestować w Orli 340 mln euro. W pierwszym etapie rozruchu fabryki zatrudnienie przy produkcji znajdzie 180 osób, potem dodatkowych 70. Cała inwestycja docelowo ma dać dwa tysiące miejsc pracy. Polska jest największym dostawcą drewna dla Ikei w Europie, drugim na świecie.

■ **Józefa Hennelowa**, była posłanka, felietonistka „Tygodnika Powszechnego" w „Gazecie Wyborczej": „Dwa wydarzenia w życiu Kościoła powojennego mają dla mnie największą siłę przekonywania i budzą największe nadzieje – list biskupów polskich do niemieckich z 1965 roku oraz zapowiadane pojednanie Kościoła w Polsce z rosyjską Cerkwią prawosławną, które oby nastąpiło jak najszybciej".

■ Prezydent **Bronisław Komorowski** w rozmowie z „Rzeczpospolitą": „Stawianie na prezydenta Kuczmę okazało się drogą donikąd, bo wybuchła pomarańczowa rewolucja. Z kolei stawianie na Juszczenkę skończyło się jego przegraną i wyborem Janukowycza. Nie stawiałbym tezy, że w tej sprawie była istotna różnica między polityką rządową a prezydencką, bo wtedy musielibyśmy zadać pytanie o to, kto przegrał albo kto źle obstawił. A Polska powinna obstawiać dobre relacje z Ukrainą, niezależnie od tego, kto jest prezydentem Polski czy Ukrainy".

■ Z najnowszego raportu amerykańskiego Population Reference Bureau wynika, że Europa będzie jedynym regionem świata, w którym za czterdzieści lat liczba mieszkańców utrzyma się mniej więcej na obecnym poziomie. Powody do niepokoju – według raportu – może mieć Polska, której grozi wyludnienie. W naszym kraju, według tej prognozy, dojdzie do znaczącego spadku populacji, jednego z największych w Unii Europejskiej. Jeśli obecne trendy się utrzymają, to w ciągu czterech dekad liczba Polaków zmniejszy się z trzydziestu ośmiu do 31,8 miliona. Polska – według „Rzeczpospolitej" – powinna nastawiać się na imigrantów z krajów o tradycji chrześcijańskiej, zwłaszcza z Europy Wschodniej, oraz takich, w których tradycja daje się pogodzić z zachodnią, np. Wietnam. Za czterdzieści lat na Ziemi ma być ponad dziewięć miliardów ludzi. Dziś jest prawie siedem miliardów.

■ Felietonista „Gościa Niedzielnego", **Wojciech Wencel**: „Po smoleńskiej tragedii wrócili do naszej świadomości Mickiewicz z Wilna, Słowacki z Krzemieńca, Łupaszko z ryngrafem na piersi. Uzmysłowiliśmy sobie, że wszystko co najlepsze, najbardziej niezłomne w naszej tradycji, zrodziło się na Kresach. Jako poeta jestem pewien, że czeka nas teraz wielka narodowa pielgrzymka na Litwę, Białoruś i Ukrainę. Musimy przywrócić zerwane więzi, zabezpieczyć ślady naszych przodków, odzyskać kulturową jedność. Jesteśmy to winni zmarłym, wygnańcom i tym, którzy mieszkają tam do dziś. Tylko w ten sposób odbudujemy narodową tożsamość i odpowiemy na pytania, skąd przychodzimy, kim jesteśmy i dokąd zmierzamy…".

■ Od nowego roku szkolnego białoruscy uczniowie klas 1-11 będą mieli w szkole nowy fakulttatywny przedmiot:„Podstawy kultury prawosławnej. Prawosławne świątynie w krajach Wschodu". Program został opracowany przez Cerkiew i Ministerstwo Edukacji.

■ Nowym ambasadorem Ukrainy w Polsce został prof. **Markian Malski**. Ambasador dotychczas był dziekanem wydziału stosunków międzynarodowych na Uniwersytecie Lwowskim im. Iwana Franko. Profesor jest specjalistą m.in. w stosunkach Ukrainy z Unią Europejską.

■ Według danych Banku Światowego, przelewy Ukraińców, którzy wyjechali na zarobek do Rosji i krajów Unii Europejskiej, w 2009 roku wyniosły 4,7 mld dolarów, co stanowiło 5 proc. PKB Ukrainy. Według tygodnika „Korrespondent", za granicą pracuje siedem milionów ukraińskich imigrantów, legalnie około pół miliona.

■ Niemiecki koncern Siemens podpisał z Rosją wielkie kontrakty. Rosyjskie koleje mają w ciągu najbliższych lat kupić od Siemensa dwieście czterdzieści nowoczesnych elektrycznych pociągów podmiejskich Desiro za 2,2 miliarda euro. Przewidziane jest też utworzenie wspólnej firmy produkującej turbiny wiatrowe. Niemcy, zwłaszcza Siemens, mają pomóc Moskwie w budowie w Skołkowie miasteczka innowacji na wzór kalifornijskiej Doliny Krzemowej. Niemcy tam mają zbudować biotechnologiczne centrum badawcze, weszli także do zarządu tego rosyjskiego „miasta-cudu".

■ Pięćdziesiąt lat temu, 19 sierpnia 1960 roku, z kosmodromu Bajkonur w Kazachstanie wystrzelono na orbitę statek Sputnik 5. Na pokładzie były dwie suczki, kundelki: Biełka i Striełka. Przeżyły lot i zdrowe wróciły na Ziemię. Do eksperymentu kosmicznego wybrano mieszańce, bo psy rasowe okazały się za mało inteligentne i mało odporne na stres. Pierwszą kosmonautką była Łajka, ale ta zginęła w czasie lotu. Biełka i Striełka dożyły starości. Striełka wydała na świat sześć szczeniąt. Jedno z nich, suczkę o imieniu Puszynka, otrzymała w prezencie od **Nikity Chruszczowa Jacqueline Kennedy**, żona ówczesnego prezydenta Stanów Zjednoczonych **Johna Kennedyego**.

## BIAŁORUŚ

### Cerkiew na Kołoży zostanie odnowiona

Rozpoczyna się najtrudniejszy etap rekonstrukcji architektonicznej perły Grodna – cerkwi św.św. Borysa i Gleba (na Kołoży) – dokładna ekspertyza budynku świątyni. – *Niebawem zostaną podjęte badania fundamentów, konstrukcji nośnych, dachu, w kilku miejscach zostaną odsłonięte podłogi. Pojawi się rzadka okazja poznania tajemnic architektów i budowniczych XII wieku* – powiedział główny architekt Instytutu Grodnograżdanprojekt, **Aleksander Taranienko**.



Instytut porówna wyniki ekspertyz z projektem architektonicznym i po naniesieniu niezbędnych poprawek wyda projekt budowlany.

Z akcji odbudowy cerkwi, podjętej 29 czerwca 2010 roku, uczyniono wspólne przedsięwzięcie wszystkich mieszkańców Grodzieńszczyzny. Środki, kierowane przez obywateli i osoby prawne na odbudowę, będą gromadzone na specjalnym koncie. Planuje się przeprowadzenie czynu społecznego, specjalnej loterii, wielu imprez charytatywnych.

Podczas prac przygotowawczych i rekonstrukcji parafianie nie pozostaną bez miejsca modlitwy. Siedemdziesiąt metrów od głównej alei parku w Kołoży postanowiono zbudować parafialny kompleks z niedzielnymi szkółkami, salą do modlitwy, chrzcielnicą, biblioteką. I właśnie w nim, na czas remontu, będą odbywały się służby. Jego budowa ma się zakończyć za rok.

Prace potrwają dwa lata. Po ich ukończeniu zabytek odzyska wygląd z XVIII – połowy XIX wieku.

Cerkiew na Kołoży należy do najznamienitszych świątyń Białorusi. Wzniesiona w XII wieku na wysokim brzegu Niemna jest dobrze widoczna ze wszystkich stron. W jej ściany zostały wmurowane różnokolorowe kamienie i ceramiczne krzyże. Osobliwością cerkwi są też wmurowane w ściany dzbany – głośniki. W czasie nabożeństwa cerkiew napełniała się echem tych „głośników". Obecnie cerkwi zagraża osunięcie skarpy.

## BUŁGARIA

### Odnaleziono relikwie św. Jana Chrzciciela

Relikwie św. Jana Chrzciciela, odnalezione przez archeologów na wyspie Sveti Ivan w okolicach bułgarskiego miasta Sozopola, 5 sierpnia przeniesiono w uroczystej procesji z muzeum archeologicznego do cerkwi św. Jerzego, w której metropolita Sliven **Joanicjusz** odprawił św. Liturgię.

Uczestnikami uroczystości były setki mieszkańców miasta i wielu turystów. *Moszczi* pozostaną w cerkwi św. Jerzego do czasu zakończenia restauracji cerkwi św.św. Cyryla i Metodego, na przeprowadzenie których rząd w trybie pilnym przekazał około 210 tys. euro.

Relikwiarz z *moszczami* św. Jana Chrzciciela został odnaleziony przez ekspedycję **Kazimira Polkonstantinowa** 28 lipca. Autentyczność znaleziska, zdaniem części badaczy, potwierdza data pochówku – V wiek i to, że zgodnie z cerkiewnymi kanonami relikwie zostały położone pod ołtarzem przy budowie nowej świątyni.

– *Jesteśmy przekonani, że wraz z odnalezieniem relikwii św. Jana Chrzciciela Sozopol zamieni się w drugą Jerozolimę i stanie się popularny wśród pielgrzymów* – powiedział były dyrektor narodowego muzeum historii, a obecnie minister bez teki, prof. **Bożydar Dimitrow**. Potwierdził, że w najbliższym czasie zostanie przeprowadzona antropologiczna ekspertyza relikwii.

Monaster św. Jana Chrzciciela i cerkwie, położone na wyspie Sveti Ivan, należały do najważniejszych prawosławnych ośrodków. Zgodnie z tradycją, monaster został założony przez św. Andrzeja, który głosił chrześcijaństwo na brzegu Morza Czarnego.

Wykopaliska na wyspie trwają już trzeci rok, w tym czasie zostały odnalezione dwie monasterskie świątynie i ośrodek przepisywania ksiąg, funkcjonujący od 1263 do 1629 roku.

Jak podkreśla bułgarska gazeta „Trud", wcześniej wykopaliska na terenie wyspy były niemożliwe, znajdowały się one bowiem na terenie zamkniętej strefy wojskowej.

Wokół odnalezionego relikwiarza i relikwi rozpoczęła się polemika. Znany bułgarski archeolog, wykładowca chrześcijańskiej archeologii na Wydziale Teologii Sofijskiego Uniwersytetu św. Klemensa Ochrydzkiego, dr **Emil Iwanow**, uważa, że w sprawie znaleziska jest wiele niejasności i chociaż bezspornie są to relikwie, za wcześnie twierdzić, do kogo należą. – *To są ponad wszelką wątpliwość relikwie świętego* – podkreślił. – *Wynika to z tego, jak i gdzie zostały przechowane. Ale komentarze na ten temat pełne są niejasności. Po pierwsze wbrew informacjom prasowym, że po*

*raz pierwszy alabastrowy relikwiarz otwarto w muzeum archeologicznym w Sozopolu, był on już otwierany wcześniej. To zdarza się często, kiedy archeologowie chcą jak najszybciej dowiedzieć się, co odkryli*.

Po drugie, zdaniem badacza, mimo że istnieją późnoantyczne paralele dla podobnego typu relikwiarzy, głównie z końca VI wieku i późniejsze. Relikwiarz odnaleziony w Sozopolu nie pochodzi z V wieku, lecz z późniejszych stuleci. Zastanawia także fakt, dlaczego napisu na relikwiarzu nikt nie sfotografował ani nie zarejestrował na taśmie, chociaż jego treść mogłaby mieć decydujące znaczenie. Iwanow, jako prawosławny chrześcijanin, uważa, że nie ma potrzeby kierowania relikwii na badania za granicą. – *Dla mnie są to bezspornie moszczi chrześcijańskiego męczennika* – powiedział. Takie badania nie pozwolą poznać imienia świętego, ale biorąc pod uwagę kampanię informacyjną wokół nich, nie wyklucza ich przeprowadzenia.

## LIBAN

### Nowy monaster

Ruszyła budowa prawosławnego monasteru Arbaja ku czci Matki Bożej, niedaleko libańskiej wsi Bajny Akkar. Uroczystej *zakładki* dokonał metropolita Akkary **Bazyli** (**Mansur**), w obecności byłego premiera Libanu **Issama Fares** i przełożonego monasteru w Balamand **Izaaka** (**Barakata**). – *Diecezja bez monasteru jest jak ciało bez duszy, a Cerkiew bez monasterów jak tułów bez głowy* – mówił po uroczystości władyka. Hierarcha przypomniał zebranym, że to Pan buduje *obitiel*, posyła materiały budowlane i daje siły do pracy. Projekt obejmuje budowę cerkwi i kilku korpusów mieszkalnych o powierzchni 300 metrów. Biskup Wasilij wyraził nadzieję, że budowa głównej części kompleksu zostanie zakończona w 2011 roku.

## SERBIA

### Za zabitych i wypędzonych

*Zaupokojne* nabożeństwo za zabitych podczas chorwackiej operacji wojskowej „Burza” w 1995 roku odprawił w soborze św. Marka w Belgradzie patriarcha serbski **Ireneusz**. Piętnaście lat temu podczas wojennych działań, których celem było ostateczne zlikwidowanie republiki serbskiej Krajiny, zginęło bez wieści około 2000 Serbów, a 220 tys. zostało wypędzonych z ziemi, na której żyli od wieków. Później podczas operacji „Mistral”, przeprowadzonej na terytorium sąsiedniej Bośni i Hercegowiny, zabito 655 i wypędzono 125 tys. Serbów.

W nabożeństwie wziął udział prezydent Serbii **Borys Tadić** i wicepremier **Jovan Krkobabić**.

Zwracając się do wiernych, patriarcha Ireneusz powiedział, że wina ludzi, którzy zginęli piętnaście lat temu, polegała na tym, że *po pierwsze byli prawosławnymi, a po drugie Serbami*. Zdaniem patriarchy, do tego nieustającego przestępstwa dochodzi w końcu XX i na początku XXI wieku, w czasie, kiedy świat zachwyca się nauką, demokracją, filozofią i sztuką.

– *Najtragiczniejsze jest to, że to przestępstwo trwa, świat patrzy na to i nic nie robi, żeby znaleźć mogiły zabitych* – podkreślił patriarcha i dodał, że wypędzeni piętnaście lat temu i teraz doznają wielkich cierpień. Chcą, ale nie mogą wrócić do swych rodzimych domów, a ci, którzy wrócili, żyją w strachu i niepewności. Zwierzchnik serbskiej Cerkwi powiedział, że to samo dzieje się z Serbami w Kosowie i Metochii.

## TURCJA

### Bez przełomu, ale lepiej

„Turcja rozluźnia pętlę wokół konstantynopolitańskiego patriarchatu” – artykuł pod takim tytułem, poświęcony zmianom w stosunkach między Fanarem i Ankarą, opublikowało katolickie pismo „La Croix”.

Turecki rząd poinformował o planach złagodzenia szeregu administracyjnych przepisów, które mają poprawić sytuację biskupów. Metropolici znajdujący się w jurysdykcji patriarchatu konstantynopolitańskiego za granicą mogą otrzymać teraz, co wcześniej nie było możliwe, tureckie obywatelstwo. Pomogłoby to synodowi patriarchatu w przyszłości wybrać nowego patriarchę nie tylko pośród nielicznych biskupów, mających obecnie tureckie obywatelstwo, ale i pośród hierarchów diaspory, którzy do tego czasu mogą uzyskać turecki paszport. Obowiązujące prawo stanowi, że patriarcha konstantynopolitański musi być tureckim obywatelem, urodzonym i wykształconym w Turcji.

Obecnie Cerkiew konstantynopolitańska liczy w Turcji około trzech tysięcy wiernych, podczas gdy na początku XX wieku było ich trzysta tysięcy. Tylko czternastu hierarchów spośród episkopatu konstantynopolitańskiego patriarchatu ma obecnie tureckie obywatelstwo. Reuters poinformował, że już siedemnastu biskupów z innych krajów świata skierowało do władz Turcji podanie o paszport. Rozwiązanie tej kwestii ma nastąpić w ciągu kilku miesięcy.

Wśród oczekujących na obywatelstwo Turcji jest metropolita **Emmanuel**, zwierzchnik diecezji patriarchatu konstantynopolitańskiego we Francji i przewodniczący zgromadzenia prawosławnych biskupów w tym kraju. Władyka Emmanuel podkreślił, że naturalizacja zwiększy liczbę wybierających i potencjalnych kandydatów na urząd patriarchy. Uważa też, że jest to *ze strony tureckiego rządu krok w stronę zwiększenia wolności wyznania*.

Nierozwiązane pozostają jeszcze inne problemy konstantynopolitańskiej Cerkwi – Turcja w dalszym ciągu odmawia uznania patriarszego tytułu „powszechny” (*wsielenskij*), nie chce też wyrazić zgody na wznowienie prac prawosławnej szkoły teologicznej na wyspie Halki. Placówkę tę, założoną w 1844 roku, ukończyło 330 przyszłych biskupów i szesnastu patriarchów. Władze tureckie zamknęły szkołę w 1971 roku i do dziś pozostaje ona symbolem nieustannych problemów prawosławia w tym kraju.

Niedawno Zgromadzenie Rady Europy przyjęło rezolucję, żądającą uznania pełnego tytuły patriarchy i rozwiązania problemu szkoły na Halki.

Mimo to analitycy uważają, że

stosunki między Fanarem i Ankarą w ostatnim czasie poprawiły się w sposób istotny. – Administracja konserwatywnego premiera Redgepa Erdogana paradoksalnie jest dużo bardziej otwarta na mniejszości religijne niż poprzednie rządy socjalistów. – zauważa francuski badacz, **Sebastian Curtois**.

Jednakże na mówienie o tym, że nastąpił przełom w stanowisku władz tureckich wobec mniejszości religijnych, jest jeszcze za wcześnie. Zmiany nie są nieodwracalne. Wyborów zaplanowanych na czerwiec 2011 roku oczekują z niecierpliwością zarówno prawosławni, jak i inni chrześcijanie Turcji. Ich wyniki, a w konsekwencji zmiana polityki religijnej Ankary, mogą osiągniętemu postępowi zagrozić.

## USA

### Wycofajcie monetę

W dzień Podwyższenia Krzyża Świętego list z wezwaniem do wycofania z obiegu monety z wizerunkiem patriarchy rumuńskiej Cerkwi **Mirona** (**Cristi**) wystosowało do Narodowego Banku Rumunii Muzeum Holokaustu w USA. Moneta jest częścią kolekcjonerskiej serii pięciu srebrnych monet z portretami pięciu patriarchów, stojących na czele Cerkwi od 1925 roku. Autorzy listu piszą, że patriarcha jakoby przyczynił się do przyjęcia ustawy o obywatelstwie, zgodnie z którą w okresie międzywojennym około 225 tys. Żydów, czyli 37 procent całej żydowskiej ludności kraju, zostało pozbawionych rumuńskiego obywatelstwa.

Rumunia brała udział w drugiej wojnie światowej po stronie faszystowskich Niemiec. W tym czasie na okupowanych terytoriach Mołdawii, Naddniestrza i Ukrainy zostało zabitych bądź deportowanych, według różnych statystyk, od 380 do 600 tys. Żydów, Cyganów i przedstawicieli innych narodowości.

### 40 rocznica kanonizacji św. Germana

Setki prawosławnych pielgrzymów przybyły 9 sierpnia na wyspę Jodłową (Spruce Island), żeby uświetnić 40 rocznicę kanonizacji św. Germana z Alaski, jednego z pierwszych i ponad wszelką wątpliwość najbardziej lubianego prawosławnego misjonarza Ameryki Północnej. Uczestnicy uroczystości przyjechali do gęstego jodłowego lasu, w którym św. German żył i modlił się, walczył z pokusami i dokonywał cudów od 1808 roku do śmierci w 1837. Przeszli ścieżkami po których chodził święty, napili się święconej wody z cudownego źródełka, pokłonili się ikonom, które wiszą na gałęziach starej jodły i przyjęli *priczaszczenije* w cerkwi św.św. Sergiusza i Germana Wałaamskich – kaplicy zbudowanej w 1895 roku na miejscu, gdzie był pochowany św. German. Św. Liturgii przewodniczył metropolita **Jona**, zwierzchnik Cerkwi prawosławnej w Ameryce. Później, na brzegu Laguny Mnicha, pielgrzymi wzięli udział we wspólnej agapie.

Mnich wałaamskiego monasteru w Rosji, św. German, przybył do Alaski w 1794 roku, żeby służyć miejscowym Aleutom i rosyjskim kupcom futra. Będąc prostym mnichem, swoją nieustanną pracą i modlitwą tak naprawdę zorganizował Cerkiew prawosławną na wyspie Kadiak. Bronił ludzi przed wyzyskiem urzędników, pomagał dzieciom – sierotom. Ostatnie trzydzieści lat swego życia spędził na Wyspie Jodłowej jako pustelnik.

Jego kanonizacja odbyła się 27 lipca 1970 roku i dzisiaj uważany jest za niebiańskiego patrona Cerkwi prawosławnej w Ameryce Północnej.

Uroczystości koordynowały duchowni i parafianie soboru Zmartwychwstania z pobliskiej wyspy Kadiak.

## WIELKA BRYTANIA

### Z Kościoła anglikańskiego do Cerkwi

Wierni opuszczają Kościół anglikański, nie godząc się na przyjmowanie kontrowersyjnych zmian, poinformował proboszcz katedralnego soboru Zaśnięcia Bogarodzicy w Londynie **Michał Dudko**. – *Kapłaństwo kobiet, uznanie małżeństw homoseksualistów i wyświęcanie ludzi o nie tradycyjnej orientacji seksualnej niepokoją wiele osób* – powiedział duchowny. Jego zdaniem, niektórzy, zaszokowani zmianami, w końcu na nie przystają, inni wychodzą z Kościoła, a niektórzy szukają czegoś nowego i na tej drodze poszukiwań *czasami odnajdują siebie w rosyjskiej Cerkwi*. *Część anglikanów świadomie wybrała rosyjską Cerkiew. Metropolita Antoni (Bloom) podkreślał, że ze wszystkich Cerkwi prawosławnych, obecnych w Anglii, właśnie rosyjska daje przychodzącym do niej najwięcej wolności*.

Zdaniem duchownego, anglikanie w rosyjskiej Cerkwi czują się komfortowo także dlatego, że nabożeństwa odbywają się w niej zarówno po słowiańsku, jak i po angielsku, a dużą część duchownych diecezji poza granicami Londynu stanowią dawni anglikanie.

– *Przyciąga także pewien pozytywny wyróżnik prawosławnej nauki o wierze. Metropolita Antoni zawsze podkreślał, że prawosławie jest powrotem do siebie, do wiary starożytnej, niepodzielonej Cerkwi, która istniała na terenie Anglii długie stulecia* – podkreślił o. Michał.

Wielu anglikanów, ktorzy przyjęli prawosławie, niebywale restrykcyjnie odnosi się do przestrzegania niektórych tradycji rosyjskiego prawosławia – przypominają parafiankom o konieczności założenia chustki i zamiany spodni na spódnice, motywując swoją szczególną gorliwość tym, że przyjęli prawosławie dlatego, że w ich Kościele brakowało takiego zdrowego, ich zdaniem, konserwatyzmu.

Podczas Wielkiego Tygodnia w nabożeństwie w londyńskim prawosławnym soborze uczestniczył także książę **Karol**.

– *Prawosławie go interesuje* – podkreślił o. Michał. – *Jednakże nie należy nadawać temu szczególnego znaczenia, bowiem, monarchowie tutaj z obowiązku stoją na czele Kościoła anglikańskiego i współczesne zasady wolności religijnej ich nie dotyczą.*

Na podstawie www.pravoslavie.ru
i www.sedmitza.ru
opracowała **Ałła Matreńczyk**



# Ramonka z Łosinki

7 sierpnia cała Łosinka, wieś koło Narwi, świętowała piętnastolecie działającego przy tutejszej parafii prawosławnej chóru Ramonka. Najpierw był molebień w cerkwi św. Jakuba Alfeusza. Później, przy wiejskiej świetlicy, odbył się koncert jubilatów i ich gości, a właściwie przyjaciół, bo Ramonka przez te lata zaskarbiła sobie wiele sympatii i wśród innych chórów i zespołów, ale przede wszystkim wśród słuchaczy. Publiczność dopisała, a większość stanowili mieszkańcy wsi. Nic dziwnego, bo tutejsza mała ojczyzna zawsze była ważna dla chórzystek i jednego chórzysty Ramonki. Jako pierwsza na scenie zabrzmiała *Pieśnia pra Łasinku*, oczywiście w wykonaniu jubilata, ale też dwóch innych chórów działających przy tutejszej parafii – Zaranoczki, która skupia najmłodszych i nowo powstałego chóru, który jeszcze nawet nie ma nazwy. Łosinka to naprawdę rozśpiewane miejsce na ziemi.

Jak na jubileusz przystało, było wielu oficjalnych gości, tort, dyplomy. Wójt gminy Narew **Jakub Sadowski** wyczytywał członków Ramonki po imieniu. Nic dziwnego, takich ambasadorów narwiańskiej ziemi trzeba znać. Utwory cerkiewne, muzykę ludową białoruską, ukraińską, rosyjską chór prezentował w wielu miejscach. Na festiwalach i przeglądach w Polsce – Terespolu, Giżycku, czy Międzynarodowym Festiwalu Hajnowskie Dni Muzyki Cerkiewnej, ale i zagranicą – w Mińsku, Mohylewie, Grodnie. I to prezentował z sukcesami, które początkowo onieśmielały chórzystów, a później stały się czymś wręcz oczywistym.

Powstanie Ramonki wiąże się z osobą o. **Jerzego Kosa**, który od szesnastu lat jest tu proboszczem. Od początku zastanawiał się jak w życie parafii bardziej włączyć najmłodszych. Pomyślał o chórze. Pierwszą dyrygentką była **Alina Kos**, a zespół od wykonywanej przez dzieci piosenki wziął nazwę Lisiczki. Chórzyści rośli, a opiekę nad nimi w 2001 roku przejęła **Maria Radczuk**. W tym czasie zespół przyjął nową nazwę – Ramonka. Od listopada 2008 roku z chórem pracuje **Maria Bubka**, wykorzystuje przy tym swoje świeckie i cerkiewne wykształcenie muzyczne, a zespół wciąż poszerza repertuar i umiejętności.

Od początku w chórze śpiewa **Paulina Monach**. – Kiedy powstawał nasz chór, miałam dziewięć lat, ale wcale nie trzeba mnie było specjalnie zachęcać, by od niego wstąpić. Lubiłam śpiewać, miałam też obycie ze sceną, bo często występowałam, recytując wiersze. Dzięki Ramonce na pewno rozwinęłam swoje muzyczne umiejętności i zdobyłam mnóstwo miłych znajomości.

Zachęty do śpiewania w chórze nie potrzebowały też siostry **Dudzicz** – **Magdalena**, **Anna** i **Daniela**. Ich tato, **Eugeniusz**, łosiński chórzysta, od małego zabierał je do cerkwi, a tu prowadził na chór. Na jego pomoc zawsze mogli liczyć członkowie Ramonki. Pomagali też inni rodzice, bo nie raz trzeba było zorganizować wyjazd i opiekę, początkowo nad mniej więcej dziesięciolatkami, potem nastolatkami. Teraz Ramonka składa się właściwie ze studentów, co oczywiście bardzo utrudnia zorganizowanie prób, ale ci młodzi choć już doświadczeni śpiewacy wciąż chcą się rozwijać i wciąż nad tym pracują. I właśnie tego, rozwoju i idących za nim sukcesów Ramonce życzymy.

**Natalia Klimuk**, fot. **autorka**

ISSN 1899-9018
Nr indeksu 371416

сами о себе
самі про себе
самі пра сябе
samiosobie

miesięcznik społeczno kulturalny /22/ wrzesień 2010



**Eugeniusz Berezowiec** jest burmistrzem Bielska Podlaskiego od dwóch kadencji. Wcześniej, od 1994 roku, był radnym i zastępcą burmistrza. Z wykształcenia jest inżynierem mechanikiem po Politechnice Gdańskiej.

Po studiach przez siedem lat był dyrektorem oddziału PKS w Bielsku Podlaskim. Jak mało kto zna się na transporcie i drogownictwie. I właśnie o drogach, obwodnicach i ulicach, kanałach sanitarnych i deszczowych, nawierzchniach, chodnikach i krawężnikach, o rondach, które są i które trzeba zbudować może z pasją opowiadać godzinami.

Mówi o konkretnych dzielnicach i ulicach miasta tak plastycznie, że słuchacz wszystko widzi, choć siedzi w jego gabinecie.

– Jestem rodowitym bielszczaninem – opowiada Eugeniusz Berezowiec – i pracując tu kolejną kadencję dbam, aby nasze miasto zmieniało wygląd, a bielszczanom żyło się lepiej.

# Piękny wjazd do pięknego miasta



I rzeczywiście, nie ma chyba dzielnicy Bielska Podlaskiego, gdzie nie remontowano by ulic albo nie budowano od nowa.

W ciągu ostatnich kilku lat inwestycje drogowe w Bielsku Podlaskim prowadzone są na wielką skalę.

**Walentyna Szymczuk**, zastępca burmistrza, przekłada to na liczby: – Dochody budżetu miasta w 2010 roku wynoszą 60 mln złotych, wydatki – 80 milionów. 37 procent wydatków idzie na inwestycje. Jeszcze nigdy nie prowadziliśmy inwestycji na tak ogromną skalę. Teraz realizujemy cztery duże projekty dofinansowane ze środ-

ków unijnych. W ramach trzech projektów kończymy w 2010 roku budowę piętnastu ulic z nowymi nawierzchniami, chodnikami, ścieżkami rowerowymi. Czwarty projekt – budowa jedenastu ulic – rozpoczęty w tym roku, zakończymy w 2012 roku. W sumie w 2010 roku zmodernizowaliśmy dwanaście kilometrów ulic.

Ale to nie wszystko, jeśli chodzi o wielkie inwestycje. W 2010 roku zaczęliśmy budowę stacji wodociągowej przy ulicy Norwida. Zakończymy ją w 2011 roku. Inwestycja będzie kosztować 10,5 mln złotych, z czego 60 procent pochodzi ze środków województwa podlaskiego.

– Czyż nie jest piękny wjazd do Bielska z Białegostoku – mówi Eugeniusz Berezowiec. I dodaje: – Ma się wrażenie, że wjeżdża się do pięknego miasta. I tak jest w rzeczywistości…

Raptem otwierają się gwałtownie drzwi do gabinetu burmistrza. Petent, którego nie zdołali zatrzymać ani urzędnicy, ani sekretarka, wkracza z impetem. Stosownie do upalnego dnia, ma na sobie krótkie spodenki, kusą koszulkę, na nogach klapki, a nogi chwiejne. Nie młody i nie stary. Obywatel 28-tysięcznego miasta Bialsk Podlaski od progu podniesionym głosem woła: – Jest rozmowa…krótka… Jest pytanie… Co z tym parkiem robimy? Burmistrz spokojnie do gościa: – Pan jest pijany! Ten odpowiada: – Nie pijany, tylko pod wpływem. I dodaje: – Bo w parku złamię nogę i pan będzie odpowiadać! – Faktycznie – odpowiada burmistrz, nie mogąc się powstrzymać od śmiechu – to nie będzie wina pana, tylko moja, bo ja jestem gospodarzem tego miasta.

Impet petenta nieco przygasł. Zaraz potem, uspokojony tym, że burmistrz bierze na siebie odpowiedzialność za jego złamaną nogę, która jeszcze taką nie jest, wycofał się.

Burmistrz objaśnia incydent: – Jest pięknie zadbany park u zbiegu ulic Kopernika i Mickiewicza. Ale tam policja dba o porządek i zdecydowanie zabrania spożywania alkoholu. Miłośnicy trunków przenieśli się zatem do parku Izabelli Branickiej przy zbiegu ulic Adama Mickiewicza i 3 Maja. Teraz ten park remontujemy, zostały zabrane stamtąd ławeczki. Przestrzeń miłośników popijania alkoholu na wolnym powietrzu skurczyła się. Stąd to całe zamieszanie.

Opisuję ten błahy incydent, żeby pokazać, że 28-tysięczne miasto, zróżnicowane religijnie i narodowościowo, ma także inne grupy, które chcą egzekucji swoich praw.

Ale w mijającej kadencji samorządu były także poważne ataki na władzę burmistrza. Lokalne media przez kilka tygodni przekonywały, że burmistrz chce zlikwidować szkołę nr 5.

– Co za bzdura – mówi Eugeniusz Berezowiec. – Chciałem przenieść siedzibę szkoły do budynku, gdzie są lepsze warunki do nauki i pracy. Rodzice nie zgodzili się. Ustąpiłem. Dzieci nadal uczą się w gorszych warunkach. Kto na tym traci?

Podobnie było z pisaniem o muzeum. Miasto użycza bezpłatnie Muzeum Podlaskiemu w Białymstoku siedziby w ratuszu. Co jakiś czas burmistrz przedłuża umowę na użytkowanie budynku.

– Kilka lat temu – wspomina burmistrz – chciałem, aby użytkownicy przeprowadzili wewnątrz remont, którego nie było od trzydziestu lat.

*Burmistrz Eugeniusz Berezowiec*



Rozpętała się dyskusja w mediach. Znalazło się dużo „obrońców”. Zarzucano mi probę likwidacji muzeum. Domagałem się remontu i zagroziłem nieprzedłużeniem umowy. W końcu rada miasta zobowiązała mnie do przedłużenia umowy. Przedłużyłem na pięć lat.

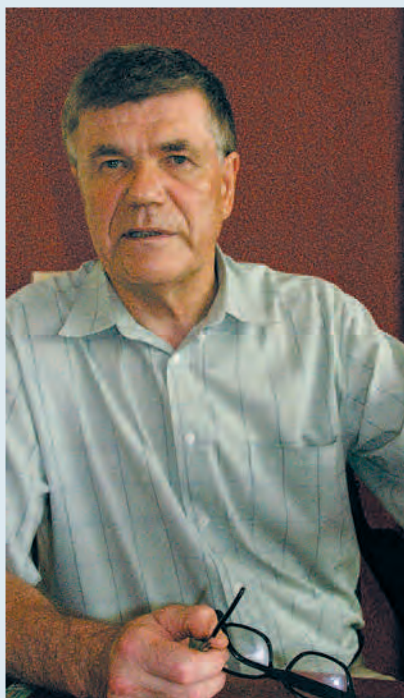
**Alina Dębowska**, kierująca bielską placówką, nie chce na ten temat się wypowiadać. – Nasza placówka zatrudnia ośmiu pracowników, w tym trzech merytorycznych. Realizujemy wiele programów, wiele z korzyścią dla miasta.

Muzeum prowadzi stałą edukację dzieci i młodzieży w różnych dziedzinach. Ostatnio realizowano program „Wakacje ze sztuką”, a w ramach tego warsztaty ikonograficzne, zakończone pisaniem ikon.







*Alina Dębowska i Sergiusz Łukaszuk*

Kilkanaście ikon można zobaczyć w bielskim muzeum. Od dłuższego czasu troje pracowników muzeum – Alina Dębowska oraz **Katarzyna** i **Jerzy Sołubowie –** zajmuje się ręcznikami z gminy bielskiej. Już zgromadzono ponad sto ręczników z różnymi wzorami haftów. Zamierzenie jest ambitne – stworzyć bazę danych o tym rękodziele z całego bielskiego powiatu. Na wakacje w przyszłym roku planowana jest wystawa podlaskich ręczników.

Te i inne projekty zajmują czas pracownikom muzeum. Na sprawy polityki urzędu miasta nie mają czasu i chęci. Tak zrozumiałem wypowiedź Aliny Dębowskiej.

Placówką kulturalną Urzędu Miasta jest Bielski Dom Kultury. Dyrektorem BDK od wielu lat jest **Sergiusz Łukaszuk**. Od dziesięcioleci kieruje białoruskimi zespołami. Najstarszym są Wasiloczki, w 2009 roku świętowały 45-lecie. Sergiusz Łukaszuk kierował nimi dwadzieścia lat, do 1990 roku. Od 1990 roku prowadzi z sukcesami „Małankę". Niedawno grupa wydała album dwudziestu dwóch pieśni „Rodnaja chata". Występ „Małanki" dla dwóch tysięcy esperantystów, zgromadzonych na kongresie w Białymstoku, został przyjęty owacyjnie.

Dwunastu pracowników BDK organizuje w ciągu roku około pięćdziesięciu cyklicznych imprez. Zaczyna się „Sylwestrem pod gwiazdami", potem kolędami i tak kolejnymi imprezami do lata. Wtedy jest w Bielsku Podlaski imprez zatrzęsienie: „Dni Bielska Podlaskiego", „Podlaska Oktawa Kultur", „Podlaskie Spotkania", „Spasouskije zapusty"… i tak aż do „Wieczorów Muzyki Cerkiewnej" w grudniu.

Oprócz Bielskiego Domu Kultury wiele projektów realizuje **Doroteusz Fionik** z Muzeum Małej Ojczyzny w Studziwodach. – Doroteusz Fionik – mówi burmistrz – robi wiele dobrego dla miasta, pokazuje kulturę, historię, obrzędowość białoruską. Ma dobre projekty, pisze dobre wnioski i otrzymuje od miasta na to pieniądze.

Niedługo powstanie w Bielsku Podlaskim nowa placówka. Burmistrz wykupił od MaxFilmu kino „Znicz", sąsiadujące z budynkiem BDK. Idea realizacji Centrum Kultury w Bielsku Podlaskim nabiera rozpędu. Pracownicy BDK piszą projekty, architekci planują stworzenie nowego obiektu.

– To jest to – mówi Sergiusz Łukaszuk – na co czeka Bielsk od lat. Widać, że burmistrzowi zależy na rozwoju kultury w mieście. Nie mogę narzekać na dotychczasową z nim współpracę. Nie zdarza się, aby miasto obcinało nam fundusze. A prace nad powołaniem Centrum Kultury to dobra wiadomość dla naszego miasta.

Bielsk Podlaski leży blisko granicy z Białorusią. Wielu mieszkańców Bielska ma związki rodzinne z Białorusinami, mieszkającymi po tamtej stronie granicy. Burmistrz liczy bardzo na aktywną współpracę z Białorusinami po wejściu w życie umowy o małym ruchu granicznym. Ale i bez tego związki biznesowo-kulturalne z Białorusią są podtrzymywane. Nie ma miesiąca, żeby w Bielsku, gminie, powiecie, nie koncertowały zespoły z Białorusi. Od czterech lat miasto ma nawiżany kontakt partnerski ze Świetłogorskiem na Białorusi w obwodzie homelskim.

To nie koniec związków międzynarodowych. Przed paru laty podpisano podobne umowy z miastem Kelerasz w Mołdawii i miastem o takiej samej nazwie w Rumunii. W tygodniu, w którym rozmawiałem z burmistrzem, delegacja z Bielska jechała podpisać umowę o partnerskiej współpracy z miastem Dwie Mogili (Wzgórza) w Bułgarii.

W Bielsku Podlaskim jest sfera, gdzie łatwo naruszyć równowagę. To sprawy religijne. Mniej więcej połowa mieszkańców należy do Kościoła katolickiego, druga do Cerkwi prawosławnej. Na początku przemian dochodziło na tym tle do spięć, gdy zwycięska strona uważała, że należy się jej wszystko. Czasy te, miejmy nadzieję, odeszły w przeszłość.

Burmistrz Eugeniusz Berezowiec na pytanie, jak się współpracuje z Kościołami odpowiada: – Bardzo dobrze. Wnioski o dotacje dzielę po równo. W mieście są podświetlone cerkwie (oprócz nowo zbudowanej, za torami) i kościoły. Miasto przekazało przedszkole na potrzeby Cerkwi, drugie, o podobnych rozmiarach, na potrzeby Kościoła. Inna sprawa, że Kościół do dziś nie przystąpił do zagospodarowania obiektu przy ulicy Poświętnej, a Cerkiew od dawna już prowadzi

*Doroteusz Fionik, organizator imprezy, korowód w Kozłach, przy cerkwi w Podbielu, podczas koncertu w Rajkach*

przy ulicy Rejtana przedszkole, do którego uczęszają także dzieci katolickie.

O burmistrzu wyłącznie dobrze mówią proboszczowie prawosławni: o.o. **Jerzy Bogacewicz**, **Jan Szmydki** i **Jan Barszczewski.**

O. Jerzy Bogacewicz, proboszcz parafii Narodzenia Bogarodzicy, dyrektor Prawosławnego Domu Kultury przy ulicy Rejtana: – Burmistrz okazał nam znaczącą pomoc przy remoncie cerkwi, cały remont ikonostasu pokryło miasto, otrzymaliśmy za symboliczną złotówkę dom na nasze potrzeby, wspomaga wszelkie nasze inicjatywy typu paczki świąteczne, choinka dla dzieci…

Za zasługi dla Cerkwi burmistrz Eugeniusz Berezowiec otrzymał w 2006 roku order św. Marii Magdaleny.

W specjalnym podziękowaniu władyka **Grzegorz**, wówczas biskup bielski, napisał: „Wasza działalność zwrócona jest nie tylko na poprawę infrastruktury miasta. Namacalnie zauważalny jest rozwój kulturalno-oświatowy. Szczególną opieką otoczone są zabytki naszego miasta. Najstarsza świątynia Bielska, Narodzenia Matki Bożej, otrzymała ostatnimi czasy także nową szatę estetyczną. Prawosławne Cerkwie i Kościoły rzymskokatolickie zostały profesjonalnie podświetlone, dając pielgrzymom i turystom niazapomnianą możliwość artystycznej kontemplacji, co z kolei jest dodatkową promocją miasta. Prawosławni mieszkańcy Bielska otrzymali budynek (byłe przedszkole), który z czasem będzie zaadaptowany na Prawosławny Dom Kultury – to wszystko dzięki wspaniałomyślności naszych drogich władz miasta. Raz jeszcze dziękujemy Wam za skuteczne kreowanie dobrego wizerunku naszego miasta i patronat nad duchowym dziedzictwem naszych przodków".

O. Jan Szmydki, proboszcz parafii Opieki Matki Bożej: – Naszej parafii od początku pomagał poprzedni burmistrz, Andrzej Stepaniuk, pomaga też Eugeniusz Berezowiec. Miasto wsparło nas wydatnie przy zakupie ziemi na cmentarz, ostatnio, wraz z budową ulicy Dubiażyńskiej, otrzymaliśmy parking na 68 miejsc przy cerkwi. Słyszę, że jest jakaś opozycja wobec burmistrza. I to z jakiej strony, od Białorusinów i Ukraińców! Polityką się nie zajmuję, ale wygląda na to, że oni szukają jakiejś swojej prawdy, a nie rzeczywistej. Takie rozbicie bardzo jest szkodliwe dla prawosławnej społeczności.

O. Jan Barszczewski, proboszcz parafii Zaśnięcia Bogarodzicy: – Otrzymujemy od miasta pomoc przy wyjazdach zagranicznych naszego chóru. Dzięki inwestycjom drogowym mamy piękny parking przy cerkwi, dzięki pomocy miasta cmentarz i dobrą drogę do niego. Obecny burmistrz bardzo dba o miasto. Wystarczy popatrzeć na ulice, parkingi, chodniki, podświetlone w nocy świątynie. To gospodarz, jakich mało!

O dobrej współpracy burmistrza i rady z Kościołem może świadczyć też budowa w Bielsku pomnika papieża **Jana Pawła II**.

Parę lat temu prawica wywołała wielką burzę w mieście. Wszyscy radni zgodzili się na budowę pomnika papieża. Prawica chciała ustawić go przy ratuszu. Szykował się konflikt. Burmistrz zadecydował – pomnik tak, ale naprzeciwko bazyliki, przy skrzyżowaniu ulic Kościuszki i Poświętnej. Pomnik jest na ukończeniu. Burza dawno ucichła…

Burmistrz, sumując współpracę z opozycją w czasie czteroletniej kadencji, nie narzeka.

– Nie mam swoich interesów – mówi. – Patrzę na miasto jak gospodarz. A radni, którzy chcieliby wiele blokować i przeszkadzać, mogą w kolejnych wyborach liczyć na to, że będą rozliczeni przez swoich wyborców.

**Michał Bołtryk**
fot. **autor**



# W czasie żniw

W Rajkach – a właściwie Rejpiczach, bo tak mówią miejscowi – oddalonych o klika kilometrów na południe od Bielska Podlaskiego, 2 lipca po południu, w dniu świętego proroka Eliasza, kiedy w pobliskim Podbielu i całej tutejszej parafii, czyli Rejpiczach również, jest obchodzony parafialny prazdnik, było tak.

Po powrotach z cerkwi, po spotkaniach przy stołach, w Rejpiczach i sąsiednich Kozłach czuło się poruszenie, bo miał tędy przejść korowód żniwiarzy. I tak się stało. Najpierw dał się słyszeć śpiew, potem już było widać sporą grupę dorosłych i dzieci, których kolorowe ludowe stroje, chustki, bluzki i koszule, wyróżniały wśród uczestników liturgii w Podbielu. Teraz szli z sierpami, snopem zżętego owsa czy innymi sprzętami gospodarskimi, kołyską na trzech drewnianych



nogach. Zdarzyło się, że miejscowi wynieśli żniwiarzom co nieco ze świątecznego stołu, albo i przyłączyli się do korowodu. Za świetlicą w Rajkach, przed trawiastą sceną, odbył się koncert, który był ostatnią częścią VI Podlasko-Poleskich Spotkań Żniwnych *Oleń po boru* ***chodit***. Publiczność była niemała, podobnie jak w innych miejscowościach, do których zawitała impreza.

*Oleń po boru chodit* już czwarty dzień – opowiadał, idąc w korowodzie, organizator imprezy, **Doroteusz Fionik**, dyrektor Muzeum Małej Ojczyzny w Studziwodach. – W tym roku przeszedł po podlaskich drogach i polach trzech powiatów – bielskiego, hajnowskiego i siemiatyckiego. Zaczynaliśmy w piątek, 30 lipca, w Studziwodach, w sobotę byliśmy w Teremiskach koło Białowieży, w niedzielę w Pawłowiczach w gminie Mielnik i teraz znów powróciliśmy na ziemię bielską. Impreza rozrasta się, w tym roku udział w niej wzięło około stu wykonawców, przyjechały cztery grupy z zagranicy – Białorusi, głównie z Polesia, Łotwy, czyli dobrze już znana Ilijinska Piatnica, czy z Węgier, a dokładniej z Debreczyna, przedstawiciele Towarzystwa Hol-Ter z Szilardem Nagy. Ale też liczba śpiewaków z Podlasia się zwiększyła. Koncerty były przetykane pokazami rękodzielnictwa czy warsztatami sztuki ludowej, tańca i śpiewu, ale i tak najważniejsze były żniwa. Starsi pokazywali młodszym jak się kosi sierpem, jak wiąże i stawia snopki. Jedni drugich uczyli żniwnych pieśni, w tym tej, od której nazwę przyjęły Spotkania, *Oleń po* ***boru chodit***.

Z tegoroczną edycją imprezy zbiegło się świętowanie rocznicy powstania działającej przy studziwodzkim muzeum Żemerwy. Siódmej, bo w muzeum jubileusze świętuje się zgodnie z dawnymi tradycjami, czyli rocznice trzecią i siódmą. Z tej okazji Żemerwa, w której na przestrzeni lat do dziewcząt dołączyli chłopcy, obok pieśni pojawiły się tańce, a repertuar i publiczność wciąż wzrastają, wystąpiła z koncertem.

**Natalia Klimuk**, fot. **autorka**





Вежы з зубцамі па вуглах, стральчатыя вокны, байніцы — ні даць, ні ўзяць сярэдневяковы замак. Многія наведвальнікі аднак памылкова называюць палац Вандаліна Пуслоўскага замкам. Ён не нясе ў сабе абарончых функцый, таму з'яўляецца ўсё ж палацам. Хаця сваімі дэкаратыўнымі зубцамі ён, можа, і нагадвае замак. Але гэтыя на першы погляд абарончыя рысы маюць толькі дэкаратыўны характар.

# Косаўскі палац

Палац быў пабудаваны па ініцыятыве **Вандаліна Пуслоўскага** — прамысловага магната, які валодаў спіртзаводам, шклозаводам, цагельным заводам і суконнымі мануфактурамі. Узводзіць палац пачалі ў 1838 г. архітэктарам **Яшчольдам**, завершана будаўніцтва і аздабленне інтэр'ераў пад кіраўніцтвам архітэктара **Марконі**. Цэгла прывозілася з-за мяжы, кожная цагліна была абгорнутая ў асобную паперку, а ў раствор для будаўніцтва былі дабаўлены яйкі птушак і кроў жывёл.

Палац пабудаваны ў стылі неаготыкі: у ім 12 зубчастых вежаў, кожная з якіх сімвалізуе месяц года, 365 маленькіх вежаў, што адпавядае дням года, стрэльчатыя вокны і байніцы. Замак быў абнесены амаль 3-метровай каменнай сцяной, а ўваход быў праз адну з дзвюх брам. Акрамя гэтага, вакол замка быў закладзены парк у некалькі дзесяткаў гектараў, у які былі завезены з-за мяжы сотні экзатычных дрэў і кустоў.

У замку было 132 пакоі, прычым усе — непаўторныя. Над кожным працаваў цэлы калектыў. У белым пакоі падлога была з двайнога шкла, а пад ёй плавалі сотні экзатычных рыбак — тут правілі балі. У ружовым і блакітным пакоях ішлі прыгатаванні да балю адпаведна жанчын і мужчын, у чорным — гулялі ў карты, сцены ў ім былі з чорнага мармуру. А яшчэ ж былі срэбны, залаты, шкляны, люстэркавы і іншыя пакоі...

Замак сіметрычны і мае два крылы: у адным з іх размяшчалася мастацкая галерэя і бібліятэка,



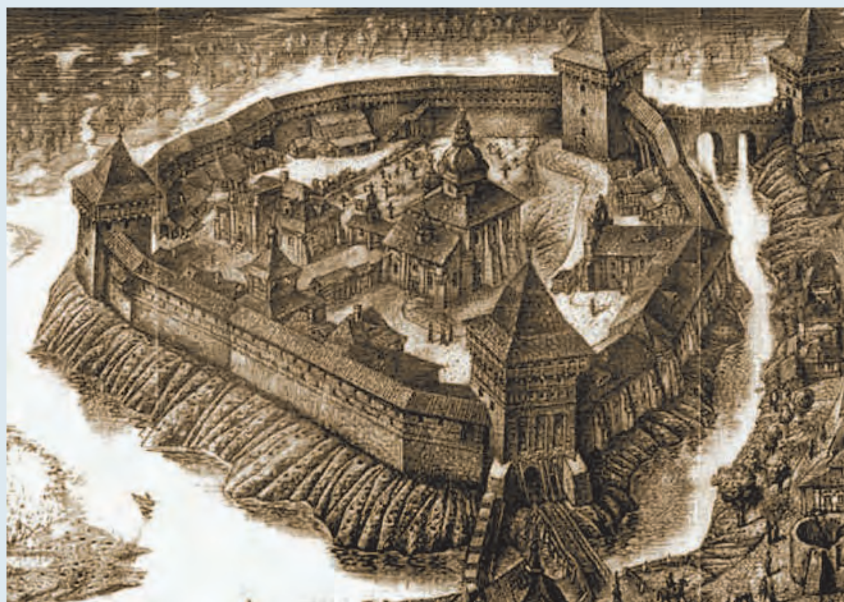
якая налічвала каля 10 000 рэдкіх кніг. У другім размяшчаліся спальныя пакоі. Нягледзячы на шыкоўнае ўбранне ў палацы і шматлікую колькасць слуг, граф Пуслоўскі, як паведамляе адна з легендаў, вартаўнікоў не трымаў. Замест іх уначы па калідорах гуляў леў, які жыў у зімовым садзе на другім паверсе.

Але ёсць і іншыя легенды, якія вельмі інтрыгуюць. Адна з іх — пра тое, што сцяна, якая месцілася злева ад цэнтральнага ўвахода, была ў свой час музычнай. Калі да яе дакраналіся, яна іграла, і музыка раздавалася ва ўсіх 132 пакоях палаца. Ёсць меркаванне, што ад Косаўскага да Ружанскага замка праходзіў падземны ход працягласцю каля 25 км, па якім на карэце любіла катацца графіня Пуслоўская.

Вандалін Пуслоўскі быў настолькі багаты, што для сваёй жонкі наладжваў летнія катанні на санках. Тарасы засцілаліся вялізнымі белымі палотнішчамі, пасыпаліся вялікай колькасцю солі і па ёй, як па снезе зімой, на санках каталася графіня Пуслоўская. Забавы і капрызы багатых выглядаюць дзіўна ў любыя часы...

Палац стаў спадчынай сына Вандаліна Пуслоўскага **Ляона**, які жыў у асноўным за мяжой. Але не вельмі ён дбаў пра сваю беларускую спадчыну — любіў гуляць у карты і ў адзін момант прайграў вялікую суму грошай, змушаны быў прадаць палац за бясцэнак. Гэта адбылося

*Луцький замок в другій половині XVI ст. Реконструкція П. Троневича, Малюнок О. Дишка*



напрыканцы XIX стагоддзя. З гэтага часу пастаяннага гаспадара тут не было, палац належаў купцу **Аляксандраву**, князям **Трубяцкім**, іншым знакамітым асобам. Пакуль не пачаліся войны. У час Першай сусветнай вайны палац быў разрабаваны і часткова разбураны. У "польскія часы" тут размяшчаліся ўправа і сельскагаспадарчая школа, дзе вучылі на аграномаў, садаводаў і пчалаводаў. А ў 1944 годзе ён згарэў разам з часткай парку.

Месца пабудовы выбрана Пуслоўскім не выпадкова: побач з гістарычнай сядзібай Касцюшкаў ва ўрочышчы Мерачоўшчына (1,5 км ад самога Косава), месцам нараджэння знакамітага **Тадэвуша Касцюшкі**.

На гары, паросшай маладым сасняком, цяпер узвышаюцца толькі магутныя сцены, на якіх турысты кожнае лета пакідаюць свае аўтографы. А ля яе падножжа, дзе раскінуліся вуліцы невялікага горада, кіпіць жыццё.

Летапіс Косава бярэ пачатак з глыбіні далёкіх стагоддзяў, хаця ў дакументах упамінаецца толькі пад 1494 годам як мястэчка Вялікага Княства Літоўскага. Археалагічныя раскопкі сведчаць, што людзі жылі тут яшчэ ў IV стагоддзі. На працягу ўсёй гісторыі яны вялі барацьбу з жорсткімі занявольнікамі. Доўгі час, згодна з легендай, тут сядзеў мангола-татарскі зборшчык даніны з навакольных вёсак. Косава таму як быццам і называецца так, што, адказваючы на пытанне, куды едзеш, мужыкі звычайна гаварылі: «Вязу тавар косаму».

Касаўскі палацава-паркавы камплекс наведвае шмат турыстаў не толькі айчынных але і з-за мяжы, Польшчы, Латвіі ці Францыі. І сапраўды варта, таму што нават у разбураным вобразе палац выклікае вялікае ўражанне.

**Анна Пятроўская**
фота **аўтарка**

«Бачив багато замків, але жоден із них не здався мені таким поважним, таким гарним, таким красномовним, як цей» – ці слова про Луцький замок належать відомому польському письменнику і художнику XIX ст. Ю.І. Крашевському.

# ЗАМОК ЛЮБАРТА

Луцьк – одне з найдавніших міст України, про котре вперше згадується в Іпатіївському літописі, коли 1085 року лучани витримали облогу **Болеслава Хороброго**. Назва міста Луцьк (давнє Лучеськ) пов'язана з географічним розташуванням міста на повороті (луці) річки Стир. В XII ст.

Лучеськ вже мав потужні дерев'яні укріплення. Це дало можливість лучанам витримати шеститижневу облогу весною 1150 року полків **Юрія Довгорукого**, засновника Москви. Татаро-монгольска навала не оминула і Лучеськ. Місто у 1259 році витримало облогу хана Куремси. На превеликий жаль у 1261 р. князь **Василько** на вимогу ханського воєводи Бурондая «розметав» городські укріплення.

Піднесення ролі міста Луцьк в якості столиці Волинської землі тісно пов'язане з князюванням **Любарта-Дмитра Гедиміновича** (1340-1385) у другій половині XIV ст. Саме він збудував кам'яний замок замінивши дерев'яні укріплення цегляними. За його князювання у замку зосередились всі органи управління Волинню: адміністративні, судові і церковні. З часом Луцький замок став південною резиденцією великих князів литовських – **Вітовта** та **Свидригайла**.

За ініціативою Вітовта в 1429 р. у замку відбувся з'їзд монархів Європи – подія, яка залишається однією з найцікавіших сторінок історії не тільки Луцька, а й всієї України. Основними дійовими особами з'їзду, окрім великого князя литовського Вітовта, були: імператор Священної Римської імперії **Сигізмунд Люксембурзький**, польський король **Ягайло**, великий князь московський **Василій Темний**, датський король **Ерік**, папський легат **Андрій Домінікан**, молдавський воєвода **Олександр** та інші.

У 1431 р. мури замку понад місяць витримували облогу польського війська. Захисники міста, очолювані воєводою

*Студня замку на фоні Владичньої вежі та бойової галереї*

**Юршою**, виявивши мужність і героїзм, вберегли не тільки місто, але і всю землю волинську. А вже в наступному році Свидригайло втратив великокнязівський стіл і став останнім самостійним князем Волині. За двадцять років князювання він багато зробив для розбудови замку, і саме тому в інвентарі 1545 р. його ім'я стоїть поруч з іменем Любарта як будівничого цієї твердині.

З XVI ст. замок, втрачаючи значення оборонної твердині набуває функції адміністративно-політичного та судового центру Волині. На його території проходять сейми волинської шляхти, громадські та земські суди. У березні 1578 р. послугами замкової судової канцелярії скористався першодрукар **Іван Федоров**, який у той час був на службі у **Костянтина Острозького**.

Лихоліття XX ст. пройшли повз будівлі замку, а після реставрації 70-х років минулого століття і створення у 1985 р. державного історико-культурного заповідника замку повернуто його давній вигляд.

Замкові укріплення складаються з трьох веж: В'їзної, Владичої та Стирової, сполучених мурами з бойовими галереями.

У В'їзній вежі знаходяться виставки «Старожитності Луцька» та «Плитниця», яка розповідає про цегляне будівництво Луцька. Інтер'єри арсеналу відтворено у нижніх ярусах Владичої вежі, верхні – займає експозиція єдиного в Україні Музею дзвонів.

У Стировій вежі до середини XIX ст. зберігались середньовічні замкові архіви, тепер вона надала притулок клубам історичної реконструкції – ентузіастам відродження традицій лицарства.

На подвір'ї замку знаходяться знаряддя штурму замку давніх часів: катапульти, гармати і навіть стінобитна машина.

На фундаментах князівського палацу в кінці XVIII ст. князь **Ю. Чарторийський**, староста луцький, збудував будинок для повітового уряду. Тепер в ньому художня галерея.

В центрі замкових укріплень стояла церква Іоанна Богослова, збудована у другій половині XII ст. князем **Ярославом Ізяславовичем**. На сьогоднішній день залишки храму, досліджені у 1984-1986 роках, – єдина пам'ятка Луцька домонгольського періоду. В найближчому майбутньому ініціативою та трудами канонічної Української Православної Церкви цей храм буде відбудовано.



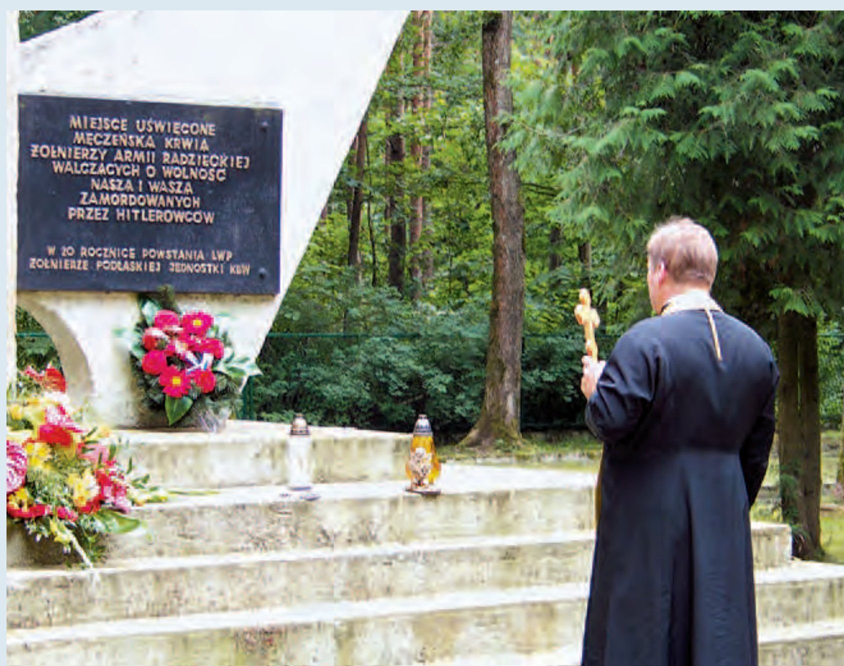
Поряд із Владичою вежею, на місці садиби владики на початку XIX ст. фінансовим управлінням Волинської губернії збудований будинок повітової скарбниці. Протягом XIX – XX ст. в ньому розміщувались різні міські установи. А зараз – «Музей книги», поруч котрого стоїть старовинний друкарський станок.

Історичне минуле, велич і красу замку повністю розумієш знаходячись там. Особливо коли навколо немає нікого і «туристичний гомін» замовкає. Тоді починаєш чути шепіт стін замку, розповідаючий свою історію; бачити у своєму воображенні те, що бачили за свою багатовікову історію ці стіни: мирне життя лучан, тривалі облоги, відчайдушні битви, могутніх правителів і полководців, великих гостей та звиклих жителів міста. У цей час ніби переносишся у ці давні часи. Часи наших предків, для котрих цей замок був усім: місцем проживання, захисту, центром правління і навіть гордістю краю, а не «історичним пам'ятником» та «туристичним місцем», котрим він являється тепер.

**Ієрей Олексій Петровський**
фото **Анна Петровська**

# Pierwsze dni wolności

**Jest w Białymstoku ulica „27 Lipca”, ale o tym, że upamiętnia ona dzień wyzwolenia miasta w roku 1944, wiedzą już nieliczni. Tej pamięci konsekwentnie strzeże Rosyjskie Stowarzyszenie Kulturalno-Oświatowe. Także w tym roku, przy współudziale Urzędu Miasta, zorganizowało uroczyste panichidy na trzech białostockich cmentarzach, gdzie spoczywają polegli żołnierze. Za ich dusze modlił się duchowny prawosławny i katolicki. Dzięki samochodom użyczonym przez Urząd Miasta, Centrum Kultury Białorusi i osoby prywatne uczestnicy uroczystości, głównie emeryci, mogli sprawnie przejechać z cmentarza miejskiego na wojskowy, a następnie do lasu, gdzie w 1941 roku rozstrzelano radzieckich jeńców. Przedstawiciele władz, ambasady Rosji i konsulatu Białorusi złożyli wieńce. Lata wojny przypomniały wiersze już nieżyjących – architekta Anatola Zankiewicza z Białegostoku i Jerzego Sorgonina, prawnika z Warszawy i wojskowe pieśni, a także nowy film Włodimira Chotinienki „Pop” (piszemy o nim szerzej na str. 19-20). W Centrum Kultury Białorusi odżyły też wspomnienia sprzed 66 laty...**




27 lipca 1944 roku był upalny, pamięta do dziś **Halina Romańczuk**, przewodnicząca Rosyjskiego Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego. Miała wtedy jedenaście lat i wraz z mamą w obawie przed aresztowaniem przez gestapo przemierzały wzdłuż i wszerz podbiałostockie wsie, by na kilka miesięcy zatrzymać się w Olszance. Przed świtem we wsi zjawili się radzieccy żołnierze z pierwszej linii frontu. Gospodyni poczęstowała ich mlekiem i ziemniakami.

– *Posmotri, diewoczka, tam Fryc* ***sidit*** – powiedział jeden z nich, podając dziewczynce lornetkę.

Rzeczywiście na dachu, obok komina jednego z chutorów sąsiedniej wsi, siedział niemiecki żołnierz z automatem. Sołdaci długo nie zatrzymali się w Olszance. Na rozkaz ruszyli dalej. – Tędy będzie przechodzić front, ukryjcie się gdzieś w okolicy – zdążyli ostrzec miejscową ludność. Około czwartej po południu Halina z mamą opuściły wieś. Już po drodze natknęły się na jednego z żołnierzy, którzy rano się u nich zatrzymali. Miał nogi w deszczułkach – tak opatrywano złamania. Nie żył. Pochowano go pospiesznie. – To ten *sołdat*, który podawał mi lornetkę – rozpłakała się Halina.

Najkrwawsze walki w okolicy toczyły się wokół Supraśla i Kurian (na białostockiej ziemi pozostało na zawsze 36 tys. radzieckich żołnierzy). Wojska II Frontu Białoruskiego weszły do miasta z trzech stron.

Następnego dnia Halina z mamą wyruszyły w jego stronę. Tam zostało przecież ich mieszkanie, skromny dobytek, najbliżsi. Tuż za Zabłudowem nadjechała furmanka, powoził stary radziecki żołnierz w podkoszulce, obok siedziało dwóch zupełnie młodych. Jechali do Dojlid, wieźli prowiant dla jednostki wojskowej. Zgodzili się je podwieźć. Gdy wysiadały w Dojlidach, żołnierz podarował im dwa chleby i dwie konserwy. Było już ciemno, nadciągnęła burza, lał deszcz, grzmiało i błyskało.

Do centrum miasta ruszyły pie-

szo. Na skrzyżowaniu Warszawskiej i Świętojańskiej stał radziecki posterunek. – *Stoj? Kuda idiotie? Szto niesiotie?* – zatrzymali je żołnierze.

Mama pani Haliny zaczęła więc opowiadać o domu, który nie wiadomo czy stoi, o rodzinie, która nie wiadomo czy żyje. Mówiła nienagannym rosyjskim, bo była Rosjanką i w ich rodzinie rozmawiało się po rosyjsku.

Dowódca posterunku wyznaczył żołnierza, by je odprowadził. Dalej ruszyli więc we trójkę, już nie Warszawską, bo wśród ruin nie sposób było się poruszać, skręcili w Mickiewicza, skąd doszli do Pałacu Branickich. Brama pałacu stała w ogniu, zza kłębów dymu ledwo było widać płonący hotel „Ritz", tylko kawałki blachy uderzały o siebie ze złowieszczym łoskotem. Na szczęście deszcz hamował nieco pożar.

– Tylko idźcie środkiem ulicy – ostrzegał odprowadzający żołnierz. – Bo wokół pełno min.

Dom przy Kilińskiego, w którym mieszkali najbliżsi, został doszczętnie zbombardowany. Na szczęście rodzina – babcia **Stepanida** z dziadkiem **Fiodorem** i dwie ciotki – odnalazła się w sąsiedniej kamienicy. Radość ze spotkania nie miała granic.

– Mamy dwa chleby i dwie konserwy – z dumą obwieściły po serdecznym przywitaniu, kładąc prowiant na stole. Był *pir na wies' **mir***. *Sołdatika*, który je odprowadził babcia też nie wypuściła. – *Sadiś z nami, pokuszajesz, synok…*

Była to ich pierwsza noc w wyzwolonym Białymstoku. Bez prądu, bo zbombardowana elektrownia nie pracowała. Nazajutrz rano zbudzili ich saperzy – okazało się, że dom, w którym nocowali, został przez Niemców zaminowany. Zresztą w centrum Białegostoku niemal każdy dom był zaminowany, niemal każde podwórko.

27 lipca dobrze zapamiętał też **Michał Sawicki** z kolonii wsi Łubniki. Ich dom spalił się gdzieś o dziewiątej rano. Ledwo zdążył wyskoczyć z chaty, za nim wujenka z sześciomiesięcznym **Tolikiem** i ruska **Lida**. Tak nazywali siedmio-, ośmioletnią dziewczynkę, którą ludzie na Monopolowej w Białymstoku wykradli z niemieckiego transportu i przez dwa lata ukrywali. Wyskoczyli więc z płonącej chaty i biegli do schronu. Bomba upadła tak blisko, że ich zasypało. Michał ogłuchł, dopiero z czasem odzyskał słuch, sześciomiesięczny Tolik po dwóch tygodniach zmarł, Lidzie i wujence nic się nie stało. Ze schronu poszli do Łubnik, do wsi.

Niemcy wioskę podpalili o godzinie 14, z czterdziestu, może pięćdziesieciu domów zostało tylko pięć, bardzo ucierpiały też Protasy, a Kuriany szesnaście razy przechodziły z rąk do rąk. Wieczorem, o zachodzie słońca, było już spokojnie. Armia radziecka poszła dalej, przez Halickie, do Dojlid.

Ludzie cieszyli się, że to już koniec wojny, ale ci, którzy przeżyli, musieli zaczynać życie na popiołach i zgliszczach. A ruską Lidę, już dziewięcioletnią, wojsko radzieckie później zabrało na *rodinę*. Babcia paczkę dla niej na drogę zrobiła, prosiła: – Jak zajedziesz, napisz list. Ale listu od niej nigdy nie otrzymali. Lida ma teraz z siedemdziesiąt lat.

I jeszcze jedno pan Michał pamięta. Podczas okupacji w ich domu na kolonii w Łubnikach mieszkało trzech niemieckich pilotów, zmie-









*W czasie spotkania w Centrum Kultury Białorusi Halina Romańczuk opowiada o wyzwoleniu*
*U dołu: na pierwszym planie Michał Sawicki*

niali się co dwa tygodnie. Był wśród nich **Eryk**, który rozmawiał trochę po rosyjsku. I ten Eryk ojcu powiedział: – Jak Hitler wojnę wygra, to wszystkim wam będzie kaput, a jak Iwan wygra, to będziecie żyć. I jak załamał się front pod Stalingradem, Eryk nie miał wątpliwości: – Hitler kaput, Hitler kaput – powtarzał. Miał rację.

Okupację i wyzwolenie przeżyła w Białymstoku **Wiera Nalewajko** (**Pawłowa**). W miarę jak zbliżał się front coraz częściej w mieście rozlegał się alarm. Niemal na każdym większym podwórku ludzie przygotowali sobie prowizoryczne schrony. Na Placu Wyzwolenia gdzieś w połowie niemieckiej okupacji pojawiły się dwa. Jeden, bardzo solidnie zrobiony, z żelbetonu, przy parkanie getta, przeznaczony był dla niemieckich żołnierzy, drugi, już prymitywniejszy, ale z miejscami do siedzenia, dla ludności cywilnej. Pani Wiera wraz z rodzicami miała blisko – wystarczyło ulicę przebiec, bo mieszkali tuż obok, przy Poleskiej 1. Nie był to ich własny dom, ten znajdował się na Fabrycznej i przechodził rozmaite losy. Najpierw znalazł się w granicach getta, później został z niego wyłączony, następnie przeszedł na własność Niemca **Millera**, tuż przed samym wyzwoleniem spali w nim niemieccy żołnierze. Gdy w końcu opustoszał, Pawłowowie postanowili do niego wrócić. Po żołnierzach niemieckich pozostały całe sterty słomy. A tu wokół wciąż trwała strzelanina i o pożar nie było trudno. Dom nie miał już okien, także drzwi od podwórka przydały się rabusiom. Komin był zatkany, studnia zasypana. Mama pani Wiery (tata od wielu lat cierpiał na lewostronny paraliż) z pomocą sąsiada wykopała wielki dół, schowała w nim kufer z pościelą i odzieżą, zasypała ziemią, wyrównała. Cała rodzina spała na ławkach, na podwórku. Na podwórku skupiało się też życie w ciągu dnia. Na schodach do domu mama rozłożyła najpotrzebniejsze naczynia, kaszę i suchary, nieco dalej na trawie ustawiła dwufajerkowy piecyk z duchówką. Zaraz nastawiła jakiś krupnik, a potem postanowiła upiec chleb. Przekręciła w maszynce kilka skórek od chleba, namoczyła i zrobiła zakwas. Dodała do tego kilka łyżek razowej mąki, kilka białej, dwa ugotowane ziemniaki i dużego gotowanego buraka. „Chleb" pachniał jak prawdziwy. Może to ten zapach ściągnął dwóch ukrywających się partyzantów? – Od czterech dni nic nie jedliśmy – prosili. – Chleb musi wystygnąć – na to mama pani Wiery. – Dopiero wtedy dam wam po kawałeczku, najpierw zjedzcie zupę i napijcie się kawy.

Tę kawę przygotowywało się z zebranych na niemieckim cmentarzu żołędzi (trzeba było je wysuszyć na blasze, utłuc w moździerzu i przekręcić przez maszynkę), a herbatę z dzikiej róży.

Pawłowowie koczowali na podwórku tak ze trzy tygodnie, wynosząc codziennie i paląc w kącie podwórka po pęczku słomy. Bardzo uważali, żeby nie zaprószyć ognia. Ogień już i tak, gdy płonął dwupiętrowy dom z naprzeciwka, strawił ich parkan, poważnie osmalił dwa drzewa, jesion i akację. Pod tymi drzewami lubili siadać już po wyzwoleniu młodzi żołnierze radzieccy. Właściwie jeszcze dzieci, mieli po 16-18 lat. Nic sobie nie robili z wciąż trwającej strzelaniny czy nalotów. – *Mamasza, Fryc w nas nie popadiot* – uspokajali mamę pani Wiery. Wyciągali harmoszkę i grali.

Po wyzwoleniu w mieście zostało wiele świeżych żołnierskich mogił. Kilkanaście z nich, indywidualnych i zbiorowych, znajdowało się w parku, dwa przy obecnej ulicy Branickiego. Pani Wiera mijała je regularnie gdy co miesiąc chodziła opłacać rachunki do elektrowni. Na jednym była tabliczka z nazwiskiem, na drugim z dwiema literami „NN".

Czy ludzie cieszyli się z końca wojny? Na pewno. Wydarzenia uważnie śledzili mężczyźni, kobiety nie przestawały martwić się, czym nakarmią rodzinę i w co ubiorą dzieci.

**Ałła Matreńczyk**
fot. **Andrzej Romańczuk**

# “Дзеянні Святых Апосталаў” па-беларуску

Выйшла ў свет кніга “Дзеянні Святых Апосталаў” у перакладзе на беларускую мову Біблейскай камісіі Беларускай Праваслаўнай Царквы. Гэта ўжо пятая кніга серыі “Новы Запавет Госпада нашага Ісуса Хрыста”. На працягу апошніх гадоў у гэтай серыі былі выдадзены “Святое Евангелле паводле Матфея” (1991 г.), “Святое Евангелле паводле Марка” (1999 г.), “Святое Евангелле паводле Лукі” (2002 г.); “Святое Евангелле паводле Іаана” (2005 г.). Прычым кожнае з вышэйпералічаных выданняў афармлена ў выглядзе спалучэння паралельных перакладаў тэксту адпаведнага Евангелля на чатырох мовах: грэчаскай (мова арыгінала), царкоўнаславянскай, рускай (версія Сінадальнага перакладу 19 стагоддзя змешчана ў дарэвалюцыйнай арфаграфіі) і беларускай. На думку перакладчыкаў, менавіта такая асаблівасць выдання павінна дапамагаць чытачам у больш глыбокім багаслоўскім асэнсаванні Свяшчэннага Пісання. Кніга таксама можа выкарыстоўвацца як у духоўных, так і ў свецкіх гуманітарных навучальных установах. Таму чатырохмоўная серыя “Новы Запавет” будзе выдавацца і далей. Плануецца, што ў 2011 годзе выйдзе кніга 6-я “Пасланні Саборныя і да Рымлян”. Затым 7-ю і 8-ю кнігі складуць “Пасланні Апостала Паўла”. І завершыць серыю кніга 9-я “Адкравенне Апостала Іаана Багаслова”.

**Таццяна Матрунчык**

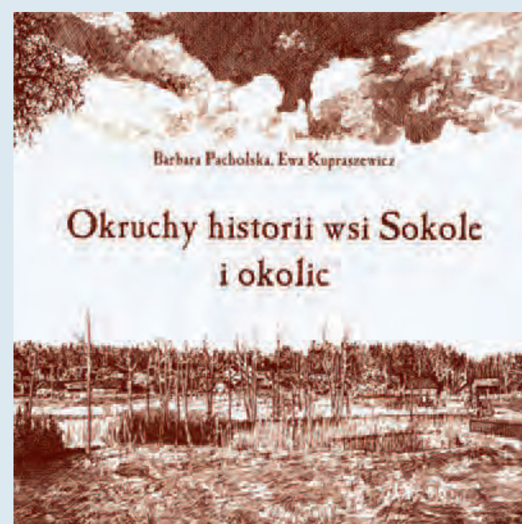
W zeszłym miesiącu pisaliśmy o tym, że Sokole, niewielka wieś w Puszczy Knyszyńskiej ma to, czym nie mogą pochwalić się inne, często większe miejscowości, a mianowicie książkę opowiadającą jej historię. Okazuje się, że Sokole to wieś naprawdę wyjątkowa, a jej mieszkańcy mają do swojej miejscowości szczególnie ciepły stosunek, bo ukazała się kolejna książka „Okruchy historii wsi Sokole i okolic”. Tym razem wydawcą jest Towarzystwo Przyjaciół Sokola, a autorkami jego członkinie i mieszkanki tej uroczej wsi, Barbara Pacholska i Ewa Kupraszewicz. Również to wydawnictwo ukazało się z okazji 235 rocznicy istnienia miejscowości.

# O Sokolu po raz wtóry

Czy początek miejscowości nadali żołnierze, którzy odpoczywali w urokliwym zakątku puszczy nad rzeką, a wypatrzywszy gniazdo królewskiego ptaka sokoła nadali wsi nazwę Sokole? Czy też może nazwę nadał podróżujący kupiec zauroczony krajobrazem i serwowanymi w tutejszej karczmie Pod sokołem wiktuałami? Jak to z legendami bywa, nie wiadomo. Za to możemy się dowiedzieć jak życie w Sokolu wyglądało dawniej i jak wygląda dziś, czym zajmowali się jego mieszkańcy, jakie troski ich zaprzątały, jakie nowe budowle się pojawiały i jak wokół nich, na przykład Domu Ludowego, umacniała się społeczność sokolska. Tak, tak, społeczność i to prężna, mimo różnic narodowościowych i wyznaniowych.

Znajdziemy tu informacje o miejscowej gwarze, jest i słownik miejscowych wyrazów i zwrotów, które często przyjezdnym mogą wydawać się znajome, ale jak się okazuje w tutejszym światku, mają swoje znaczenie. Ci którzy przyjadą do Sokola, pokrzepiwszy ducha widokiem tutejszych cudowności przyrodniczych, mogą pokrzepić i ciało – w książce jest zebranych kilkanaście przepisów kulinarnych, których składnikami są produkty, które można było znaleźć w tutejszych gospodarstwach.

Książeczkę czyta się bardzo przyjemnie, bo autorki wybrały styl potoczystego opowiadania, w którym do głosu dopuszczani są




mieszkańcy wsi. Jest to też pozycja do oglądania. Dużo tu estetycznie zakomponowanych zdjęć – archiwalnych i współczesnych, które na pewno mają dużą wartość dla tych którzy tutaj się urodzili i mieszkają, bo są na nich przedstawione nie tylko oficjalne wydarzenia (a tych w dziejach miejscowości było niemało), ale i rodzinne uroczystości, czy zdjęcia poszczególnych mieszkańców Sokola. Czytelnikowi postronnemu również przyjemnie ogląda się owe zdjęcia, bo to i zapis niewielkiego skrawka wielkiej historii, ale też ciepłe historie o tutejszych. Do Sokola chce się przyjechać.

Przyglądając się obu książkom i przedstawionej w nich historii miejscowości nasuwa się na myśl stwierdzenie, że Sokole to wieś ludzi aktywnych.

**Natalia Klimuk**

# W upale przy kanale

Kanał Augustowski, choć łączy Polskę, Białoruś i Litwę, wciąż jeszcze dzieli. Ale wiele się dzieje, aby łączyć kraje i zamieszkujące je narody.



Od dziesięciu lat na Białorusi, przy śluzie Dombrowka na Kanale Augustowskim, odbywają się spotkania trzech narodów, trzech kultur. Na scenie zespoły białoruskie, polskie i litewskie prezentują folklor. Wokół sceny i wzdłuż kanału twórcy prezentują i sprzedają wyroby rękodzielnicze, można także kupić wydawnictwa związane z Kanałem Augustowskim i Puszczą Białowieską.

Już po raz czwarty wyjazd do Dombrowki zorganizowało Białoruskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne przy wsparciu Centrum Kultury Białorusi. Blisko pięćdziesiąt osób z Białegostoku, Bielska Podlaskiego i innych miejscowości gościło na białoruskiej ziemi. Na scenie prezentowały się trzy panie z Krynek, wykonując stare białoruskie pieśni oraz sześć pań – nauczycielek z białostockiego samorządowego przedszkola nr 14, którym kieruje **Łucja Niemirowicz**, z białoruskim językiem i kulturą. Wykonawczynie białoruskich pieśni z Białostocczyzny były nagrodzone długimi oklaskami.



Ostatnio sporo było o Kanale Augustowskim w mediach. Ja także pisałem w Kronice o zawirowaniach przy próbie wpisania kanału na listę światowego dziedzictwa kultury UNESCO.

Niedokładnie. Ostatnia informacja jest taka: prośbę o wycofanie wniosku, którym miał się zajmować komitet UNESCO na tegorocznej jesiennej sesji, złożyły wspólnie Polska i Białoruś. A wnioskowała o to do Polski – Białoruś. Stało się to po wizytach ekspertów, którzy oglądali kanał i przygotowaną dokumentację. Eksperci zgłosili uwagi i wydali opinię negatywną.

Z tą opinią nie wszyscy się zgadzają. **Dariusz Stankiewicz**, były wojewódzki konserwator zabytków był nią zaskoczony. W rozmowie z „Gazetą Wyborczą" w Białymstoku mówił:

– Wniosek przygotowywywali najlepsi specjaliści od zabytków techniki, historii sztuki i krajobrazu. Dokumentacja dotyczy nie tylko samego kanału, ale i całego kontekstu historycznego. Z kościołami, molennami staroobrzędowców, cmentarzami, parkami i zielenią. Bo kanał to nie tylko woda i przyroda, ale i całe „zaplecze". Polska – według Stankiewicza – wcześniej kilkakrotnie rozważała wycofanie się ze wspólnego wpisu. Wszystko zależało od stosunków, w jakich pozostawały akurat Polska i Białoruś.

Teraz zarówno strona polska, jak i białoruska zapowiadają złożenie wspólnego wniosku w przyszłym roku.

Kanał, którego budowa, rozpoczęta w 1824 roku, trwała piętnaście lat, ma długość 101,2 kilometrów, z tego na Białorusi 21,2. Po stronie białoruskiej są cztery śluzy: poczynając od granicy z Polską: Kurzyniec, Wołkuszek, Dombrowka i Niemnowo. Wszystkie pięknie wyremontowane, wszystkie sprawne. Polska wciąż nie dokończyła remontu.

**Michał Bołtryk**
fot. **autor**

# Духовная поэзия Хрисанфа Саковича

**Имя о. Хрисанфа Саковича, в монашестве Христофора (1833-1897), одного из самых одаренных православных писателей XIX в., малоизвестно. Между тем, его поэтические произведения, распространявшиеся и распространяющиеся анонимно огромными печатными тиражами и в неисчислимом количестве рукописных списков – одни из самых любимых в православном мире.**

Уроженец с. Святец на Волыни, о. Хрисанф рано лишился матери и это ранее сиротство оставило глубокий след в его душе. Вот как он сам описывает свое детство в своей стихотворной автобиографии, произведении, встречающемся довольно редко:

*В раннем детстве я лишился*
*Матери моей родной*
*И остался шестилетним*
*Одиноким сиротой.*
*Мой отец, священник вдовый,*
*Так ужасно тосковал,*
*Что о мне, сиротке бедном,*
*Он невольно забывал….*
*Твердо помню: в нашей церкви*
*Против клироса стоял*
*Крест с распятым Иисусом.*
*Этот крест меня спасал.*
*Я, взирая на распятье,*
*Задавал себе вопрос,*
*Кто Он, этот муж распятый?*
*Я не знал, что Он Христос.*

Будучи натурой впечатлительной и самоуглубленной, он долго искал себя. Еще во время обучения в Волынской духовной семинарии у него появилось стремление к иноческой жизни. О. Хрисанф предпринимает несколько попыток найти духовного наставника в иноческой жизни, но везде получает отказ. Его приняли в Яблочинский Свято-Онуфриевский православный мужской монастырь, где он с 1855 по 1864 гг. проработал учителем начальной школы и письмоводителем. Но мечта об иноческой жизни не оставляла о. Хрисанфа и не найдя здесь духовного руководства, он снова отправляется на поиски духовного наставника. Далее, как писал сам о. Хрисанф «совершился перелом … моих усиленных стремлений к пустынной иноческой жизни. Узнав в одной курной избе, что ни мать, ни ее взрослые дети не знают даже молитвы Господней, я оставил путешествия по монастырям, решился учить детей и простых людей молитвам и пению».

О. Хрисанф несколько десятилетий служит народным учителем в родной волынской стороне: при Городышском женском монастыре, в Жуковском народном училище. С 1872 г. он трудится письмоводителем Острожского Св. Кирилло-Мефодиевского братства. Но более всего проработал о. Хрисанф в с. Брыкове сначала учителем Брыковского народного училища, а затем с 17 сентября 1879 г. началось его священническое служение в местной Свято-Георгиевской церкви.

Убедившись на многолетнем опыте, что простой народ любит стихотворную речь, духовные песнопения, о. Хрисанф сочиняет для своих многочисленных учеников «молитвенные праздничные песнопения», которые в большом количестве сразу же расходятся в рукописных списках среди его прихожан.

О. Хрисанфу Саковичу, принадлежит также «Песнь св. покровителям славян Кириллу и Мефодию», встречающаяся сейчас достаточно редко:

*Кирилл и Мефодий,*
*Блаженные Братья,*
*Простерли славянам*
*Святые объятья:*
*Славян утверждали*
*В ученье Христовом,*
*И нас просвещали*
*Родным книжным словом.*
*И в Церковь Христову*
*Крещеньем вводили,*
*И школы славянским*
*Детям заводили.*
*И Азбуку дали*
*Народам славянским:*
*Российским и сербским,*
*Моравским, Болгарским.*
*И Книги Заветов*
*Славянские дали*
*И Службы святые*
*Славянам писали.*
*За подвиг славянский*
*Терпели гоненья,*
*Обиды от римлян,*
*Изгнанья, мученья.*
*Вражду и коварство*
*От немцев сносили:*
*До смерти страдали,*
*До смерти учили.*
*Кирилл и Мефодий*

*Велики и славны,*
*Трудами ученья*
*Апостолам равны!*
*Кирилла, Мефодия*
*Славянские народы*
*Пусть все ублажают*
*Во век, в род и роды.*
*Кирилле, Мефодие,*
*Творите моленье,*
*Да все-все славяне*
*Придут в единенье:*
*Любовью и верой*
*Сердец простотою,*
*Общеньем в молитве,*
*И жизнью святою.*
*Пусть все враги веры*
*Святой Православной*
*Крестом расточатся*
*И силой державной.*

Писал о. Христофор и для детей. Вот одно из его стихотворений из рукописного богогласника, бытующего ныне на Полесье:

*Бог Господь, Царь и Творец*
*Милосердный наш Отец*
*Для детей весну послал,*
*Землю травкою устлал.*
*Бог с небес на нас взирает*
*И весною рассыпает:*
*Славные детям цветочки*
*И зеленые листочки.*
*Бог благ, любит всех людей,*
*Но особенно детей*
*Добрых, кротких любит Он,*
*Знающий Его Закон.*
*Дети радуйтесь, играйте,*
*Бога все благословляйте,*
*Пойте песнь Ему устами*
*И горящими сердцами.*

Сочинял он и колядки, которые, пожалуй, быстрее всего вошли в число анонимных народных сочинений. А вот оценка самим о. Хрисанфом Саковичем его жизненного пути, сделанная им в стихотворении «О минувшей жизни моей»:

*И я убогий человек,*
*Живу в несчастьи*
*весь мой век.*
*Родился я на свет в слезах,*
*Не зрел добра*
*в младых летах.*
*Я много горя испытал,*
*Всю жизнь*
*проплакал, прострадал.*
*Друзей нигде я не нашел,*
*И без друзей мой век прошел.*
*Никто мне не сказал пути,*
*Которым должен я идти.*
*Наставников я не имел,*
*О чем в душе всегда скорбел.*
*Я много пустынь исходил,*
*Но для себя не находил.*
*Нигде духовного лица,*
*С любовью друга и Отца.*
*О круглом сиротстве таком*
*Я много плакал пред Христом.*
*И часто в пропасть падал я,*
*И жизнь печальная моя*
*Давно бы в вечность перешла,*
*Но милость Божия была*
*Над погибающей душой*
*И правила моей судьбой.*
*А наконец Христос благой*
*Умилосердился над мной:*
*Меня любовью осенил*
*И Крестной Песнью» наградил.*

Самым главным сочинением о. Хрисанфа Саковича, ставшим по существу общенародной книгой, столь широко бытовавшей и бытующей во множестве анонимных изданий и не поддающихся количественному учету рукописных списках, является его стихотворный крестный цикл – «Крестная песнь». Едва ли найдется в славянском православном мире еще одно такое произведение. Сочинение это, значение которого стало особенно важным в период государственной политики богоборчества и жестоких гонений на православие, по сей день продолжает оставаться в числе наиболее распространяемых в народной среде, правда, без упоминания имени его автора.

Наше многолетнее изучение народной православной литературы, экспедиционные исследования на территории России, Беларуси, Украины, Польши и Литвы свидетельствуют о необычайно активном тиражировании в сельской и городской народной среде «Крестной песни» о. Хрисанфа Саковича вплоть до начала XXI в. История появления и рецепции стихотворного крестного цикла, созданного им, свидетельствует о том, что он, без преувеличения, стал ежедневным чтением для миллионов православных в конце XIX–го, XX–м и начале XXI–го вв. В рукописных сборниках часто встречаются также и отдельные стихотворения из крестного цикла о. Хрисанфа Саковича без указания имени автора, в том числе под заглавием «Постовые песни»:

*В Пятницу святую*
*Все должны молчать,*
*О Христовых муках*
*Крестных размышлять.*
*Вспомним день великий,*
*Как Христос за нас*
*Пострадал и умер*
*В страшный крестный час!*
*В Пятницу всяк верный*
*Заключи уста*
*И почти молчаньем*
*Крест и смерть Христа.*
*Вместо уст пусть сердце*
*В день сей говорит,*
*А душа пусть мыслью*
*Пред Крестом стоит.*
*Если б злые люди*
*Вдруг отца иль мать*
*Наших засудили*
*Смертью пострадать,*
*Смерть их и страданья*
*Стали б мы слезой*
*Вспоминать в молчанье*
*Горестной душой.*
*В Пятницу ж Израиль*
*Господа судил*
*И всего измучил,*
*На Кресте убил.*
*Спаса, Друга, Брата,*
*Нежного Отца*
*Поражал враг правды*
*Злобный до конца.*
*Долг велит всем людям*
*В Пятницу молчать,*
*О Христовых муках*
*Крестных размышлять.*

*Чтоб мы Крест Господень*
*Памятью в тиши*
*Все почтили с чувством*
*В глубине души.*
*Чтоб в душе всяк верный*
*Крест изобразил*
*И во всю жизнь в сердце*
*Смерть Христа носил.*

После несколько десятилетий служения народным учителем и сельским священником пятидесятитрехлетний о. Хрисанф был пострижен в Почаевской лавре в монахи и окончил свою жизнь в 1897 г. в одном из самых западных православных монастырей – Радочницком Свято-Антониевом, что был расположен в 30 км к западу от г. Замостье.

Стихи о. Хрисанфа стали публиковаться во всевозможных изданиях еще при его жизни, чаще всего без указания имени автора. Но бывали исключения, как, например, «Народная песнь на праздник 900-летия крещения Руси», подписанная так: «Дар Свято-Онуфриевскому Яблочинскому монастырю от Иеромонаха Христофора, бывшего послушника того-ж монастыря», которая вошла в широко распространенные ныне и в Польше народные издания Гродненской православной епархии начала XX в., в том числе и Гродненские богогласники:

*Князь русский Владимир,*
*Учитель святой,*
*Руси просветитель*
*Отец наш родной.*
*Языческой веры*
*Обман-ложь познал,*
*И веру Христову*
*принять пожелал.*
*И вот в Херсонесе*
*Наш князь дорогой*
*От греков крестился*
*В купели святой.*
*А ныне чрез девять*
*Священных веков,*
*Как мы свободились*
*От страшных оков*
*Бесовского мрака.*
*И вера Христова*
*Всю Русь озаряет*
*Сияньем креста.*
*А в Киеве, славной*
*Столице своей,*
*В Днепре окрестил он*
*Всех русских людей.*
*Все капища мрачных*
*бесов разрушал*
*И идолов русских*
*Сам уничтожал.*
*И храмы воздвигнул*
*Для русских людей,*
*И школы он строил*
*Для русских детей.*
*И сам, как Апостол,*
*Всю Русь проходил,*
*И вере Христовой*
*Всех благовестил*
*За подвиги князь наш*
*Святым наречен*
*И к лику Апостол*
*Достойно причтен.*
*Все русские люди*
*Стремятся принесть*
*Владимиру князю*
*В дар – славу и честь.*
*Владимир блаженный,*
*Отец наш святой!*
*Молись о спасеньи*
*России родной.*
*И силой молитвы*
*Усердной Твоей*
*В России мрак темный*
*Неверья рассей:*
*В сердца наши с неба*
*Любовь низведи*
*И крест – знамя веры*
*Внутрь нас утверди.*
*Чтоб всех съединяла*
*Христова любовь*
*Для славы России*
*На веки веков.*

Стихи о. Хрисанфа, распространяемые по сей день преимущественно в рукописях, давно стали частью анонимной народной литературы. Переписчики иногда составляют из них целые сборники и, надо думать, в сборниках этих есть немало его произведений, которые никогда не появлялись в печатном виде и распространялись исключительно с помощью рукописного тиражирования. Имя автора при этом постепенно в большинстве случаев было утрачено, а сочинения его стали частью наиболее почитаемой в народе религиозной литературы, которая помогала сберечь родные православные традиции, особенно в период гонений на православие.

**Юрий Лабынцев**
**Лариса Щавинская**
(Москва)

Sami o Sobie. Miesięcznik społeczno-kulturalny. Dodatek do Przeglądu Prawosławnego
dofinansowany ze środków Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji
ISSN 1899-9018 Nr indeksu 371416
Wydawca: Fundacja im. Księcia Konstantego Ostrogskiego
Redaguje zespół: Michał Bołtryk, Eugeniusz Czykwin (red. naczelny), Marek Dolecki, Jerzy Hawryluk, Doroteusz Fionik, Natalia Klimuk, Ałła Matreńczyk (sekretarz redakcji), Anna Petrovska, Anna Radziukiewicz, Dorota Wysocka
Skład komputerowy: Halina Kierdelewicz

Adres redakcji: 15-399 Białystok, ul. Składowa 9; tel. (0048 85 - kier. z zagranicy; prefiks 85 – kier. z kraju) 745-54-95, fax 742-87-19; E-mail: redakcja@przegladprawoslawny.pl; www.samiosobie.info

# Święty męczennik Mamant

## (2 / 15 IX)

Pochodził z Małej Azji. Był synem zacnych chrześcijan, św.św. Teodota i Rufiny, a urodził się w więzieniu w Cezarei. Do więzienia bowiem trafili jego rodzice za wiarę w Chrystusa, tam też oddali ducha Bogu – najpierw ojciec, a potem matka, która na krótko przed śmiercią, jeszcze przed czasem, wydała na świat Mamanta. Miłosierny Pan nie pozostawił małego dziecka bez pomocy i opieki. Pewna bogata i pobożna wdowa wyprosiła u władz pozwolenie i pochowała ciała rodziców chłopca, a niemowlę wzięła do siebie, nazwała Mamantem i wychowała jak rodzonego syna. Jeszcze w wieku chłopięcym Mamant przejawił żarliwość w wierze Chrystusowej, przywodząc do poznania Chrystusa swoich szkolnych kolegów. Kiedy mieszkał na pustyni, dzikie kozy przychodziły do niego, on je doił, przygotowywał z ich mleka ser, sprzedawał go, a pieniądze rozdawał ubogim.

Już w wieku piętnastu lat Mamant za wiarę w Chrystusa doświadczył tortur i mąk. Szarpano go żelazem, wrzucano do rozpalonego pieca, oddawano na pożarcie dzikim zwierzętom, wrzucano do morza. Jednakże wśród tych wszystkich cierpień Pan chronił młodzieńca, który pozostał cały i zdrów. W końcu pogański kapłan rozpruł mu trójzębem brzuch, wskutek czego męczennik zmarł. Miało to miejsce w 275 roku.

Z oficjum na dzień świętego męczennika Mamanta

ZE STICHER на гд҃и, воззва́хъ

UTWÓR 1. (ton 8.)

Кро́ви твое́й ка́плющи, жизнода́вцꙋ хр҃тꙋ̀, кро́вь свою̀ тебѣ̀ ра́ди и҆злїѧ́вшемꙋ, приве́лсѧ є҆сѝ бл҃же́нне, и҅́же и҆ ѻ҅́бщника тѧ̀ сла́вы содѣ́ѧ, и҆ цр҃ствїѧ своегѡ̀ спричѧ́стника, ꙗ҅́кѡ до́блественно вовавша на льсти́ваго, и҆ лю́тыѧ сегѡ̀ кѡ́зни до конца̀ ѹ҆гаси́вша.

**Tłumaczenie**

Kiedy krew twoja przelewała się (dosł. kapała), zostałeś przywiedziony do Chrystusa Dawcy Życia, który krew swoją za ciebie wylał, (o), Błogosławiony, który również uczynił cię uczestnikiem chwały oraz królestwa swojego współmieszkańcem (dosł. współuczestnikiem) jako tego, co przejawił męstwo przeciw podstępnemu (tj. szatanowi) i zdradzieckie knowania jego (dosł. tego) do końca zniweczył (dosł. ugasił).

UTWÓR 2. (ton 8.)

Сто́лпъ бл҃гоче́стїѧ бы́лъ є҆сѝ, ѡ҆снова́нъ тве́рдѡ на ка́мени вѣ́ры и҆скꙋше́ньми неги́блемъ, и҆ бѣда́ми бл҃же́нне. со мно́гою бо бꙋ́рею и҆ волне́нїемъ, тебѣ̀ прирази́вшыѧсѧ во́лны, твоеѧ̀ не низложи́ша неꙋкло́нныѧ крѣ́пости: мꙋ́ченическимъ бо вѣнце́мъ ѹ҆краси́тисѧ вожделѣ́лъ є҆сѝ.

**Tłumaczenie**

Filarem pobożności byłeś, założonym mocno (dosł. twardo) na skale (dosł. kamieniu) wiary, przez pokusy i nieszczęścia niezachwianym (dosł. niezniszczalnym), (o) błogosławiony; bowiem fale, jakie z wielką wichurą i wzburzeniem uderzyły w ciebie, nie złamały (dosł. nie powaliły) twojej niewzruszonej siły, albowiem męczeńskim wieńcem zapragnąłeś być uwieczniony.

UTWÓR 3. (ton 8.)

Воплоти́вшемꙋсѧ бг҃ꙋ на́шемꙋ, и҆ стр҃тїю кр҃тною низложи́вшемꙋ мꙋчи́телѧ, живоно́снымъ стопа́мъ страстоте́рпче послѣ́дꙋѧ, въ мꙋ́ченическое ра́дꙋѧсѧ вше́лъ є҆сѝ сꙋди́лище, и҆ ра́нами протерза́емь, хва́лѧщагосѧ погꙋби́ти мо́ре, съ пло́тїю м҃нче ѹ҆ѧзви́лъ є҆сѝ, и҆ на зе́млю низложи́лъ є҆сѝ.

**Tłumaczenie**

Idąc śladami życiodajnych stóp Boga naszego, który przyjął ciało i przez mękę krzyża (dosł. krzyżową) zwyciężył (dosł. obalił) tyrana, (o) cierpiętniku, szedłeś na arenę męczeństwa, radując się, i uderzeniami (biczów) targany, chwalącego się, że zniszczy morze, (ty) będąc w ciele, męczenniku, zraniłeś i na ziemię powaliłeś.

UTWÓР 4. (*Sławnik*, ton 2.)

Но́въ са́дъ ꙗ҅́коже ма́слина на бж҃їи трапе́зѣ положи́лсѧ є҆сѝ, ꙗ҅́кѡ сн҃ъ ходѧ́щихъ пꙋте́мъ гд҃нимъ: мꙋче́нїѧ ра́ди бл҃гословѝ тѧ̀ гдь, и҆ зри́ши бл҃га̑ѧ го́рнѧгѡ сїѡ́на, наслажда́ѧсѧ бж҃е́ственнагѡ ра́дованїѧ, съ роди́тельми вы́нꙋ, ма́мантe достойнопѣ́тый, и҅̀мже ѻ҅́бщники ны̀ мольба́ми твои́ми бы́ти сотворѝ.

**Tłumaczenie**

(Będąc jakby) młodą, rośliną, tak jak oliwka na Boskim stole położyłeś się (ew. ołtarzu ofiarowałeś się), jako syn chodzących drogą Pańską; ze względu na mękę pobłogosławił cię Pan, i oglądasz dobra niebiańskiego (dosł. górnego) Syjonu, rozkoszując się Boską radością na zawsze z rodzicami, Mamancie należnie wysławiany w pieśniach, którym (to rodzicom) uczyń przez twoje modlitwy, abyśmy się stali współuczestnikami.

KOMENTARZ TEOLOGICZNY

W aspekcie teologicznym należy zwrócić uwagę na fragment tekstu zawartego w czwartej sticherze: и҆ зри́ши бл҃га̑ѧ го́рнѧгѡ сїѡ́на, наслажда́ѧсѧ бж҃е́ственнагѡ ра́дованїѧ, съ роди́тельми вы́нꙋ – pol. *i oglądasz dobra niebiańskiego (dosł. górnego) Syjonu, rozkoszując się Boską radością na zawsze z rodzicami*. Występuje w nim termin *niebiański (ew. górny) Syjon*.

Terminem tym określa się królestwo Chrystusa, Jego świętą nowotestamentową Cerkiew – tę na ziemi, walczącą,

pielgrzymującą, jak i tę triumfującą (święci i aniołowie w niebie): *Wy natomiast przystąpiliście do góry Syjon, do miasta Boga żyjącego, Jeruzalem niebiańskiego, do niezliczonej liczby aniołów, na uroczyste zebranie, do Kościoła pierworodnych, którzy są zapisani w niebiosach, do Boga, który sądzi wszystkich, do duchów sprawiedliwych, które już doszły do celu, do Pośrednika Nowego Testamentu – Jezusa, do pokropienia krwią, która przemawia mocniej niż [krew] Abla* (Hbr 12,22-24; Biblia Tysiąclecia).

Tu należy też zauważyć, iż terminy *niebiański (ew. górny) Syjon* oraz *niebiańska (ew. górna) Jerozolima (Jeruzalem)* są w teologii synonimiczne i mogą występować wymiennie. *Potem ujrzałem: A oto Baranek stojący na górze Syjon, a z Nim sto czterdzieści cztery tysiące, mające imię Jego i imię Jego Ojca wypisane na czołach. (...) To ci, którzy z kobietami się nie splamili: bo są dziewicami; ci, którzy Barankowi towarzyszą, dokądkolwiek idzie; ci spośród ludzi zostali wykupieni na pierwociny dla Boga i dla Baranka, a w ustach ich kłamstwa nie znaleziono: są nienaganni* (Ap 14,1-5; BT).

Sto czterdzieści cztery tysiące (wiernych) to osoby, które dochowały wierności Chrystusowi wśród różnych życiowych doświadczeń, np. prześladowań, ale też najrozmaitszych pokus. Osoby te wejdą do królestwa chwały Pańskiej, a sama liczba, jak wiele innych liczb, które spotykamy w Piśmie Świętym, ma tu charakter *sensu stricto* symboliczny i nie można jej traktować dosłownie, tak jak to czynią np. Świadkowie Jehowy.

Warto jeszcze zauważyć, iż drugi z przytoczonych tekstów jest interpretowany przez jednych teologów jako „obraz niebiańskiej świętości Kościoła na ziemi", natomiast inni nadają mu wymiar eschatologiczny, odnoszący się do czasów ostatecznych.

KOMENTARZ JĘZYKOWY

Pod względem logiczno-składniowym należy pokrótce omówić konstrukcję wypowiedzenia zawartego w czwartym utworze: **Но́въ са́дъ ꙗ҆́коже ма́слина на бж҃їи трапе́зѣ положи́лсѧ є҆сѝ**[1]**, ꙗ҆́кѡ сн҃ъ ходѧ́щихъ пꙋте́мъ гдⷭ҇нимъ**[2] – pol. *(Będąc jakby) młodą rośliną, tak jak oliwka na Boskim stole położyłeś się (ew. ołtarzu ofiarowałeś się), jako syn chodzących drogą Pańską*.

W wypowiedzeniu tym – zdaniu złożonym dwukrotnie z oznajmieniem (równoważnikiem zdania) składnik (**Но́въ**) **са́дъ** – *(młoda) roślina*, a w tłumaczeniu *młodą rośliną* to tzw. określenie predykatywne, czyli skrót, jądro zdania nierozwinięte do postaci zdania.

Występuje ono u boku pełnej predykacji – orzeczenia, tu **положи́лсѧ є҆сѝ** – *położyłeś się (ew. ofiarowałeś się)* i charakteryzuje podmiot, tu domyślny **тѝ** (*ty*), tkwiący w końcówce osobowej czasownika **є҆сѝ**, a także orzeczenie, mówiąc ściślej, określa on podmiot w odniesieniu do czasu objętego czynnością wyrażoną orzeczeniem, tzn. **тѝ**: *ty* [dotyczy Mamona – dowiadujemy się o tym z kontekstu], *kiedy położył(eś) się na Boskim stole (ołtarzu) był(eś) wtedy (jakby) młodą rośliną*.

Natomiast wyrażenie **ꙗ҆́кѡ сн҃ъ ходѧ́щихъ пꙋте́мъ гдⷭ҇нимъ** – *jako syn chodzących drogą Pańską* to równoważnik zdania (oznajmienie) okolicznikowego przyczyny. Wykładnikiem relacji przyczynowej jest tu partykuła – spójnik **ꙗ҆́кѡ**.

Innymi słowy: Mamant ofiarował się Bogu, ponieważ był synem tych, którzy chodzili drogą Pańską, tzn. postępowali według przykazań Bożych.

W wypadku relacji pomiędzy tymi dwoma (1,2) wypowiedzeniami mamy do czynienia z rozumowaniem dość skomplikowanym. Albowiem poddając analizie logicznej treść obu wypowiedzeń na podstawie faktu zawartego w równoważniku zdania (2) – tego, że Mamant był synem chodzących drogą Pańską, wnioskujemy, iż musiał on otrzymać takie wychowanie chrześcijańskie, które dopiero zaważyło o jego złożeniu się w ofierze Bogu.

**o. protoijerej**
**Stanisław Strach**

# Sprostowania

*Pan*
*Eugeniusz Czykwin*
*Redaktor Naczelny*
*Przeglądu Prawosławnego*

*W wypowiedzi ks. Mikołaja Kulika, proboszcza parafii prawosławnej Zaśnięcia Bogarodzicy w Dubinach, zamieszczonym w Przeglądzie Prawosławnym nr 7/2010, proszę o sprostowanie nieścisłości.*

*Mianowicie:*

*1. Wniosek o wszczęcie postępowania regulacyjnego o przywrócenie na rzecz parafii prawosławnej Zaśnięcia Przenajświętszej Marii Panny w Dubinach własności nieruchomości o pow. 5,678 ha położonej w obrębie Lipiny Gmina Hajnówka (Uroczysko Kryniczka), został złożony do Komisji Regulacyjnej do Spraw Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego 3 lipca 2006 r.*

*2. Referentem sprawy jest abp Jeremiasz (Jan Anchimiuk), współprzewodniczący Komisji Regulacyjnej do Spraw Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego.*

*3. Mec. Mikołaj Zdasiuk jest członkiem Komisji Regulacyjnej.*

*4. W imieniu parafii występuje radca prawny Leon Filimoniuk*

***Arcybiskup***
***wrocławsko-szczeciński Jeremiasz***

---

*W sierpniowym numerze PP, w dodatku Sami o Sobie, w artykule „To nie Koniec pieśni", znalazła się nieprawdziwa informacja. W zdaniu: „Pisaliśmy potem o Katarzynie Dmitruk-Aleksiejuk, która ruszyła śladem Borowskiego, zbierała pieśni i nagrała płytę. Ten projekt nazwała Linia powrotu. Wskrzeszenie pieśni Podlasia".*

*Mój projekt, zrealizowany w 2009 roku, nosił nazwę „Moja droga do głosu", płytę nazwałam „Without make up. Bez makijażu". Na Brave Festiwal w 2010 roku zostałam zaproszona jako wykonawca pieśni w ramach projektu Piotra Borowskiego „Linia powrotu. Wskrzeszone pieśni Podlasia".*

***Katarzyna Dmitruk-Aleksiejuk***



# Do świętych Kosmy i Damiana

Co niedzielę, o godzinie 17, w cerkwi św. Jana Teologa na białostockim osiedlu Bacieczki, zbierają się wierni. Przychodzą, by pomodlić do świętych lekarzy męczenników Kosmy i Damiana Rzymskich. Proszą o zdrowie dla siebie, dla bliskich i znajomych, proszą o pomoc w rozwiązywaniu życiowych problemów.

Modlą się i za prawosławnych – świeckich, duchownych, mnichów - w Serbii, a zwłaszcza tych jeszcze mieszkających, czy już wypędzonych z Kosowa i Metochii. Pamiętają o nich, bo to już przed rokiem otrzymali od nich dar – relikwie Świętych Braci.

Przychodzą różne pokolenia. Pod cerkwią stoi rowerek ośmioletniego **Michała**, to prawnuk pani **Lidii Buławik**. Sama pani Lidia, mimo swoich osiemdziesięciu pięciu lat i tego, że chodzi o lasce, stara się być co tydzień, tylko wyjątkowo zła pogoda ją zatrzymuje. W cerkwi śpiewa razem ze wszystkimi słowa akatystu. – Są tu dobre, duże litery – dodaje pani Lidia.

W tym roku ta młoda parafia wydała aktyst do świętych w języku cerkiewnosłowiańskim, transliterację na łacinkę i tłumaczenie przygotował o. **Stanisław Strach**. Akafist można kupić w cerkwi, będzie to jednocześnie cegiełka na budowę cerkwi św. Jana Teologa.

Proboszcz i parafianie zapraszają wszystkich na modlitwę ku czci świętych Kosmy i Damiana.

**Natalia Klimuk**, fot. **autorka**

# ▪ PLAKAT ▪ PLAKAT ▪ PLAKAT ▪

**5 września** – poświęcenie cerkwi w Bobrownikach, wyjazd 7.30 z parkingu przy soborze św. Mikołaja w Białymstoku, koszt 20 zł, Bractwo św. Mikołaja, zapisy wtorki i czwartki, w godz. 16.00-18.00, tel. 85 / 744 55 11

**5 września** – wykład o świętym Atanazym Brzeskim wygłosi arcybiskup Abel, Nadbużańskie Centrum Kultury Prawosławnej w Terespolu, ul. Cerkiewna, godz. 17.00

**7 września** – program o prawosławnych kapelanach, TVP 2, godz. 7.40

**11 września** – w ramach Festiwalu Trzech Kultur we Włodawie odbędzie się promocja książek „Prawosławie" pod red. prof. Krzysztofa Leśniewskiego i „Byłem w więzieniu" dr. Grzegorza Jacka Pelicy, godz. 12.15-13.00

**15 września** – pielgrzymka autokarowa do skitu w Odrynkach z okazji święta Antoniego Pieczerskiego, koszt 15 zł, wyjazd godz. 8.00 z parkingu przy soborze św. Mikołaja w Białymstoku, Bractwo św. Mikołaja, zapisy wtorki i czwartki, w godz. 16.00-18.00, tel. 85 / 744 55 11

**16-19 września** – pielgrzymka autokarowa do Mińska i Witebska oraz monasterów w Lidach, Nowinkach, Żyrowicach, koszt 440 zł, wyjazd 7.30 z parkingu przy soborze św. Mikołaja w Białymstoku, Centrum Kultury Prawosławnej w Białymstoku, zapisy do 10 września pod nr. tel. 85 / 744 30 10

**21 września** – uroczystości z okazji 70. rocznicy śmierci Pyłypa Pyłypczuka, premiera rządu Ukraińskiej Republiki Ludowej, Chełm, organizator Towarzystwo Ukraińskie w Lublinie

**22-23 września** – XIV Białostockie Dni Muzyki Cerkiewnej, towarzyszące świętu Przeniesienia Relikwii Świętego Gabriela z Grodna do Białegostoku. Koncerty będą się rozpoczynać o godz. 17.30, we środę w soborze św. Mikołaja, we czwartek w cerkwi św. Ducha

**22-26 września** – pielgrzymka autokarowa do Poczajowa, koszt 250 zł, wyjazd godz. 18.00 z parkingu przy soborze św. Mikołaja w Białymstoku, Bractwo św. Mikołaja, zapisy wtorki i czwartki, w godz. 16.00-18.00, tel. 85 / 744 55 11

**24-27 września** – pielgrzymka autokarowa do Horodka, Bielawy (tu znajduje się cudotwórcza ikona Bogarodzicy Odzyskanie zbłądzonych), Poczajowa, koszt 250 zł, tel. 661 745 554

Czy wiecie, dlaczego w akatyście stale powtarza się „radujsia" i co symbolizuje wosk, z którego robione są cerkiewne świece? Jak pocieszał św. Mikołaj Welimirowić matkę nieczułych dzieci i co napisał do innej, której córka została miss piękności? Jakie rady dla ludzi pragnących zawrzeć związek małżeński dawali optyńscy starcy? Jak starzec Ioann (Kriestiankin) przepowiedział Bułatowi Okudżawie nowe imię? Dlaczego brocker z Wall Street został mnichem? O tym piszemy w najnowszych Czytaniach na 2011 rok. Są w nich także żywoty świętych, pouczenia starców, religijne pieśni i modlitwy, historie parafii, wspomnienia. Na pierwszych stronach nasze święta i czytania Pisma Świętego na każdy dzień roku. Cena detaliczna egzemplarza (wraz z wysyłką) wynosi 8 zł, hurtowa (powyżej 5 egz.) 7 zł, na miejscu w wydawnictwie 6 zł.




***Zamówienia prosimy przesyłać na adres: Fundacja im. Księcia Konstantego Ostrogskiego, ul. Składowa 9, 15-399 Białystok, tel. 085 / 745 54 95***

***Pieniądze należy wpłacać na konto: 15 1500 1344 1213 4007 7908 0000 z dopiskiem „Czytania 2011"***

# Fundacja im. księcia Ostrogskiego poleca



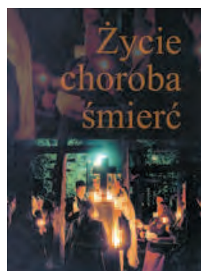

O NASZYM PRAWOSŁAWIU. O ludziach i Cerkwi. O świadkach wiary. O naszym dziedzictwie. O Łemkach. O Supraślu. O Chełmszczyźnie. O bałkańskiej tragedii. O unii brzeskiej. O ekumenizmie. Każdy z tych tematów „Przegląd Prawosławny" w ćwierćwieczu swego istnienia poruszał wiele razy. Teksty, zebrane w jednym tomie, brzmią jednak inaczej. Mocniej, poruszająco. Złożyły się na kompendium wiedzy o prawosławiu – jego historii, dziejach najnowszych, punktach zapalnych i duchowości. Ten, kto czytał jakiś artykuł przed laty, zobaczy go w nowym kontekście, kto nie czytał, wiele się nauczy.

**Cena 29 zł, z wysyłką 37 zł**




ŚWIĘTA GÓRA GRABARKA tradycję ma wielowiekową. Od sześćdziesięciu lat stoi na niej monaster. Mała wspólnota przy cudownym źródle wyrosła w tym czasie na duchowe centrum prawosławia w Polsce. Blisko dwieście fotografii ukazuje, jak zmieniała się Święta Góra, jak podnosiła po tragedii pożaru i jak przyciągała do siebie wiernych. Na Święto Przemienienia przybywają tam tłumy pielgrzymów. Tekst o. Doroteusza Sawickiego opowiada o życiu mniszek, na ogół skrytym przed okiem postronnych. Do albumu (twarda oprawa, obwoluta) dołączona jest płyta DVD z filmem TVP o Grabarce.

**Cena 50 zł, z wysyłką 58 zł**




ŚMIERĆ współcześnie wypchnięta została ze świadomości, uznana za nieczystą. Żyjemy, jakby jej nie było. Mało kto potrafi się do niej przygotować, rozmawiać o niej z bliskimi, których życie dobiega kresu, pocieszyć ludzi w żałobie. Ta książka nam to ułatwi. Wywiad z metropolitą Antonim Bloomem i jego pełne życiowej mądrości rozważania, wypływające z jego doświadczeń lekarza i kapłana, gaszą lęk, ukazują śmierć w duchowej perspektywie. A że najlepszym pokrzepieniem jest modlitwa, do książki dołączono panichidę za zmarłych i akatyst o upokojenii usopszych, po cerkiewnosłowiańsku, w transkrypcji na łacinkę i w przekładzie o. Stanisława Stracha.

**Cena 13 zł, z wysyłką 16 zł**

***Książki kupować można bezpośrednio w wydawnictwie (Białystok, ul. Składowa 9) albo wpłacając pieniądze na konto Fundacji 15 1500 1344 1213 4007 7908 0000 z dopiskiem „Grabarka" lub „Życie, choroba, śmierć"***

**INFORMACJE O KSIĄŻKACH WYDAWNICTWA ORTHDRUK**
**dostępne są na stronie internetowej Przeglądu lub pod numerem telefonu 85 / 742 25 17**

# ZBLIŻENIA



**ADAM**. Białostoczanin, po czterdziestce, średniego wzrostu i ze średnim wykształceniem, bez zobowiązań i nałogów, rencista III grupy, pracujący dorywczo, pozna panią w wieku od 31 do 40 lat

**HAJNOWIANIN**. Samotny, bez zobowiązań, niezależny finansowo, pozna panią do lat 50, średniego wzrostu

**HALINA**. Lat 49, wdowa, średniego wzrostu, szczupła, uczciwa, pozna pana do 55 z Białegostoku, prawosławnego

**MAJA**, sympatyczna panna, pozna wartościowego pana z wyższym wykształceniem, w wieku do 50 lat, tel. 667 294 100

**PIOTR**. Lat 36, 175 cm wzrostu, wykształcenie średnie, z Podlasia, zmotoryzowany, z własnym domem, niezależny finansowo, pracowity, pozna panią do lat 37, szczupłą, energiczną

**SAMOTNA**. Lat 35, z Podlasia, bez nałogów, domatorka, pozna pana w zbliżonym wieku. Tel. 668 758 152

**WIKTOR**. Lat 62, wzrost 187 cm, pozna sympatyczną panią do lat 60, średniego wzrostu. Tel. 728 142 128

*Listy prosimy kierować na adres: ul. Składowa 9, 15-399 Białystok. Prosimy o dołączanie znaczka do wysyłki*

**Przegląd Prawosławny, miesięcznik**
ISSN 1230-1078 Nr indeksu 371416

**Wydawca**
Fundacja im. Księcia Konstantego Ostrogskiego, Fundacja Ekumeniczna „Tolerancja”

**Redaguje zespół w składzie**
Michał Bołtryk, Eugeniusz Czykwin (red. naczelny), Natalia Klimuk, Ałła Matreńczyk (sekretarz redakcji), Anna Petrovska, Anna Radziukiewicz (zastępca redaktora naczelnego), Dorota Wysocka

**Stale współpracują**
Sergiusz Borowik, Andrzej Boublej (Lublin), Jarosław Charkiewicz, Marek Dolecki (fotoreporter), o. Julian Felenczak (Sanok), Doroteusz Fionik, Jerzy Hawryluk, o. Andrzej Minko (Bielsk Podlaski), o. Włodzimierz Misijuk (Białystok), Aleksander Naumow (Wenecja), Grzegorz Jacek Pelica, Anna Rydzanicz, o. Grzegorz Sosna, Antonina Troc-Sosna, o. Stanisław Strach

**Skład komputerowy**: Halina Kierdelewicz

**Projekt graficzny**: Anna Radziukiewicz

**Adres redakcji**: 15-399 Białystok, ul. Składowa 9
tel. (0048 85 - kier. z zagranicy; prefiks 85 - kier. z kraju) 745-54-95, fax 742-87-19

**E-mail**: **redakcja@przegladprawoslawny.pl; www.przegladprawoslawny.pl**

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca, a także zastrzega sobie prawo skracania tekstów nie zamówionych

**Nakład**: 5000 egz.

**Prenumerata**
„Przegląd Prawosławny” można zaprenumerować w urzędzie pocztowym na terenie kraju, u listonosza lub za pośrednictwem redakcji

**Prenumerata za pośrednictwem redakcji (koszt egz. i przesyłki):**
**miesięczna:** Polska 6,00 zł; Europa 14,00 zł, USA i Kanada 17,50 zł, Australia 27 zł; **kwartalna:** Polska 18,00 zł, Europa 42.00 zł, USA i Kanada 52,50 zł, Australia 81 zł **półroczna:** Polska 36,00 zł, Europa 84,00 zł, USA i Kanada 105,00 zł, Australia 162 zł; **roczna:** Polska 72,00 zł, Europa 168,00 zł, USA i Kanada 210,00 zł, Australia 324 zł. Przegląd można prenumerować poprzez PP Pocztę Polską (w urzędzie pocztowym lub u listonosza). Jest do kupienia w parafiach prawosławnych, kioskach Ruchu i sklepach spożywczych na Białostocczyźnie.

**Dowód / pokwitowanie dla zleceniodawcy**

**Nr rachunku odbiorcy**
**76 1500 1344 1213 4007 7689 0000**

**Odbiorca:**
Fundacja ks. Konstantego Ostrogskiego
ul. Składowa 9, 15-399 Białystok

Kwota: ...................

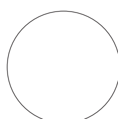
Wpłacający: ...................

...................

...................

Zamawiam prenumeratę
„Przeglądu Prawosławnego”

Podać okres prenumeraty:



...................

**Wpłata gotówkowa**

F U N D A C J A K S. O S T R O G S K I E G O

ul. S K Ł A D O W A 9 15-399 B I A Ł Y S T O K

76 1500 1344 1213 4007 7689 0000

Numer rachunku odbiorcy:

Kwota PLN:

Kwota słownie:

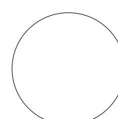
Imię i nazwisko zleceniodawcy:

Adres zleceniodawcy:

P r e n u m e r a t a P P

Tytułem:

Podać okres prenumeraty:



...................
(opłata)

**Dowód / pokwitowanie dla odbiorcy**




*Z lewej: nagrobek Stefana Bukara*
*Niżej: metalowy krzyż*

# Po śladach prawosławia w Sieradzu

Ludność wyznania prawosławnego pojawiła się w Sieradzu w połowie XIX wieku. Byli to przeważnie urzędnicy i wojskowi związani z rosyjską administracją. Nigdy nie była to grupa zbyt wielka. Na początku XX wieku około trzystu osób. Mimo to posiadała w Sieradzu aż dwie cerkwie i cmentarz. Pozostało po nich parę fotografii, część cerkwi i kilka pomników cmentarnych, dla których czas nie jest łaskawy.

Nie wiemy, kiedy powstał sieradzki cmentarz. Nie wiadomo także, jaki obszar zajmował i czy był autonomiczną nekropolią, czy raczej częścią cmentarza katolickiego. Obecnie jest częścią starego cmentarza rzymskokatolickiego przy ul. Wojska Polskiego. Daty na pomnikach wskazują na połowę XIX wieku.

Zachowały się zaledwie trzy prawosławne nagrobki i pozostałości cmentarnej cerkwi. Największy jest ponadczterometrowy secesyjny monument z piaskowca, wystawiony urzędnikowi **Stefanowi Oaddiejewiczowi Bukarowi**, zmarłemu 20 listopada 1904 roku. Kilkanaście metrów dalej usytuowana jest piaskowcowa płyta, z rytym prawosławnym krzyżem, poświęcona **Serafimie Nowickiej**. Serafima była najprawdopodobniej ośmioletnim dzieckiem, zmarłym w 1860 roku. Obok płyty Serafimy Nowickiej znajduje się metalowy krzyż prawosławny. Nie zachowało się jednak związane z nim epitafium.

Obiekty ulokowano obok dawnej cerkwi cmentarnej. We wschodniej części cmentarza istnieje płyta nagrobna nauczyciela **Romana Kulmatyckiego** (1914-1933) z inskrypcją po polsku i rosyjsku. Być może Kulmatyckiego pochowano w odleglejszej części cmentarza, bo w tym okresie zniszczono cmentarz prawosławny.



Zachowała się też płyta na grobie żołnierzy radzieckich na cmentarzu wojennym, położonym za płotem dawnego cmentarza prawosławnego.

Spoczęli tu starszy sierżant **Kirył Pietrowicz Zinowiew**, odznaczony medalem za odwagę, ekshumowany w Pierzchniej Górze koło Warty, i trzech nieznanych żołnierzy ekshumowanych w 1998 roku w Niewieszu koło Poddębic. Oprócz gwiazdy umieszczono na grobie prawosławny krzyż.

Cerkiew cmentarna powstała prawdopodobnie na początku XX wieku. Około 1926 roku ks. **Walery Pogorzelski** doprowadził do jej częściowego rozebrania. Pozostawiono jedynie przyziemie z kryptą, które do dziś jest wykorzystywane jako grobowiec katolickich księży. Z pozyskanej z rozbiórki cegły wybudowano część muru cmentarnego. Podczas prac zlikwidowano większość prawosławnych pochówków.

W samym mieście istniała cerkiew pod wezwaniem św. Serafina. Jej budowę rozpoczęto 24 kwietnia 1910 roku.

Inicjatorem powstania cerkwi był naczelnik powiatu **Aleksander Kowalewski**. Prace prowadziła warszawska firma **Karstensa Mawriki**. Projekt był standardowy, wykonany przez **Pinajewa** – architekta gubernialnego. Niemal identyczna budowla znajdowała się np. w Łęczycy. Świątynia kosztowała wraz z wyposażeniem 24 tys. rubli. Mogła pomieścić około trzystu wiernych. Konsekrowano ją 21 stycznia 1912 roku.

W 1919 roku usunięto z cerkwi św. Serafina wyposażenie (prawdopodobnie trafiło do kaliskiej cerkwi), obiekt przekazano miastu, a w 1921 roku Towarzystwu Gimnastycznemu „Sokół”. W 1928 roku podjęto decyzję o rozbiórce. Władze cerkiewne wyraziły na to zgodę. Otrzymały w zamian odszkodowanie w wysokości 5 tys. zł, które zostały wykorzystane na remont cerkwi w Kaliszu. Cegłę wykorzystano do budowy szkoły żydowskiej. Na miejscu cerkwi św. Serafina stoi pomnik Piłsudskiego.

Ślady prawosławia w Sieradzu są zatarte, ale wciąż potrafimy je odnaleźć.

**Mirosław Pisarkiewicz**, fot. **autor**











*Pozostałości cmentarnej cerkwi*
*Nagrobek Romana Kulmatyckiego i epitafium na pomniku czerwonoarmistów*
*Pocztówka z okresu pierwszej wojny z cerkwią św. Serafina*




Cerkiew
Zmartwychwstania Pańskiego
w Siemiatyczach

Fot. Anna Radziukiewicz